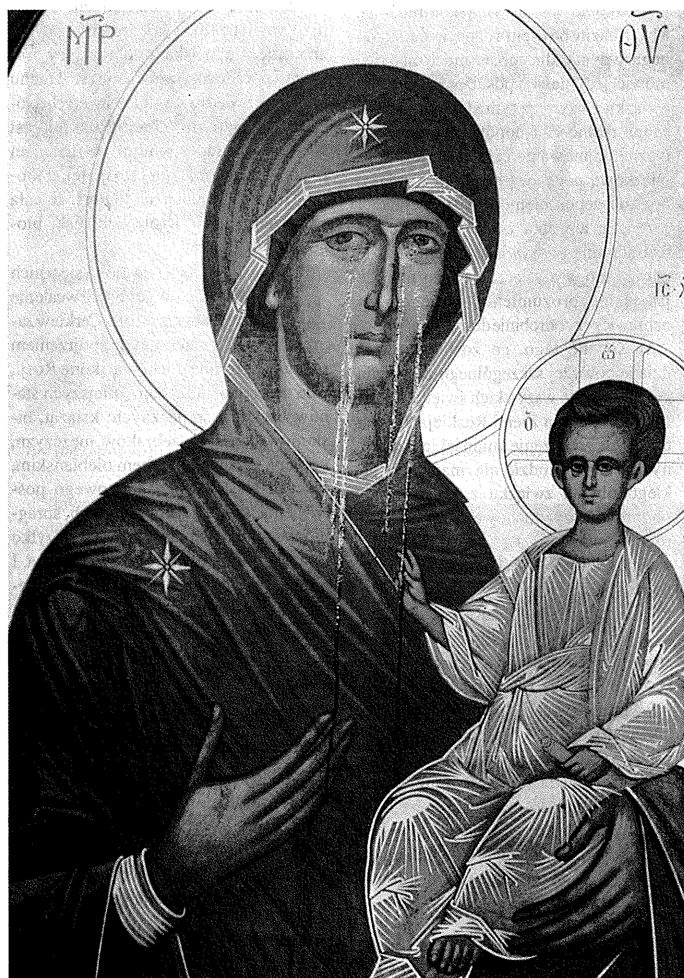
ORTHODOXIA

Nr indeksu 379786
ISSN 0867 - 7476

- PRAWOSŁAWNY ORDYNARIAT
- POKALECZONE ŻYCIE ŁEMKÓW
- WOKÓŁ "PROROKA" ILJI
- W JABŁECZNEJ

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

MIESIĘCZNIK OGÓLNOPOLSKI Nr 7(109) LIPIEC 1994 Cena 7000 zł



MATKA BOŻA PŁACZE

Z ikony Matki Bożej, znajdującej się w cerkwi św. Jerzego w Cicero obok Chicago, popłynęły łzy. Stało się to pod koniec Wielkiego Postu. Cudowna ikona objawiła się w cerkwi należącej do Antiocheńskiego Patriarchatu.

- Spotkała nas wielka łaska, która jednocześnie napełnia prawosławnych niepokojem: czy godni jesteśmy tak wielkiego daru? - zastanawiają się wierni.

O płaczącej ikonie na str. 6 i 7

Na zdjęciu cudowna ikona Matki Bożej z Cicero

Dwa tygodnie po święcie Zesłania Ducha Świętego na Apostołów wspominamy wszystkich świętych Ziemi Ruskiej, czy też, jak nazywane jest to święto: "wszystkich świętych, którzy zajaśnieli na Ziemi Ruskiej". Święto to zostało ustanowione w roku 1918 na Ogólnorosyjskim Soborze Cerkiewnym w odpowiedzi na zapoczątkowane wówczas jawne prześladowania religii i Cerkwi. Pytanie, które wówczas, w obliczu cierpień i gwałtów, sobie zadano, i na które odpowiadamy po dzień dzisiejszy, jest w istocie rzeczy pytaniem o duszę narodu. Czym jest ta dusza? Czym jest naród, jego organiczna jedność, jego powszechna pamięć, jego samookreślenie?

DUSZA NARODU

Oto już długie lata udziela się odpowiedzi na te pytania na dwa diametralnie przeciwstawne i wykluczające się wzajemnie sposoby.

Oczywiście nie jest sprawą przypadku, że walka z religią stanowi nierozerwalną część, lepiej powiedzieć, podstawę, tej ideologii, która narzucana jest u nas człowiekowi dosłownie od pieluch. Nieprzypadkowo walki tej nie zaprzestaje się mimo dowolnych zewnętrznych przemian i zakrętów "linii przewodniej"... Walka z religią prowadzona jest w imieniu innego zapatrywania się na człowieka, jego przeznaczenie, istotę, rozumienie, którego nigdy człowiek nie przejmie, dopóty pali się w nim choćby iskierka wiary w swe pochodzenie, dopóty dopóki wie on choćby niewiele o Jezusie Chrystusie, dopóty dopóki choćby w jednym miejscu dźwięczą ewangeliczne słowa, które nie mają sobie równych na tym świecie: *"Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni"* (Mt. 5,6). Nie przypadkowo pierwszą z tych koncepcji nazywa się materialistyczną. Ze wszystkich możliwych definicji człowieka bierze ona wszystko to co jest pozbawione ducha, to co absolutnie i na zawsze neguje w człowieku samo nawet dążenie do wiecznego, absolutnie doskonałego, niebiańskiego, boskiego. Ile by się dzisiaj nie rozprawiało o moralności, o duszy, o obyczajowości, to zwykłe poznanie źródeł światopoglądu materialistycznego dowodzi z absolutną pewnością, iż w rzeczywistości brak jest dla nich miejsca w tym światopoglądzie, że nie miały skąd się tam wziąć. I jeśli w ostatnich czasach zaczęto mówić o pięknie moralnym, o duszy, itd., to wszystko to jest zwykłą kontrabandą. Materializm bowiem rozpoczyna się od negacji duszy, dlatego też może on o niej mówić jedynie w sposób względny, w związku z czym za tym słowem nie stoi żadna realność. I dopóty to materialistyczne pojmowanie człowieka jest obowiązkową podstawą ideologii i światopoglądu, dopóki nie może być żadnej zgody z religią, a walka z nią jest logicznie uzasadnioną i oczywistą. Jedynie ludzie naiwni mogą myśleć, że ma tu miejsce jakieś nieporozumienie, które można naprawić przy odrobinie dobrej woli.

W świetle tego, co zostało powiedziane powyżej szczególnego znaczenia nabiera święto wszystkich świętych, którzy zajaśnieli na Ziemi Ruskiej. Nie jest to naiwne wyliczenie imion jakichś dziwnych starych ludzi, nie mających jakiegokolwiek związku z życiem, lecz podpora duszy, duchowego ośrodka narodu, jego historii, jego samookreślenia i samoświadomości. To potwierdzenie faktu, iż każdy naród posiada swą duszę, to znaczy to najwyższe, najczystsze i najlepsze, w stosunku do czego określa on samego siebie. To co najwyższe, najczystsze i najlepsze wyrażają poprzez siebie właśnie święci. Niegdyś naród ruski nazywał siebie "Świętą Rusią". Nie oznaczało to oczywiście, iż uznawał siebie za naród składający się z ludzi świętych. Oznaczało to, że oceniał siebie, swe życie, swe upadki i osiągnięcia miarą najlepszych ze swych synów, najlepszych przede wszystkim w sensie duchowej doskonałości. W Ewangelii powiedziane jest: *"gdzie skarb twój, tam serce twoje"*. **Tak oto przez wieki skarb ruskiego człowieka nie zawierał się w osiągnięciach materialnych, ani w ogromnej sile zewnętrznej państwa, lecz w zdumiewającym pięknie duchowym subtelnej świętości.** Świadectwem i dowodem tego jest staroruska ikonografia, do chwili obecnej zadziwiająca w jednakowym stopniu wierzących i niewierzących głębią i jasnością swego odczuwania świata... Dla przykładu wystarczy dokładnie przyjrzeć się wstrząsającym obliczom autorstwa św. Andrzeja Rublowa, Aniołów jego Trójcy, by stało się jasnym, jak człowiek, który namalował te postacie czy też modlący się w zgodzie z nimi, pojmował i odczuwał świat, życie i samego siebie na tym świecie. To człowiek inny, człowiek absolutnie nie pasujący do człowieka materialistycznego. Posiada on inny skarb, inne zmartwienia, inne radości, inne war-tości w swym życiu. Człowiek ten może upadać i zdradzać, lecz oddycha on innym powietrzem, a w jego sercu zawsze znajduje się troska o otaczający nas świat, o radości w świecie w Duchu Świętym. Święto wszystkich świętych, którzy zajaśnieli na Ziemi Ruskiej jest spokojnym i radosnym potwierdzeniem realności istnienia innej Rosji, tej, o której Tiutczew powiedział kiedyś, że całą ją "przemierzając Król Niebiański błogosławił".

Ruscy święci. Nie mówi się o nich i nie pisze, jak gdyby ich wcale nie było. I oto raz w roku Cerkiew zaprasza nas, by duchowym spojrzeniem ogarnąć ogromną duchową ikonę Rosji, całe mnóstwo ludzi najróżniejszych stanów i warstw społecznych: książąt, biskupów, bogatych, żebraków, mężczyzn, kobiety, żyjących pięknem niebiańskim, idących wąską drogą duchowego poświęcenia, szukających, głodnych, spragnionych tylko niebiańskiej prawdy, tylko miłości, tylko duchowego zwycięstwa. I można być wierzącym albo niewierzącym, ale mimo to w jednakowym stopniu być przerażonym faktem, iż wszyscy oni zostali wykreśleni, zlikwidowani z oficjalnej historii swego narodu, która jest tworzona i narzucana mu w obecnych czasach. Straszny jest kraj, która wyrzeka się tego, co w nim najlepsze - swej duszy.

Dlatego też święto wszystkich świętych, którzy zajaśnieli na Ziemi Ruskiej przerasta swe czysto cerkiewne i teologiczne znaczenie. Staje się ono pytaniem stawianym każdemu z nas, pytaniem o duszę, o ostateczny sens i cenność bytu narodu.

o. Aleksander Schmemann
Przekład: Jarosław Charkiewicz

ORDYNARIAT PRAWOSŁAWNY rozpoczął pracę

- Modlitwą rozpoczynamy tę szlachetną pracę duszpasterską. Oświadczamy, że pragniemy w pracy z żołnierzami Wojska Polskiego iść drogą szerzenia miłości Chrystusowej, rozwijania wzajemnego szacunku i poważania wśród żołnierzy oraz ekumenizmu.



Arcybiskup Sawa przyjmuje meldunek dowódcy kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego

Słowa te wypowiedziane przez arcybiskupa białostockiego i gdańskiego **Sawę** z pewnością będą drogowskazem dla prawosławnych kapelanów rozpoczynających swą posługę wśród żołnierzy.

Na uroczystą inaugurację prawosławnego ordynariatu Wojska Polskiego, 12 czerwca do katedry św. Mikołaja w Białymstoku przybyli: metropolita warszawski i całej Polski **Bazyli**, arcybiskup łódzki i poznański **Szymon**, biskup lubelski i chełmski **Abel**, wicemarszaek Sejmu RP **Aleksander Małachowski**, wicepremier **Włodzimierz Cimoszewicz**, sekretarz stanu i I zastępca ministra Obrony Narodowej **Jerzy Milewski** oraz liczni reprezentanci Wojska Polskiego z gen. dyw. **Franciszkiem Puchałą.** Duchowieństwo katolickie reprezentował biskup polowy gen. dyw. **Sławoj Leszek Głódź** w asyście kapelanów z Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Obecny był rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej bp **Tadeusz Wysoczański,** przedstawiciele innych Kościołów chrześcijańskich i Związku Muzułmańskiego. Przybył również ambasador Ukrainy **Gienadij Udowenko** i przedstawiciele ambasad Białorusi i Rosji, wojewoda białostocki **Stanisław Prutis,** przedstawiciele władz miasta, straży granicznej, policji, straży pożarnej, kombatanci.

Uroczystość rozpoczęto na placu przy katedrze meldunkiem dowódcy kompanii reprezentacyjnej WP, która powitała abp. Sawę, powołanego decyzją Soboru Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego na ordynariusza diecezji wojskowej.

W św. Liturgii, celebrowanej przez metropolitę Bazylego i hierarchów, współcelebransami było 7 duchownych, którzy 18 kwietnia otrzymali nominacje oficerskie i złożyli przysięgę wojskową.

Po Liturgii św. i molebnie, zwracając się do zgromadzonych, abp Sawa powiedział:

- Młodzież, spotykając się ze specyficznymi wymogami wojskowymi potrzebuje wsparcia duchowego. Stąd opieka duchowa i wychowanie religijne żołnierza jest szczególnym obowiązkiem

c.d. na str. 4



Podczas Liturgii św. w soborze św. Mikołaja

BRACTWA WOBEC UNII BRZESKIEJ

Pod takim tytułem w dniach 2 - 5 czerwca odbyło się drugie międzynarodowe sympozjum, zorganizowane przez Bractwo św.św. Cyryla i Metodego. Pierwsze sympozjum odbyło się rok temu i było poświęcone znaczeniu Ławry Supraskiej w dziejach kultury prawosławnej. Temat międzynarodowego spotkania historyków i teologów był związany z 400-leciem powołania Bractwa Bohojawleńskiego w Bielsku Podlaskim.

Liturgię św. w intencji pomyślności konferencji celebrował arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej **Sawa** w asyście przybyłego na sympozjum duchowieństwa.

Arcybiskup Sawa w swoim referacie przedstawił rolę bractw w dziejach Cerkwi, zwłaszcza w okresach dla niej natrudniejszych. Refleksje na ten temat kontynuował metropolita warszawski i całej Polski **Bazyli**.

W pierwszej części sympozjum historycy i teologowie z Polski, Białorusi i Rosji wygłosili kilkanaście referatów. Szczególne zainteresowanie wzbudziło wystąpienie prof. **Aleksandra Naumowa**, dotyczące położenia Cerkwi prawosławnej w Wielkim Księstwie Litewskim w II połowie XVI wieku oraz refleksje ks. prof. **Wacława Hryniewicza** z KUL-u na temat uniatyzmu w świetle dokumentu z Balamand (Liban 1993). Według referenta, ustalenia komisji do spraw dialogu katolicko-prawosławnego zostały ostro przyjęte przez unitów. Brak jest jednoznacznej reakcji Stolicy Apostolskiej. Powodem takiego stanowiska strony katolickiej stało się wspólne stwierdzenie, że uniatyzm w dotychczasowej formie nie może być drogą do jedności chrześcijan.

W pierszym dniu konferencji wręczono nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego prof. prof. Aleksandrowi Naumowowi, **Jurijemu Łabyncewowi** i ks. prof. Wacławowi Hryniewiczowi.

Naukowe spotkanie odbywało się również w Zabłudowie, w cerkwi Zaśnięcia NMP. To tu 425 lat temu wydano Ewangelię Zabłudowską **Iwana Fiodorowa.** O okolicznościach powstania pierwszej drukarni, pracującej na potrzeby Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej mówił prof. Jurij Łabyncew i dr **Larisa Szczawińska** z Moskwy. Uroczystości w Zabłudowie zakończyła wspólna modlitwa do świętego Gabriela, celebrowana przez abp. Sawę.

Trzecia część konferencji przebiegała w Bielsku Podlaskim. Parafia św. Michała Archanioła zaprosiła grono badaczy dziejów Cerkwi, aby zaprezentowali dzieje prawosławia na terenie miasta. Szczególną uwagę poświęcono powstałemu w 1594 roku bractwu Objawienia Pańskiego. Bractwo odgrywało ważną rolę w obronie praw Cerkwi prawosławnej i kształtowaniu się stanu świadomości narodowej mieszkańców Bielska. W konferencji uczestniczył metropolita Bazyli, który we słowie wstępnym podkreślił doniosłość rocznicy i udzielił uczestnikom konferencji pasterskiego błogosławieństwa. Prelegenci poruszali rolę bractw w dziejach Cerkwi, oddając w ten sposób hołd tym, którzy 400 lat temu zapoczątkowali działalność Bractwa Bohojawleńskiego.

W Bielsku Podlaskim wręczono nagrodę im. ks. Konstantego Ostrogskiego proboszczowi parafii św. Michała Archanioła **o. Leoncjuszowi Tofilukowi** za jego wkład w rozwój działalności bractw młodzieżowych. Jubileuszowym uroczystościom 400-lecia Bractwa Bohojawleńskiego towaryszyły inne imprezy: spektakl te-

ORDYNARIAT
rozpoczął pracę

c.d. ze str. 3

Kościoła. Wierni Kościoła prawosławnego z satysfakcją odnotowują fakt, że władze III Rzeczypospolitej nawiązując do chlubnych kart z historii Polski i dostrzegając konstruktywną rolę Kościoła w kształtowaniu osoby ludzkiej stwarzają warunki dla jego misji w społeczeństwie, czego przykładem jest wznowienie pracy prawosławnego ordynariatu w Wojsku Polskim.

Rozkazem ministra Obrony z dnia 30 grudnia 1993 r. w oparciu o ustawę Państwo - Kościół prawosławny z 1991 r. został wznowiony prawosławny ordynariat Wojska Polskiego, który prowadził swą pracę w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. Nie był on zniesiony jakimkolwiek aktem prawnym.

Zabierając głos wicemarszałek Sejmu Aleksander Małachowski zwrócił uwagę, iż Sejm wybrany w 1989 roku uchwalając ustawę o stosunku Państwa do PAKP, stworzył podstawy prawne działalności ordynariatu. Jest to dowód - stwierdził A. Małachowski - jak wielką wagę przywiązuje parlament RP do zapewnienia równych praw wszystkim obywatelom. Wicepremier Włodzimierz Cimoszewicz podkreślił, że uroczystość inaugurująca prawosławny ordynariat polowy jest dopełnieniem tego, co zostało rozpoczęte odtworzeniem ordynariatu katolickiego w Wojsku Polskim i potwierdzeniem, że wolność przekonań i wiary jest nie tylko deklaracją w prasie, ale jest również potwierdzana praktycznie.

- Mur między naszymi Kościołami został zburzony. Wraz z księdzem arcybiskupem będziemy budować mosty i pomosty. Gdziekolwiek ja i moi księża kapelani spotkają żołnierzy prawosławnych, otoczymy ich równą opieką. Wszystkie kościoły i kaplice na terenie garnizonów w całym kraju otwarte są także dla wszystkich braci prawosławnych" - powiedział bp Sławoj Leszek Głódź składając abp. Sawie gratulacje i przekazując ordynariatowi w darze gobelin z godłem państwowym.

Życzenia pomyślnego wykonywania nowego zadania w imieniu prezydenta RP **Lecha Wałęsy** i szefa MON **Piotra Kołodziejczyka** złożył abp. Sawie sekretarz stanu Jerzy Milewski.

Uroczystość inauguracji ordynariatu była szeroko relacjonowana. Lokalna rozgłośnia Polskiego Radia w Białymstoku przeprowadziła bezpośrednią transmisję a wszystkie dzienniki zamieściły obszerne relacje. Uroczystość zakończono wspólnym obiadem.

(ecz)

Fot. Michał Kość

atralny oparty na motywach dziejów bielskiego bractwa, wystawa ikon w bielskim ratuszu i koncert pieśni cerkiewnej. Uroczystości zakończyła Liturgia św.

W opinii uczestników, konferencja wywołała głębokie refleksje nad losami naszej Cerkwi i rolą świeckich. Zaangażowanie bractw w obronie praw Cerkwi prawosławnej pozwoliło naszym przodkom zachować swoją religijną i narodową tożsamość. Obecna działalność bractw ma podobne zadania do spełnienia.

Wszyscy uczestnicy sympozjum wyrażali zaniepokojenie działaniami Kościoła katolickiego, zmierzającymi do zablokowania decyzji rządu dotyczącej zwrotu monasterowi jego budynków.

Antoni Mironowicz

Zdrowy duch

W 1993 roku grupa entuzjastów sportu i rekreacji na czele z **Janem Romanem Braunem** wpadła na pomysł zorganizowania prawosławnego związku sportowego. W kwietniu 1994 roku entuzjaści otrzymali odpowiedź z kancelarii metropolitalnej w Warszawie: **"Sobór Biskupów popiera Prawosławny Związek Sportowy i błogosławi"**.

Niestrudzony J.R.Braun opracował kilka projektów statutu związku, który ma powstać i wysłał je do diecezji, dekanatów, parafii, bractw prawosławnych.

Zainteresowanie nie było ogromne ale nadeszło sporo odpowiedzi: uzupełnienia do statutu, propozycje...

Ludzie z zamiłowaniami artystycznymi przysłali projekty znaczków przyszłego związku sportowego. Na uwagę zasługuje projekt wykonany przez **Eugeniusza Bedeniczuka**, mistrza Polski w trójskoku (na olimpiadzie w Barcelonie 11 miejsce).

Eugeniusz Bedeniczuk jest nauczycielem wychowania fizycznego w Zespole Szkół Ekonomicznych w Bielsku Podlaskim.

Entuzjaści przyszłego związku sportowego w czerwcu 1994 roku debatowali w ośrodku sportowym, którym kieruje J.R.Braun w Warszawie nad strukturą związku. Powstał komitet założycielski, który wstępnie zatwierdził projekt statutu. W listopadzie, jeśli wszystko dobrze pójdzie, odbędzie się zjazd założycielski Prawosławnego Związku Sportowego.

(mb)

Refleksje laureata

PODZIAŁ PRZEZWYCIĘŻYĆ W SOBIE

Nagroda, którą otrzymałem jest tym cenniejsza, że przyznana została w trudnym okresie napięć i konfliktów między Kościołem katolickim i Kościołem prawosławnym. Pojednanie i przyjaźń naszych Kościołów wymagają cierpliwości i wytrwałości. To dzieło błogosławione, ale niezwykle trudne. Nie dziwmy się zatem trudnościom, które mnożą się z powodu nie przewidzianych, przełomowych wydarzeń, do których Kościoły nie były przygotowane. Czasy trudne wymagają tym bardziej gestów przyjaźni i zrozumienia wśród chrześcijan. Przyjmuję nagrodę im. księcia Ostrogskiego jako ekumeniczny gest przyjaźni i życzliwości. Za gest ten z serca dziękuję. Przyjmuję go z wdzięcznością jako zachętę do wytrwałej pracy ekumenicznej, służącej wielkiej sprawie pojednania.

Służba moja jest przede wszystkim posługą teologa. Nie tworzę teologii wyznaniowej, rzymskokatolickiej. Szukam inspiracji w wielkiej tradycji chrześcijaństwa wschodniego. Otwieranie własnej doktryny wyznaniowej i poszerzanie horyzontów nie jest rzeczą łatwą. Niezbędna jest pewna forma profetyzmu, który wybiega naprzód i dostrzega kształty nowej syntezy inspirowanej całością doświadczenia chrześcijańskiego. Myślenie "według całości" (kat' holon) jest z natury swej otwarte i ekumeniczne. Jestem głęboko przekonany, iż potrzeba dzisiaj szczególnej umiejętności scalania - myślenia przenikającego w świadomość i doświadczenie duchowe innych chrześcijan. Chętnie mówię o myśleniu perychoretycznym. **Perichóresis** - to wzajemność wymiany, wzajemne przenikanie się i otwartość, zaprzeczenie wyłączności i zamknięcia w sobie. Myślenie perychoretyczne potrafi życzliwie wnikać w świadomość i doświadczenie innych chrześcijan, rozumieć je od wewnątrz. Wciąż sam uczę się takiego myślenia perychoretycznego, które potrafiłoby scalać wartości duchowe, będące wspólnym dobrem chrześcijaństwa jako całości. Uważam, iż nadszedł czas sprzyjający temu, aby myśleć i tworzyć mając na uwadze całokształt żywej tradycji wiary i nadziei chrześcijańskiej. Tylko przez odzyskanie zmysłu całości i wzajemnej przynależności można przeciwstawić się procesowi rozpadania się poczucia jedności Kościoła Chrystusowego. Tak pojmuję swoją rolę jako teolog i ekumenista, od lat związany z Instytutem Ekumenicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Nagroda im. księcia Konstantego Ostrogskiego jest dla mnie zachętą, aby odważnie i wytrwale, choć nieraz samotnie, iść naprzód obraną drogą. Podział Kościołów przezwyciężać trzeba najpierw w sobie samym - życzliwością, otwartością i przyjaźnią. Za przyznaną mi nagrodę jak najserdeczniej dziękuję. Niech Pan ludzkich dziejów prowadzi nas do lepszego jutra! Christos voskresie!

Supraśl, 2 czerwca 1994

Wacław Hryniewicz OMI

Po wyborach

Zmiana warty zapowiada się w Bielsku Podlaskim. Na 28 mandatów aż 18 zdobyła Koalicja Bielska (blok partii lewicowych i organizacji mniejszości białoruskiej i ukraińskiej).

W Hajnówce - tak jak w Bielsku. Na 28 miejsc w radzie 18 zdobyli kandydaci wystawieni przez bloki wyborcze: Społeczno-Demokratyczną Koalicję Wyborczą i Białoruski Komitet Wyborczy.

Gródek, tradycyjnie, pozostał białoruski. Wygrało Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne (18 mandatów).

W Białymstoku zaznaczyli swą obecność prawosławni. Z Komitetu Wyborczego Prawosławnych trzech kandydatów zostało radnymi. Wstępne wyniki wyborów wskazują na to, że w dużych miastach wschodniej Polski zwyciężyła prawica.

Idea przedmurza zarysowuje się wyraźnie.

(mb)

MATKA BOŻA PŁACZE



W tej cerkwi św. Jerzego w Cicero koło Chicago objawiła się cudowna, płacząca ikona Matki Bożej. Wierni stoją w kolejce, by pokłonić się Ikonie Bogarodzicy.
Fot. Lidia Walters

Spotkała nas wielka Łaska, która jednocześnie napełnia prawosławnych niepokojem: czy godni jesteśmy tak wielkiego daru? - pisze do nas **Lidia Walters** z Chicago.

W wigilię św. Jerzego (wg nowego stylu) 22 kwietnia w dniach Wielkiego Postu z ikony Matki Bożej, znajdującej się w cerkwi św. Jerzego w Cicero obok Chicago popłynęły łzy. Objawiła się cudowna ikona Matki Bożej w Cerkwi Antiocheńskiego Patriarchatu.

To już druga ikona, o której wiadomo, płacze w tym roku.

W połowie marca, w domu pewnej

PRESWIATAJA BOGORODICE SPASI NAS

Rozmowa z ojcem CYRYLEM, ihumenem pustelni Św. Mikołaja na Atosie

O.Gabriel: - Z zrządzenia Bożego już kilka lat pozostaję pod duchową opieką Czcigodnego Ojca. Słyszałem z Ojca ust wiele cennych pouczeń, rad i religijnych opowieści. Ich celem jest zachęta do duchowego wzrastania i samodoskonalenia. Zarówno Ojciec jak inni hagioryci (mnisi Atosu) często akcentują potrzebę nieustannego wymawiania modlitewnych próśb do Przenajświętszej Bogurodzicy. Ponadto na Atosie kult Matki Bożej jest szczególnie silny. Słyszy się opinie, że dominuje nad kultem Jezusa Chrystusa. Czym to jest podyktowane?

O.Cyryl: - Święta Góra Atos od pierwszych wieków chrześcijaństwa znajduje się pod szczególną opieką Bogurodzicy, Matki Jezusa Chrystusa. Stąd Jej wstawiennictwo za rodzaj ludzki przed obliczem Bogoczłowieka Jezusa jest wszechstronne i skuteczne. Któż inny, jak nie Matka może uprosić Syna Swego Jednorodzonego Jezusa Chrystusa i Boga naszego o okazanie miłosierdzia wiernym Cerkwi Chrystusowej.

Podobnie jak ktoś, kto popełnił przewinienie wobec cesarza, władzy świeckiej, aby uzyskać przebaczenie poszukuje odpowiedniej protekcji; tak każdy grzesznik niezawodne wstawiennictwo przed Bogiem ma w osobie Bogurodzicy.

Błędem, a nawet grzechem jest umniejszanie roli jaką pełni Bogurodzica. Żadne współczesne nurty teologiczne czy filozoficzne w najmniejszym stopniu nie mogą zmienić tradycyjnej postawy Cerkwi prawosławnej wobec Bogurodzicy. Adoracja okazywana Przenajświętszej na równi odnoszona jest do Bogoczłowieka Jezusa.

- Dlaczego Atos uważa się za wybrane miejsce Bogurodzicy i dlaczego nie mogą tu przebywać kobiety?

- Rzeczywiście Święta Góra Atos, to Jej ogród (gr. perywoli), nad którym sprawuje osobistą pieczę i niebiańskie kierownictwo. Klauzula - zakaz wstępu kobiet na półwysep Atos zainspirowana była przez Samą Bogurodzicę, drogą objawień. Utwierdzone to zostało następnie wielowiekową tradycją kultywowaną przez hagiorytów do dziś.

Duchowa opieka, jaką otacza Bogurodzica Atos sięga pierwszego wieku. Przenajświętsza odbywając podróż na statku na wyspę Cypr, gdzie oczekiwał ją św. Łazarz, opatrznością Bożą, była skierowana z asystującymi Jej Apostołami ku wybrzeżom przedziwnej krainy zamieszkałej wówczas przez pogańskie plemiona. Jej krótkotrwały pobyt przybiera charakter misji chrześcijańskiej i przynosi bogate plony. Bogurodzica urzeczona bogotwórczą harmonijnością poznanej krainy uprasza Jezusa Chrystusa o darowanie jej tego zakątka ziemi, co też następuje. Opuszczając półwysep wypowiada prorocze słowa o rozkwicie życia monastycznego na Górze Atos i pierwsze obietnice, m.in. "...łaska Syna mojego Jezusa Chrystusa i Moje orędownictwo *(pokrowitielstwo)* niech pozostanie w miejscu tym na wieki...". Słowa te spełniają się pod dzień dzisiejszy.

W żywotach świętych Atosu znajdujemy niezliczone tego przykłady. Poczynając od św. Piotra (IX w), św. Atanazego (X w.) założyciela pierwszego zorganizowanego monasteru o wspólnej regule zakonnej, na współczesnych starcach-mnichach kończąc. W żywocie św. Atanazego wspomina się, iż w okresie głodu na Atosie, zamierzał on opuścić

Greczynki, zaczął spływać balsam po ikonie Bogurodzicy.

Cud zdarzył się w cerkwi św. Jerzego, wielkiego obrońcy czystości wiary chrześcijańskiej, który postawił złu tak wielkie wyzwanie. Oddał swe życie za wiarę. I chociaż od czasów, w których żył święty minęło siedemnaście wieków, dziś również jest wiele zła, wojen i kłamstw. Zło, z każdym rokiem, przybiera na sile. Na ikonach świętego Jerzego zawsze znajduje się smok, z jego oddechem ziejącym nienawiścią do rodzaju ludzkiego. Jest świętość i zło; jak w świecie.

Płaczący wizerunek Matki Bożej zauważył duchowny cerkwi św. Jerzego o. **Nicholas Dahdal**, kiedy wspólnie z duchownym z innej parafii modlił się w piątek przy grobie Chrystusa przygotowując się do wieczornego nabożeństwa. Dla gazety "Chicagoland" o. Nicholas powiedział, że jego zadaniem jest to znak niezadowolenia Matki Bożej z powodu przemocy i braku duchowego życia we współczesnym świecie.

- To oznacza, że Matka Boża płacze nad dziećmi, które ją porzuciły, jak każda kochająca matka - powiedział duchowny. - Ona płacze, ponieważ nienawiść, cierpienia i brak moralności są plagą naszego świata i naszych serc. Ona nawołuje każdego do zmiany w tym świecie poprzez przypominanie i życie zgodne z nauczaniem i życiem jej Syna, naszego Zbawiciela.

Wielu wiernych zaczęło się gromadzić wokół ikony - dowiadujemy się z amerykańskiej prasy. Przyszli, by pokłonić się cudownej ikonie, pomodlić się, zapalić świece, położyć świeże kwiaty.

Dziennikarz "Chicago Sun-Times", zadający pytania wiernym, dlaczego według nich ikona płacze, otrzymywał różne odpowiedzi m.in.: że Matka Boża płacze ponieważ pragnie pokoju dla całego świata, chce nas ostrzec przed czymś, co może zdarzyć się w świecie w niedalekiej przyszłości, Bóg zesłał cud, by ludzie mogli pogłębić swoją wiarę.

Wśród odwiedzających cerkiew św. Jerzego nie brakowało i wątpiących. O nich **Bernard Beck**, profesor socjologii Północnowschodniego Uniwersytetu powiedział: - Dla nich cuda zdarzają się od czasu do czasu i oni na nie oczekują. Tak jak na wygraną w loterii. Zawsze komuś może się zdarzyć wygrana.

Warto dodać, że w relacjach amerykańskiej prasy o płaczącej ikonie dominuje ton płytkiej sensacji.

Do cerkwi św. Jerzego przybył biskup Antiocheńskiej Prawosławnej Cerkwi **Basil**. Władyka stwierdził, że kwestią wiary każdego człowieka jest uznanie tego zdarzenia za cud i że jego Cerkiew nie będzie czyniła starań zmierzających do dochodzenia, mającego na celu wytłumaczenie zjawiska. Ocena takiego wydarzenia jest indywidualną sprawą wiernych.

oprac. A.Radziukiewicz

---

swój monaster. W krytycznym momencie zjawia się Przenajświętsza Bogurodzica i nie tylko zmienia jego decyzję, ale napełnia w sposób nadnaturalny spichlerz, aby kontynuowane było dzieło monastycznej ascezy. Przestrzega świętego, iż to Ona jest Żywicielką i na przyszłość niech nie traci nadziei.

Współczesny 80-letni starzec, hieromnich Efrem, zapytany jak sobie radzi w odosobnieniu i trudnościach pustyni Atosu, zwierza się: - Na Atos przybyłem w młodzieńczym wieku, do dnia dzisiejszego tylko jeden raz na kilka dni opuściłem jego granice. Życie moje jest pełne ascezy i wyrzeczeń, ale we wszystkim widzę pomoc Przenajświętszej Bogurodzicy. Na pytanie: czy nękały go choroby, odpowiada: - Owszem trzy razy bardzo poważnie. Za każdym razem klękałem przed tą oto ikoną Przenajświętszej Marii Panny z prośbą o pomoc. Jestem głęboko przekonany i wierzę, że Ona jest moim lekarzem i władczynią. Innego lekarza nie potrzebowałem.

Podkreślając fakt szczególnej opieki Matki Bożej nie należy zapominać, że Bogurodzica jest Pocieszycielką i Orędowniczką wszystkich prawosławnych chrześcijan różnych narodowości. Jak świat długi i szeroki wszędzie znajdujemy słynące cudami Jej ikony.

- Wspomniał Ojciec o obcych nurtach umniejszających postać Bogurodzicy.

- Jesteśmy zobowiązani okazywać należną cześć i adorację Matce Bożej. Gorliwie należy kultywować przedsięwzięcia Św. Soborów i Ojców Kościoła. Nie mogą powtarzać się błędy i herezje pierwszych wieków, raz na zawsze anulowane. Obcą jest także tendencja przedstawiania Przenajświętszej Marii Panny jako zwykłej Matki Chrystusowej, co czyni protestantyzm. Niech posłużą za przestrogę wolnomyślicielom natchnione przez Ducha Świętego słowa św. Grzegorza z Nazjanzu: "Kto nie uznaje Marię Pannę, Bogurodzicą; ten odłączony jest od Boga". III Sobór Powszechny uroczyście przyznał, a IV Sobór potwierdził nadanie Świętej Marii Pannie miana Bogurodzicy. Ponadto Bogurodzicą została ona nazwana przez św. Elżbietę. "... Matka Pana mojego..." (Łuk. 1,43). Zaiste jest Ona Bogurodzicą i Zawsze Dziewicą *(Prisnodiewa)*.

- Czy zgadza się Ojciec z opinią, że mimo wszystko w obecnych czasach ubożeje kultowo-modlitewna gorliwość okazywana Bogurodzicy?

- Żyjemy w okresie rosnącej apostazji. Ubożeje chrześcijańska miłość wśród ludzi i rodzaju ludzkiego wobec Boga. Maleje wiara i nadzieja w Boga. W zawrotnym tempie ulegają rozluźnieniu lub zmianie istniejące zasady chrześcijańskiej moralności i stosunku do grzechu.

Wszystko to stwarza przeszkodę, niejako ścianę izolacyjną w relacji i mistycznym kontakcie człowieka z Bogiem. W wytworzonej sytuacji człowiek poczuł się osamotniony, napastuje go beznadziejność, a nawet istnienie Boga stało się zagadnieniem oddalonym, niczym abstrakcja. Stokrotna biada temu, kto nie obroni się przed katastroficznym żniwem rozwijających się nurtów. Od wszystkiego może nas ochronić i zachować nieskalanymi Przenajświętsza Bogurodzica. Wystarczy mieć się na baczności.Bóg nie oddala się od ludzi - Stworzenia Swego: to ludzie oddalają się od Boga. Pan z nami. Żyjąc w łonie Cerkwi i z Bogiem odnajdziemy drogę prowadzącą do Raju. W tym nam pomoże niezachwiana nasza Nadzieja i Pocieszycielka. Dołóżmy więc starań, aby wzbudzić w swoich sercach uczucie miłości i wdzięczności wobec Bogurodzicy i Boga, gdyż jak wyraził się Anioł Pański w objawieniu św. Makaremu Wielkiemu (IV w.), ludzie grzeszą wielką niewdzięcznością i narzekaniem wobec Boga, Bogurodzicy i świętych Pańskich.

Niech więc w modlitwach naszych oprócz próśb nie braknie szczerego podziękowania za niezliczone dobrodziejstwa i nieopisane miłosierdzie Boże, a modlitwa *"Preswiataja Bogorodice spasi nas"* stanie się "chlebem powszednim".

Rozmawiał hieromnich
Gabriel (Krańczuk)

SZCZĘŚCIE OJCA ANTONIEGO część III


Biskup Michał (Kiedrow) wziął na siebie ciężar ratowania monasteru w Jabłecznej

Ojcu **Antoniemu** za pozostawanie w Boguszy ma Łemkowszczyźnie groziła "kula w łeb". W listopadzie 1947 roku, gdy ubrani w mundury Wojska Polskiego osobnicy przeszukiwali plebanię domagając się oddania ukrywanej broni o.Antoni wziął swój kapłański krzyż do ręki i powiedział:

- Oto moja broń, a od tej, którą wy trzymacie i mi grozicie sami zginiecie.

Uratował go wówczas głos cerkiewnego dzwonu. Sytuacja na Podkarpaciu zaostrzała się. W grudniu o. Antoni otrzymał z metropolii w Warszawie polecenie udania się do Terespola na Podlasiu.

*-Do Terespola dotarłem w nocy 15 stycznia - wspomina o. Antoni. - Obowiązywała wówczas godzina policyjna. Przeczekałem więc na dworcu do rana. W Terespolu nie było prawosławnego duchownego. Udałem się więc do starosty cerkiewnego. Na mój widok starosta - **Stefan Łachnowicz** i jego żona **Anna** bardzo się ucieszyli, zaczęli jednak tłumaczyć, że tutaj batiuszka nie może chodzić w stroju duchownego.*

-Każde pokazanie się prawosławnego kapłana - przekonywali - *nie obejdzie się bez wyzwisk i obelg.*

- Trudno - powiedziałem - *chodziłem i będę chodzić w ubiorze kapłańskim. A może nie będzie tak źle.*

Na dworcu, przechodzące grupki młodych ludzi pozdrawiały mnie "niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". I rzeczywiście, poza grupką fanatyków, katolicy w Terespolu okazali się ludźmi życzliwymi. Z wieloma o. Antoni nawiązał później dobre, wręcz przyjacielskie stosunki. Przychodzili po radę a gdy wyjeżdżał wielu przyszło go pożegnać.

Sytuacja prawosławnej ludności na Podlasiu była bardzo trudna. Narastała fala terroru, skrytobójczych zabójstw, podpaleń, gróźb. Codziennie napływały nowe wiadomości o mordach. Zginął syn zastępcy cerkiewnego starosty **Leona Grygorowicza,** podstępnie zamordowany w Terespolu. Akty te miały zastraszyć aktywnych w życiu cerkiewnym ludzi i zmusić opierających się do "dobrowolnego" wyjazdu do ZSRR. Do 1947 roku większość mieszkańców okolicznych wsi zmuszono do wyjazdu za Bug. W samym Terespolu pozostało około 70 prawosławnych rodzin.

- Gdy odprawiałem pierwsze nabożeństwo, a było to w niedzielę 17 stycznia, przyszła garstka ludzi. We wtorek 19 na święto Bogojawlenia przyszło już więcej. Widziałem, że ludzie ci modlili się całą duszą i sercem, ze łzami w oczach - po latach wspomina o. Antoni.

Zaznajamiając się z czynnymi jeszcze okolicznymi parafiami o. Antoni dociera do monasteru w Jabłecznej. Ten jedyny, w nowych granicach Polski, klasztor zastaje w tragicznym położeniu. Nie tylko działające na tym terenie organizacje podziemne, ale i władza ludowa jawnie dąży do likwidacji monasteru.

- Podziemie - mówi o. Antoni - *na namiestnika monasteru o. ihumena **Jewłogija Horbowca** wydało wyrok śmierci. Ktoś z dobrych ludzi uprzedził go o tym. O. Jewłogij schronił się u mnie w Terespolu, po tygodniu zdecydował, że wyjedzie do Wrocławia.*

Po wejściu w życie ustawy o "dobrach martwej ręki" miejscowi urzędnicy przystępują do ostatecznej, w ich zamyśle, rozprawy z monasterem. Zabrano nie tylko całą ziemię i nieruchomości. Odebrano monasterowi dosłownie wszystko, nawet talerze, kubki, łyżki....

- Trzeba pamiętać - wyjaśnia o. Antoni -, *że władze cywilne i wojskowe wszelkimi sposobami utrudniały ludności dostęp do monasteru. Żądano ciągle jakichś przepustek, których nigdy nie można było otrzymać.*

Metropolia starała się pomóc w trudnej sytuacji. Po wyjeździe ihumena Jewłogija przysłano o.mitrata **Mikołaja Smol-**


O. Antoni z parafianami. Terespol, rok 1949.

skiego. Był to bardzo mądry i dobry *swiaszczennik*, miał już jednak blisko 80 lat i problemy, z jakimi się zderzył przerastały jego siły.

Bóg nie opuścił jednak monasteru. W samą porę, wiosną 1947 roku, do Jabłecznej przybył protojerej **Michał Kiedrow**. Zdecydowany, dobry organizator, lubiący pracę, przystąpił do robienia porządków. Dużo czasu zabierała mu stała walka w urzędach, od starostwa do ministerstwa, o nieczynienie przeszkód pielgrzymom. Dzięki jego zabiegom wielu ludzi powróciło ze święta Onufrego, 25 czerwca 1947 r. napełnionych duchową radością i otuchą.

Było to ostatnie, mimo wszystko, radosne święto. Dwa dni później, 27 czerwca, dla prawosławnych Podlasia nastał *sudny dień*. Mimo, że w okolicach nie było śladu "band UPA", całą ludność wysiedlono na Ziemie Odzyskane.

- *Sceny z tamtych dni pozostaną na zawsze w mojej pamięci* - mówi o.Antoni. *Wszędzie słychać było jęki i płacz ładowanych do towarowych wagonów ludzi. To przypominało mi obrazy z Wołynia, tylko tam robili to bolszewicy a pociągi jechały nie na zachód a na wschód.*

Po wywózce na Chełmszczyźnie i Podlasiu, ziemiach od wieków zamieszkałych przez ludność prawosławną, pozostały puste chaty. Niebawem zajęli je osadnicy. Polski żywioł uczynił kolejny krok na wschód. Do dziś tak naprawdę ludność tych ziem nie wie, za co spotkał ją ten ogrom poniżenia i cierpień. Jedynym kryterium była prawosławna wiara i ukraińska narodowość, przy czym kto jest Ukraińcem decydowały władze.

W Terespolu pozostało dziesięć prawosławnych rodzin. One też niebawem znalazły się na punkcie wysyłkowym a na ich domach miejscowi powiesili już swoje kłódki.

O.Antoni zwraca się do dowódcy Wojsk Pogranicza mjr. **Władysława Wąsowicza**.

- *Kogo wywozicie?*

Major odpowiada, że wszystkich Ukraińców.

- *Zapewniam pana, że to nie są Ukraińcy, to moi parafianie, wszystkich dobrze znam.*

Major chwilę pomyślał. Jedziemy na punkt. Czekających tam ludzi kazał wypuścić, sam pozrywał z ich domów kłódki. Do dziś ludzie ci i ich rodziny żyją w Terespolu. Jeszcze wiele razy major Wąsowicz pomagał o. Antoniemu.

To był mądry i dobry człowiek, do dziś wspominam go w modlitwach - mówi o.Antoni. - *W tamtych trudnych czasach wielu ludzi się pogubiło, uwierzyło, że bez Boga można zbudować lepszą przyszłość.*

W Terespolu kilku kolejnych sekretarzy partii zlikwidowano. Aż przyjechał jeden z Białostocczyzny. Potrafił żyć z ludźmi. Domyślałem się, że jest z prawosławnej rodziny. Kiedyś w przypływie szczerości rozpiął koszulę i pokazał krzyżyk, powiedział też, że w jego rodzinnym domu przed ikonami zawsze pali się łampadka.

Dziesięć rodzin, kilka osób ukrywających się przed wywózką, to byli wszyscy parafianie o.Antoniego. Na szczęście stosunki z katolikami układały się poprawnie. Zaczęły się psuć, gdy na miejsce staruszka proboszcza, repatrianta z Brześcia - człowieka statecznego i rozumiejącego prawosławnych, przysłano młodego księdza. Swoją posługę rozpoczął od prób odebrania parafialnej ziemi, z której w praktyce utrzymywała się rodzina o.Antoniego. Nie zmieniło to jednak dobrych kontaktów o.Antoniego z większością ludności katolickiej.

Terespol był w tym czasie punktem łączącym prawosławnych z Polski z monasterem w Jabłecznej. Siłą rzeczy o.Antoni uczestniczył w większości dziejących się w klasztorze spraw. Trudna sytuacja monasteru po akcji "Wisła" stała się wręcz tragiczna.

- Ta martwa ręka - wspomina o.Antoni miała ostatecznie udusić monaster.

Liczono, że odebranie całego majątku zmusi mnichów do opuszczenia klasztoru. Brakowało wszystkiego: żywności, ubrania, dachy budynków, i co najgorsze cerkwi przeciekały, nie funkcjonowały piece. Władze w 1948 roku nie dopuściły do monasteru ludzi na święto Onufrego.

- *Było to bardzo smutne święto* - wspomina o.Antoni. - *Ciężar ratowania monasteru wziął na siebie władyka* ***Michał (Kiedrow)****, jego chirotonia odbyła się w 1948 roku. Przed wojną był on wykładowcą w seminarium duchownym w Wilnie. Wśród duchownych, z których wielu było jego wychowankami, cieszył się dużym autorytetem. Władyka brał plecak i w drogę. Odwiedzał znajomych, prosił o pomoc dla monasteru. Z przynoszonych przez niego ofiar i pieniędzy zarobionych w miejscowym PGR przez brata* ***Andrzeja (Treszczotkę)*** *utrzymywany był monaster. Później, będąc już w Białymstoku władyka wystarał się u władz o możliwość uprawiania 2 hektarów ziemi, kupił też ze swoich pieniędzy konia i wóz. Brat Andrzej zarobił na krowę.*

Najpilniejszą potrzebą stał się remont budynków.

- *Jak tu jednak remontować gdy niczego nie ma* - wspomina o.Antoni. - *Nie ma blachy do załatania dziur w dachach, a gdyby nawet była to i tak nie "ma na jej zakup pieniędzy. "Martwa ręka" zabrała też kasę monasteru.*

- *Trzeba poprosić ludzi, by przynieśli tkanego na krosnach płótna.*

Samo płótno to za mało. Potrzebna jeszcze smoła. W Małaszewiczach było lotnisko.

- *Jeden dobry człowiek, katolik, przywiózł nam trzy fury smoły* - wspomina o.Antoni. - *Pytam go: ile się za trud należy, a on mówi: nic nie trzeba, niech to będzie ofiara na monaster.*

Najbardziej niebezpieczną pracę, na kopule cerkwi, wykonywał psalmista **Mikołaj Poleszczuk**. Prace zduńskie parafianin o.Antoniego **Michałowski** z Terespola. Malarzem był o.Antoni.

Tak przetrwano najtrudniejsze lata. Odwiedzający dzisiaj Jabłeczną często nie wiedzą, jak wiele trudności i przeszkód musieli, jeszcze nie tak dawno, pokonywać żyjący wśród nas ludzie, by zachować dla następnych pokoleń to wyjątkowe w historii naszej Cerkwi miejsce.

Eugeniusz Czykwin

---

17 czerwca zginęła tragiczną śmiercią nasza koleżanka

ANIA KUPTEL

Żyła lat 21

Wiecznaja jej pamiat'

W głębokim żalu łączymy się z Rodzicami i Rodziną
- pracownicy Orthdruku i "Przeglądu Prawosławnego"

Pamięci starca Sofroniusza

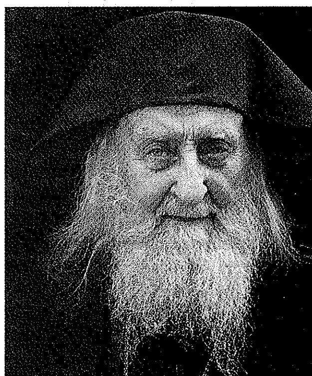
BÓG MEGO DZIECIŃSTWA

Rok temu zmarł niezwykły człowiek, SOFRONIUSZ - założyciel i wieloletni ihumen monasteru świętego Jana Chrzciciela w Maldon w hrabstwie Essex, w Wielkiej Brytanii.

Sergiusz Sacharow (przyszły archimandryta Sofroniusz) urodził się w 1896 roku w Moskwie. Jego młodzieńcze lata przypadły na okres pierwszej wojny światowej i rewolucji. Morderstwa, pobór do wojska, bezsensowne niszczenie młodzieńczego życia, wszystko to głęboko podziałało na psychikę młodzieńca. Jaki jest sens ludzkiego życia - pytał sam siebie, które warte jest tak niewiele i może zakończyć się tak łatwo i tak wcześnie? Jego duch był niszczony przez "gigantyczny pług przechodzący tam i z powrotem przez ogromne połacie kraju, wyrywający korzenie przeszłości". Jeśliby umarł to wszyscy jego przyjaciele, całe stworzenie, nawet Sam Stwórca zmarłby z nim: "W skrócie - całe życie pogrążyłoby się w ciemności zapomnienia".

By rozwiązać duchową pułapkę Sacharow zwrócił się ku wschodniemu mistycyzmowi. Po studiach malarskich w Moskwie stał się artystą, zaczął podróżować po Europie. W 1921 roku osiadł w Paryżu, gdzie też wystawił swe dzieła w Salonie d'Automne. Jednak walka między zewnętrznym sukcesem jako malarza oraz życiem wewnętrznym znalazła swe rozwiązanie nie gdzie indziej jak w modlitwie, w powrocie do "Boga mego dzieciństwa" i wiary prawosławnej. Modlił się "do wciąż nieznanego czy raczej tego, Którego zapomniałem. Gorliwa modlitwa porwała na swe łono i na wiele lat nigdy mnie nie pozostawiła - obudzonego czy śpiącego".

W roku 1924 Sacharow zaniechał kariery malarza. Spędził wówczas kilka miesięcy przygotowując się na kursach w Paryskim Instytucie Teologicznym świętego Sergiusza. Wkrótce opuścił Paryż i udał się na Świętą Górę Atos. Tam, w rosyjskim monasterze św. Pantelejmona, złożył śluby mnisze i przyjął imię **Sofroniusz.**


Starzec Sofroniusz

W monasterze św. Pantelejmona, który podówczas nie strawiony jeszcze przez ogień, był wielki i wpływowy, poznał człowieka, którego obrał sobie za ojca duchowego - starca **Siłuana.**

Zostawszy uczniem i osobistym sekretarzem starca Siłuana, ojciec Sofroniusz po jego śmierci w 1938 r. zebrał jego notatki, po czym wyprosił błogosławieństwo, by samotnie żyć w jaskini w górach, w miejscu zwanym Pustynią Athonite. Tam spędził siedem lat, modląc się po wybuchu II wojny światowej o zaprzestanie bezsensownych konfliktów. Wkrótce ojciec Sofroniusz zaczął być coraz częściej proszony o to by, został spowiednikiem i duchowym ojcem mnichów greckiego monasteru św. Pawła. Ulegając prośbom przeprowadził się do pieczary, znajdującej się na terenie należącym do tego monasteru.

Konflikty polityczne powojennej Grecji, pogarszający się stan zdrowia oraz przede wszystkim pragnienie odkrycia światu duchowej spuścizny ojca Siłuna stały się przyczyną powrotu ojca Sofroniusza do Paryża.

Tu pisze długi wstęp do dzieła ojca Siłuana. Rękopis książki "Starzec Siłuan" był gotowy w 1948 roku. Pierwsze wydanie ukazało się w roku 1952. Pełna francuskojęzyczna wersja pracy opublikowana została w 1974 roku, po której w dość krótkim okresie ukazały się jej inne wersje: angielska, niemiecka, arabska, grecka, włoska i serbska.

W roku 1988 decyzją Patriarchy Ekumenicznego Dimitriosa I starzec Siłuan zaliczony został do grona świętych.

Ciężka praca, prowadzona w skrajnym ubóstwie, jeszcze bardziej pogorszyła stan zdrowia ojca Sofroniusza, który po ciężkiej operacji nie mógł już nawet myśleć o powrocie na Świętą Górę Atos. Wówczas niewielka grupa uczniów natchnęła go myślą o stworzeniu monasteru.

Monaster powstał w nieużywanym anglikańskim probostwie, znajdującym się w hrabstwie Essex, 50 kilometrów od Londynu, w 1959 roku.

Wolno ale sukcesywnie rozrastała się wspólnota monastyczna świętego Jana Chrzciciela. Obecnie jest 30 mnichów i 12 mniszek różnych narodowości. Niezwykła wspólnota powstawała pod duchowym przewodnictwem ojca Sofroniusza. Mnisi i mniszki mieszkają w jednym monasterze, praktykują modlitwę Jezusową.

Nabożeństwa odbywają się jednocześnie w języku starosłowiańskim, greckim i angielskim.

Monaster oferuje ascetyczny sposób życia, tkwiący swymi korzeniami w Eucharystii, pełnię czystości nauki prawosławnej oraz duchową opiekę nad wszystkimi pragnącymi jej.

Po zrzeczeniu się przez ojca Sofroniusza w 1974 roku funkcji przełożonego monasteru, niezaprzestał on być do ostatnich swych dni duchowym ojcem wspólnoty, przyjmując licznych gości i pielgrzymów z całego świata oraz pisząc książki i artykuły, w których skoncentrował się na dwóch głównych tematach poruszonych przez starca Siłuana: życiu chrześcijańskim i praktyce modlitwy - z jednej strony, oraz więzach łączących pokutę, rozmyślanie i teologię - z drugiej. Poza pracą poświęconą starcowi Siłuanowi ukazały się jeszcze dwie jego książki "Jego życie we mnie" oraz "Powinniśmy go widzieć takim jakim jest".

Jarosław Charkiewicz

NARODZINY JEDNEJ WIECZNEJ CERKWI

Święto Pięćdziesiątnicy po zmartwychwstaniu Chrystusa jest dniem narodzin, początkiem Cerkwi Bożej, Chrystusowej. Prawosławie jest Kościołem Chrystusa na ziemi. Cerkiew "ukryta od wieczności" w Bogu - w planach Bożych zapoczątkowana w raju - w obcowaniu Boga z ludźmi i mająca swój pierwowzór w Izraelu - schodzi z nieba w ognistych językach i wchodzi do historii w Jerozolimie. Święto Pięćdziesiątnicy to dzień zstąpienia Ducha Świętego. Najwyższy Bóg rozdzielił dar Św. Ducha w postaci ognistych języków, wezwał wszystkich do jedności i jednomyślności, wezwał człowieka, by w Cerkwi dokonywał swego zbawienia.

Przyjdź i zobacz - wzywa Cerkiew Chrystusowa każdego człowieka. **Błogosławiony jesteś Chryste Boże nasz, Któryś uczynił mądrymi - Apostołów zsyłając im Ducha Świętego, przez których cały świat ma możność poznania prawdziwej wiary!**

I oto Apostołowie jak gdyby odrodzili się: dusze ich przemieniły się, wszystkie słowa Zbawiciela stały się im zrozumiałe, poczuli oni gotowość i męstwo do głoszenia Ewangelii. Nicejskie Credo każe nam mówić; Wierzę *wo jedinu swiatuju sobornuju i apostolskuju Cerkow* - Cerkiew której- Głową jest nikt inny, a Sam - Chrystus.

Z prawosławnego punktu widzenia dogmat o jedynym Kościele dotyczy Kościoła prawosławnego. Prawosławie nie potrzebuje np. namiestnika Chrystusa, gdyż Sam Chrystus jest Głową Cerkwi.

I zawsze Sam Chrystus kieruje Cerkwią i każda decyzja dogmatyczna jest inspirowana wprost przez Ducha Świętego. Cerkiew jest Ciałem Chrystusa, jest dalszym ciągiem Pięćdziesiątnicy na ziemi. Pełne Ciało zaś jest w św. Eucharystii co oznacza, że każde lokalne zebranie eucharystyczne, posiada całą pełnię Cerkwi Bożej w Chrystusie. Dlatego też Cerkiew lokalna nie jest tylko częścią Cerkwi Powszechnej, lecz wyraża całą jej istotę, czyli jest całą Cerkwią Powszechną. Tak więc Cerkiew nie może się dzielić, gdyż prawda nie może być mierzona półprawdami. Nie może istnieć żadna część Cerkwi, gdyż będąc niepodzielną, nie jest nigdy sama "Gdzie jest Chrystus, tam jest Cerkiew" - mówi św. Ignacy Antiocheński. Otóż jeżeli Cerkiew prawosławna obcuje z innymi kościołami, to nie w celu wzajemnego dodawania się, tworzenia jednego wspólnego Kościoła pełniejszego, co byłoby nonsensem, lecz dla dawania świadectwa. Aby inni mieli możność poznania prawosławia. "Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi" (Jan 8.32).

Poznać prawosławie to poznać Chrystusa, Jego Ciało, Który stworzył swoją Cerkiew i bramy piekielne nie przemogą jej. Cerkiew uczestniczy w życiu Bożym w Trójcy Świętej jedynego Boga. "I przyjdziemy do niego i będziemy w nim przebywać" (Jan 14.23), tak więc narodziny Cerkwi to Święto Trójcy Świętej. W tym dniu Bóg objawił tajemnicę Świętej Jednoistotnej i Nierozdzielnej Trójcy.

o. Michał Markiewicz

Z Lublina

PRAWOSŁAWIE w TEATRZE

W teatrze "NN" w Lublinie w połowie maja odbyły się dwudniowe "Spotkania z Prawosławiem". Ich organizatorami było Centrum Kultury w Lublinie, prawosławna parafia Przemienienia Pańskiego i Muzeum Lubelskie "Zamek". Cyklowi imprez patronował biskup diecezji lubelsko-chełmskiej **Abel.**

Przygotowano wystawę ikon pochodzących ze zbiorów diecezjalnych, pokaz filmów dokumentalnych, odbył się koncert muzyki cerkiewnej w wykonaniu chóru pod dyrekcją **Włodzimierza Wołosiuka**. Wykłady i odczyty przygotowane w ramach "Spotkań" dotyczyły świadectwa prawosławia w czasach dzisiejszych, powstania ikony, impresji prawosławnych w twórczości **Jerzego Nowosielskiego**, problemu "czytania" ikony, monastycyzmu.

Problemy prezentowali m.in. ks.ks. **Henryk Paprocki, Leoncjusz Tofiluk, Rafael (Żuk), dr Władysław Panas.**

Chyba największe zainteresowanie wzbudził temat, przedstawiony przez ihumena monasteru w Jabłecznej Rafaela, odwołujący się do biblijnych podstaw życia monastycznego.

- Najpełniejszą realizacją *posledowanija Christu jest monaszestwo* - mówił o. Rafael. Podczas dyskusji wskazał na zagrożenia chrześcijaństwa we współczesnym świecie. Wrogowie nasi coraz lepiej znają teologię, ich wpływy na przykład poprzez TV i inne mass-media są coraz bardziej wysublimowane. Jednocześnie wmawia się, że wszystko to "jest dla dobra człowieka". Tak, jakby Bóg nie uczynił wszystkiego dla dobra człowieka. Odejście od Boga jest wielkim niebezpieczeństwem. Nawet "świat i naturę człowiek zmienił ku złu...".

Wykład "o czytaniu ikon" wzbudził również duże zainteresowanie.

Dr W.Panas omówił historyczno-artystyczną trwałość zasad kierujących pisaniem ikon oraz próby ich modyfikowania.

- Samymi "kanonami malarstwa" nie da się opisać tego, czym jest ikona - powiedział zabierając głos w dyskusji o. Leoncjusz Tofiluk.

Z tym stwierdzeniem zgodził się prelegent: "maluje się znaczenie, ład, porządek, pewną prawdę objawioną a nie "malowidło" - dodał. Jest to bowiem perspektywa Boska, którą kieruje Słowo Boże i Cerkiew, która to Słowo zwiastuje. Malarz (ikonopisiec) jest tylko ramieniem wykonującym dzieło wspólnoty - Cerkwi".

"Spotkania z Prawosławiem" cieszyły się dużym zainteresowaniem, zarówno wśród prawosławnych jak i katolików. W teatrze brakowało nawet miejsc stojących. To znaczy, że taka wymiana myśli jest potrzebna, może nawet nie raz w roku.

Grzegorz Jacek Pelica

Jury wskazało na wyjątkowość tegorocznego Festiwalu, polegającą na nadzwyczaj szerokiej prezentacji muzyki wywodzącej się z różnych kręgów kulturowych. Wyjątkowa też była duża ilość zespołów prezentujących wysoki i bardzo wysoki poziom artystyczny. Jury wyraziło gorące podziękowanie sponsorom i fundatorom nagród oraz przekazało wyrazy szczególnego uznania pracownikom Hajnowskiego Domu Kultury i dyrektorowi Mikołajowi Buszko za bardzo sprawną i fachową organizację Festiwalu. Wspaniała organizacja, frekwencja i ogromne zainteresowanie ze strony licznych gości i wiernej hajnowskiej publiczności pozwala optymistycznie widzieć przyszłość kolejnych edycji hajnowskiego Festiwalu" - stwierdzili członkowie jury.

NAJLEPSI

Jury XIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej - Hajnówka '94 w składzie: prof. **Romuald Twardowski** - przewodniczący, prof. **Wiktor Rowdo**, ks. **Jerzy Szurbak**, **Wacław Panek**, **Vesselin Nikołow**, **Andrzej Dyrdał** po przesłuchaniu 37 chórów z 12 krajów przyznało następujące miejsca i nagrody:

W kategorii chórów parafialnych wiejskich.

Pierwsze miejsce chórowi parafii prawosławnej z Jarabina na Słowacji pod dyrekcją **Anny Derevjanikowej.**

W kategorii chórów parafialnych miejskich.

Dwa równorzędne I miejsca i nagrody - chórowi uspieńskiego soboru z Zołotonoszy na Ukrainie pod dyr. **Tatiany Żury,** parafii św. Mikołaja w Białymstoku pod dyr. **Aleksandra Łysynkiewicza,** wyróżnienie - chórowi parafii św. Jana Klimaka na Woli - w Warszawie.

W kategorii chórów parafialnych innych.

Pierwsze miejsce chórowi Nowosspaskiego Monasteru z Moskwy pod dyr. o. **Mitrofana (Smirnowa).**

Wyróżnienia: - chórowi "Romeiko" z Filadelfii w USA pod dyr. **Yioryosa Bilalisa**, chórowi Wydziału Teologii Uniwersytetu w Velikom Tyrnowie w Bułgarii pod dyr. **Klary Meczkowej**, chórowi diecezji białostocko-gdańskiej z Białegostoku pod dyr. ks. protodiakona **Bazylego Dubeca.**

W kategorii chórów amatorskich świeckich.

Pierwsze miejsce Kameralnemu Chórowi z Nowopołocka na Białorusi pod dyr. **Ludmiły Żukowej**.

3 wyróżnienia - dziewczęcemu chórowi "Sokoliata" z Rybińska z Rosji pod dyr. **Siergieja Szestiarikowa**, kameralnemu chórowi "Alteracja" z Pleven z Bułgarii pod dyr. **Marii Markuszewej**, Cappeli Musicae Antiquae Orientalis z Poznania pod dyr. **Leona Zaborowskiego.**

W kategorii chórów zawodowych świeckich.

Przyznano dwa równorzędne pierwsze miejsca - chórowi im. A.Ter-Oganisjana z Erewania z Armenii pod dyr. **Emmy Caturian** (Nagroda Ministra Kultury i Sztuki), - Kameralnemu Chórowi Konserwatorium z Sankt-Petersburga pod dyr. **Andreja Pietrenki** (Nagroda Prezesa Polskiego Radia w Warszawie).

3 wyróżnienia: - kameralnemu chórowi "Błagowiest" z Rygi pod dyr. **Aleksandra Brandowa**, kameralnemu chórowi "Woskresinnja" z Równego na Ukrainie pod dyr. **Aleksandra Tarasenko**, kameralnemu chórowi "Sonorus" z Mołodeczna na Białorusi pod dyr. **Aleksieja Szuta.**

Jury wyróżniło dyrygentów: - **Emmę Caturian** z Armenii, **Klarę Meczkową** z Bułgarii, **Annę Derevjanikową** ze Słowacji, **Yiorysa Bilalisa** z USA, **Grzegorza Cebulskiego** z Wrocławia, oraz solistów: - **Aleksandra Łysynkiewicza** z Białegostoku i **Oksanę Ikawczuk** z Równego.

Zaprosili nas...

Łemkowie na swoje święto (trzecie) organizowane 25 i 26 czerwca w Zyndranowej przez radę Muzeum Kultury Łemkowskiej. Hasłem święta jest "Od Rusal do Jana" (od Zielonych Świąt do św. Jana).

Program przewiduje czas na modlitwę w cerkwi i na cmentarzu za zmarłych; spotkanie działaczy kultury łemkowskiej z kraju i zagranicy z władzami i przedstawicielami mniejszości żydowskiej i cygańskiej; wystawę malarstwa; otwarcie chaty muzealnej prezentującej kulturę żydowską i spotkanie z prof. **Samuelem Olinerem** z USA, jedynym Żydem z Zyndranowej, który przeżył wojnę.

Będą grać, śpiewać, tańczyć i recytować Łemkowie z Polski, Ukrainy i Słowacji, Żydzi i Cyganie.

Dom Kultury "Zacisze" w Warszawie i Fundacja Kultury Ukraińskiej na koncert zespołów "KYCZERA" z Legnicy i "WERCHOWYNA" z Warszawy. Zespoły występowały 4 czerwca w gmachu Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

O zachowanie pamięci metropolity Dionizego

By utrwalić i zachować pamięć i zasługi ś.p. **Dionizego**, metropolity Cerkwi prawosławnej w Polsce, w pierwszym rzędzie należałoby wyznaczyć odpowiednią osobę, która zajęłaby się gromadzeniem pozostałych po nim pamiątek - odznaczeń, rękopisów, fotografii, dokumentów oraz wszelkich innych danych świadczących o jego działalności na rzecz Cerkwi w Polsce i prawosławia w ogóle. Należałoby zadbać o oszklone gabloty, w których znalazłyby miejsce zgromadzone eksponaty. Gabloty mogłyby znaleźć się w sali obrad Synodu. O podjęcie w tej kwestii rychłej decyzji zwracam się z gorącą prośbą do Świątobliwego Synodu naszej Cerkwi.

ks. dr **Aleksy Znosko**

TURKOWICZE

Na północny wschód od Tomaszowa Lubelskiego, nad rzeką Guczwą, znajdowała się do niedawna rozległa wieś Turkowicze. Od czasu pojawienia się ikony, nazwanej "Turkowicką", stała się potężnym ośrodkiem prawosławnego życia religijnego na Chełmszczyźnie.

Turkowicka Ikona podobna jest do Częstochowskiej Ikony Matki Bożej, która ongiś była rodzinną ikoną książąt galicyjskich. Król **Kazimierz** podbił Księstwo Galicyjskie i przyłączył je do Korony Polskiej. Książęcy ród galicyjski wygasł. Spadkobierczyni tego rodu zamieszkiwała na zamku w Bełżcu, na granicy z Księstwem Chełmskim. Książę Mazowiecki **Władysław Opolczyk** ożenił się z księżną i podążył z nią do Opola na Śląsku. Droga prowadziła przez Turkowicze. Książęcy obóz rozlokowano nad brzegiem Guczwy, gdzie później powstał turkowicki monaster. W obozie znajdowała się ikona galicyjskich książąt. **Po wyruszeniu w dalszą drogę, w miejscu, gdzie znajdowała się ikona, pojawił się jaśniejący blask, a w nim pasterze spostrzegli ikonę. W turkowickim gaju Matka Boża pozostawiła swój wizerunek. Ikonę niebawem uroczyście przeniesiono do cerkwi. Wsławioną cudami i uzdrowieniami nazwano "Turkowicką". Historia ikony sięga 1382 r.**

Historyczne dane świadczą o tym, że w miejscu cudownego objawienia się ikony istniał, zburzony w 1749 r. przez unitów, monaster. Odbudowano go dopiero w 1902 roku.

Był to żeński monaster z pięknym soborem. Prowadził sierociniec dla dziewcząt, szkołę parafialną, szpital dla ubogich, aptekę z darmowymi lekami, opiekował się chorymi.

Podczas I wojny światowej mniszki wraz z sierotami udały się do Moskwy. Zabrały ze sobą cenniejszy dobytek oraz oryginał cudownej Turkowickiej Ikony. Po rewolucji ślad po niej zaginął. Malarz ikon z Hrubieszowa, **Ziń**, sporządził kopię ikony, którą umieszczono w cmentarnej cerkwi. W 1981 roku znaleziono ją w owej zdewastowanej i zbezczeszczonej świątyni. Po konserwacji umieszczono w pobliskiej cerkwi w Tomaszowie Lubelskim. W 1989 roku wtargnęła do proboszcza grupa rzymskich katolików. Zażądała przekazania im cudownej Ikony. By uchronić świętość przed gwałtem umieszczono ją w monasterskiej cerkwi w Jabłecznej.

W 1919 r. polskie władze zburzyły turkowicki sobór, odebrały klasztorne budynki. Zadomowiły się w nich siostry zakonne rzymskokatolickie, które początkowo prowadziły przytułek dla biednych polskich dzieci. Prawosławne mniszki zostały pozbawione dachu nad głową.

Pod koniec 1931 r. ś.p. metropolita **Dionizy** skierował do Turkowicz, w charakterze proboszcza parafii, hieromnicha **Atanazego (Martosa)**, przyszłego wychowawcę studentów internatu metropolitalnego w Warszawie.

Zlecono mu misje budowy "podwor'ja" - domu gościnnego, służącego biskupowi i duchowieństwu, a także parafianom. Na budowę brakowało pieniędzy. Lecz oto, za cudownym orędownictwem Matki Bożej, na apel o. Atanazego, pewna pobożna ofiarodawczyni złożyła u stóp cudownej Ikony niezbędną sumę pieniędzy. Inny zaś pobożny parafianin ofiarował pod budowę domu, znajdującą się naprzeciwko cmentarnej cerkwi niewielką działkę gruntu. Z pomocą Bożą, w kilka miesięcy później powstał dom.

Znajdująca się w cmentarnej cerkwi, obok której o. Atanazy zbudował dzwonnicę, Turkowicka Ikona przyciągała szerokie rzesze wiernych, którzy darzyli ją wielkim szacunkiem. Rokrocznie, w dniu parafialnego święta, tłumnie pielgrzymowano do Turkowicz.

Metropolita Dionizy polecił duchowieństwu przybyć do Turkowicz z procesją, w dniu parafialnego święta. Obdarzył turkowicką cerkiew kunsztownie wykonanym w warsztatach Poczajewskiej Ławry pozłacanym zaprestolnym krzyżem, zaopatrzonym w cząstkę Życiodajnego Krzyża Pańskiego a także dużym w metalowym kiwocie obrazem Zmartwychwstania Pańskiego. Dziś los owych świętości nie jest znany. W niezwykłej uroczystości uczestniczyło ponad stu duchownych i około 30 tysięcy wiernych.

Turkowicze na Ziemi Chełmskiej uchodziły za centrum prawosławia. Pewien kapłan skomponował na cześć Turkowicz i cudownej Ikony wiersz. Oto jego początek:

"Wołyń Poczajowom sływe,
Jabłoczynom Podlaszcze,
A Turkowyczamy żywe
Wsia Zemla Chołmśka nasza".

W 1932 r. o. Atanazy został przeniesiony do Kielc. Do Turkowicz powrócił dopiero na wiosnę 1940 roku. Zbudowaną w 1929 r. cmentarną cerkiew w 1938 r. zniszczono, dzwonnicę zburzono. Nabożeństwa odprawiano w znajdującej się w obejściu byłego turkowickiego monasteru zabytkowej, 500-letniej cerkwi.

Klasztorne budynki nadal użytkowały rzymskokatolickie siostry zakonne. Odstąpiono jedynie były dom parafialny, który ongiś zajmowały mniszki, proboszcz oraz szkoła parafialna. Po powrocie o. Atanazy zastał w nim 5 mniszek oraz ihumenię **Magdalenę**, które przybyły z Wołynia. Przystąpiono do odbudowy życia klasztornego. Na wiosnę było już 12 mniszek. Radosna wieść o odnowie życia klasztornego płynęła po całej Chełmszczyźnie. Na placu po zburzonym w 1919 r. soborze postawiono drewniany krzyż.

Niektóre mniszki, z ihumenią Magdaleną na czele, powróciły do swych monasterów na Wołyniu, gdy te uwolniły się od władzy radzieckiej. W Turkowiczach pozostały zaledwie cztery. Odbudowa życia klasztornego nie miała żadnej przyszłości. Znaczenie monasteru malało.

O. Atanazy wybrał się w odwiedziny do krewnych na Białorusi. Miał zamiar rychło wrócić do Turkowicz. Tu zostawił swego przyjaciela, archimandytę **Mitrofana (Gutowskiego)**.

Nasiliły się działania sowiecko-polskiej partyzantki. W latach 1943-44 prawosławni mieszkańcy Chełmszczyzny byli masowo likwidowani przez grasujące bandy. Kto mógł, ratował się ucieczką. Archimandryta Mitrofan był zmuszony opuścić Turkowicze.

Ostatecznie, po przesiedleniach w ramach akcji "Wisła", prawosławna wieś Turkowicze przestała istnieć, a wraz z nią dawna prawosławna Chełmszczyzna. Droga, ongiś prowadząca do świątyni, obecnie, zarośnięta, prowadzi donikąd...

ks. dr **Aleksy Znosko**

POKALECZONE ŻYCIE



Łemkowie wygnani ze swojej ojczyzny, w drodze do stacji w Grzybowie
Fot. archiwalne, repr. Marek Dolecki

T*o tam* - mówi o Talerhofie łemkowski poeta Piotr Trocha-nowski - *zniszczono nas po raz pierwszy. Tam, w latach 1914-1918 wyginęła niemal doszczętnie nasza inteligencja, najtrwalsza, najdorodniejsza, najpiękniej szumiąca ostoja łemkowskiego, karpackiego lasu. Słońce to dobre, ciepłe słońce (...) wygrzało nasz las. Kiedy zaczęły się zielenić nowe pędy, wznosić ku słońcu widzące oczy i czującą duszę, wyrwano je z korzeniami.*

Tysiące Łemków - duchownych, nauczycieli, tych co pisali i tych co za głośno śpiewali, tych co mieli w domu choćby jedną ruską książkę - powędrowało do austriackiego obozu do Talerhofu. Za rusofilstwo. Nie było komu chrzcić i uczyć dzieci, chować umarłych. Wielu, bardzo wielu nie wróciło z obozu. "Ofiarom Talerhofu" przypominają do dziś kamienne pomniki o pokaleczonym życiu Łemków, ustawione na ojczystej ziemi.

Łemkowie wspominali ich. I wspominali ojca Maksyma Sandowicza, który nie zdążył nawet dotrzeć do Talerhofu. Jego 6 września 1914 r. wyprowadzili na plac egzekucyjny, na gorlicki rynek i rozstrzelali. Bez sądu. Mocno to zabolało łemkowską duszę. *"Da żywet Swiatoje Prawosławie"* - te słowa, ostatnie, zdążył wypowiedzieć przed śmiercią.

Pamięć, ból i miłość znowu przebudziły duszę Łemka. Trzymał się on pazurami - jak pisze Łemko Seman Madzelan - swego języka, kultury, tradycji. Wracał, masowo, do wiary swoich pradziadów, prawosł^wia. Tak było między wojnami.

I znów - wojna. Śmierć brała najbliższych. Ale tak było wszędzie, w całej Europie.

GDY ZASZUMIAŁO ZBOŻE

Minęła wojna, przyszło kolejne lato. Zaszumiało zboże. *I wtedy właśnie* - pisze w eseju "Słowo Łemka i o sobie i swoim narodzie" Piotr Trochanowski - *kiedy gładził będzie dojrzałe kłosy zbóż zasianych własnymi rękoma, upadnie do jego stóp biała karteczka. Przeczyta ją i dowie się, że za cztery godziny powinien spakować swój dobytek i być gotowy do drogi. Podniesie wzrok i zobaczy setki unoszących się w powietrzu białych karteczek. Jak setki białych gołębi na paradzie zwycięstwa.*

W 1947 roku wyprowadzono Łemków z ich ojczyzny. Wszystkich - prawosławnych, unitów. Tylko małżeństwo mieszane z katolikiem, chroniło Łemka przed drogą do Ziem Odzyskanych. I w wyjątkowych przypadkach chronił wiek, ale tylko sędziwy. Noworodki - uczepione matczynej piersi - wyprowadzano.

I znów pokaleczono życie Łemkom. Najmocniej.

Bezwględna była polityka władz wobec prawosławia - pisze Kazimierz Urban, historyk.

Wyprowadzenie nazwano akcją "Wisła".

HOSPOD' BOH DOPOMAHAŁ

W dniu, kiedy kazano pakować dobytek Maria Sokoł z Hańczowej urodziła syna. Do Gorlic, do kolejowej stacji, było 35 kilometrów. Tam trzeba było dopchać się z tym wszystkim co dało się załadować na furę. Teodor, mąż Marii, wziął jeszcze trzy krowy, dwoje koni. Trochę dobytku było. Uzbierało się. Matka Marii jeździła dwa razy do Ameryki. Pierwszy raz, kiedy miała 14 lat, nikogo nie znała i nie znała ani słówka w obcej mowie. Ciężko pracowała ale córce pomogła.

Teodor pojechał a Marii darowano jeszcze jedną noc na ojczystej ziemi. Na drugi dzień przyjechało po nią i dziecko

wojskowe auto. W Gorlicach byli już razem. Dziś Teodor Sokoł ma 87 lat. Znów jest w Hańczowej, w swoim domu razem z synem urodzonym tamtego sądnego dnia. Słabo słyszy. Mówi niewyraźnie. Nie zawsze udaje mu się zahamować łzy. Żona próbuje "tłumaczyć" jego słowa.

- Najgorzej było w Gorlicach - wraca do wydarzeń sprzed prawie pół wieku. - Znęcali się nad chłopami, bili ich, zabierali pieniądze.

Sokołom i ich krowom, kurom, koniom przydzielono wagon, drugi za lokomotywą. Mężczyźni mieli kosy, wysiadali na stacjach i kosili trawę *chudobie*. Jechali do Poznania a potem do Świebodzina, dziesięć dni. Kołysał się wagon i kołyska. Wszędzie się wdzierał węgiel z parowozu. Pierwszy raz umyła Maria dziecko w Poznaniu.

- Hospod' Boh nam dopomahał - dziś mówi.

Na Ziemiach Odzyskanych przydzielono im dom bez okien i drzwi. Snopami je zastawili, żeby uchronić niemowlę przed przeciągami. Choć było lato, czas zbiorów, brakowało wszystkiego, również roboty. Żeby chociaż trochę grosza zarobić trzeba było chodzić osiem kilometrów do najbliższego PGR-u kosić i podbierać zboże. Potem Sokołowie przenieśli się do drugiej wsi, dwa kilometry od PGR-u. Tam i stodołę mieli a w niej dorobili się młóckarni, sieczkarni, dwóch wozów, i ziarno było i słoma. Ale ktoś stodołę podpalił.

Po 1956 roku, kiedy nastała popaździernikowa odwilż, Sokołowie uwierzyli że można wracać na Łemkowszczyznę. Wrócili najszybciej jak mogli. Im się udało. Wrócili do swojej chałupy. Osadnik, który ją zajął nie chciał wpuścić do środka nieproszonych gości z zachodu ale potem odstąpił malutki pokoik na dwa lata. Sokołowie zaczęli budować własną chatę. Potem przez sześć lat podnosili niemal z ruin cerkiew, by znów zacząć budować swój prawdziwy dom.

TAM CZUŁEM SIĘ JAK ZŁODZIEJ

Kilka domów dalej do tej samej wsi wrócili Dubecowie. Ich tu znają wszyscy w okolicy. To bogaci gospodarze. A na zachodzie byli jeszcze bogatsi.

- To co tu mamy to niewiele w porównaniu z tym co tam zostawiliśmy - komentuje gospodarz Teofil Dubec. Tam mieliśmy cztery hektary ziemi pod folią.

- Więc dlaczego wróciliście? - pytam.

- Powiem szczerą prawdę. Na zachodzie cały czas czułem się jak złodziej. Ciągle myślałem o powrocie. Potem kupowałem różne maszyny rolnicze, narzędzia, z myślą, że tu się przydadzą.

Na zachodzie Dubecom państwo nie dało dużo bogactwa. Kawałek piętrowego budynku, do którego zakwaterowano trzy rodziny.

Okna zabijali w nim deskami odrywanymi ze stodoły. Do wszystkiego dochodzili sami.

Najpierw wrócił brat Teofila, Grzegorz. To było w 1975 roku. Nie na swoje. Tam wszystko było zajęte. Nie udało się też mu kupić ziemi w urzędzie.

- Skąd wy? A po co tu przyjechali? - taka była reakcja urzędnika.

Wiedzieli, że tu już nie mają czego szukać.

Ale ziemię sprzedawał Polak, bardzo potrzebował pieniędzy.

- Poszliśmy w tej sprawie do rejenta - wspomina Teofil Dubec. Rejent zachowywał się tak, jakby bardzo chciał wyperswadować owemu Polakowi zamiar sprzedania ziemi. Wiedział kim jesteśmy. Kiedy perswazje nie pomogły, rejent rzekł: - trudno, przysięgałem na uczciwość i rozpoczął operacje notarialne. Wtedy zrozumiałem, że uczciwość rejenta wzięła górę nad niepisanym nakazem utrudniania Łemkom powrotu na ojcowiznę.

Dubec, przyjmuje nas w nowym, obszernym domu. Zaczął go budować pod koniec lat siedemdziesiątych. Trudno było przeszkodzić Dubecowi w jego zamiarze. On ziemię kupił od brata. Brat wyjechał do Ameryki. Dziś ma już następcę gospodarstwa - syna Jana. Drugi syn Bazyli jest duchownym. Prowadzi znany katedralny chór w Białymstoku, córka Anna studiuje muzykę w Kielcach.

Powroty były bardzo reglamentowane. Do województwa krakowskiego nikt nie miał prawa wrócić i do dziś trudno tam spotkać Łemka. Nowosądeckie było bardzo pilnie strzeżone przez nadgorliwych urzędników.

Najłatwiej było osiedlić się w powiecie gorlickim ale i tam starano się przestrzegać zasady, która obowiązywała na zachodzie, by nie wpuścić do tej samej wsi więcej niż trzy rodziny łemkowskie.

A przecież we Florynce, położonej niedaleko od Hańczowej żyło 267 rodzin, czysto katolickiej nie było ani jednej, było kilka mieszanych. I te mogły zostać. Innych wysiedlono. Ta wieś, niemal cała, w 1926 roku, jako jedna z pierwszych na Łemkowszczyźnie, przyjęła prawosławie. I chyba za to, w dwadzieścia lat później zapłaciła wysiedleniem.



Do Hańczowej wrócił Teofil Dubec (drugi z lewej). Gospodarzy wspólnie z synem Janem (pierwszy z prawej).

BYŁA NAS GARSTKA

Potem Piotr Stawiski ze Śnietnicy, którego jeszcze odwiedziliśmy powie:

- Wielką krzywdę nam wyrządzili, wielki błąd zrobili, że nas stąd zabrali. Była nas garstka i tę garstkę rozbili. I po nas koniec. Tyle mamy jedności, że mamy prawosławną wiarę. Ona nas trzyma.

c.d. na str. 16

POKALECZONE ŻYCIE

c.d. ze str. 15

Gdybyśmy przyłączyli się do rzymsko-katolików, byłoby już po nas.

Wieś, z której przyszło wyruszyć Joannie i Piotrowi Stawiskim w daleką drogę na zachód, liczyła przed wojną 185 numerów. Wojna i powojenne porządki wymiotły 80 rodzin na wschód, głównie prawosławnych i pozostałe dziesiątki rodzin na zachód. Teraz jest 60 numerów. Mieszkają tu trzy rodziny grekokatolickie i trzy prawosławne. Do cerkwi jeżdżą do Hańczowej. A przed wojną miejsca wystarczyło wszystkim i ich świątyniom - cerkwi prawosławnej, grekokatolickiej, kościołowi i bożnicy.

Stawiscy wrócili w 1957 roku. Kupili... swoją własną chatę, stodołę i pole - od osadnika.

Teraz czują, że są na *horach swoich, na Łemkowszczyźnie*. Tylko lasu im żal. Sześć hektarów państwo zabrało.

Goczom też nie dało się wymazać z pamięci gór, nie dało się ich od nich oderwać. Teodor Gocz wrócił do rodzinnej Zyndranowej w 1954 r. Wrócił bo miał do kogo. Tam mieszkał jego pradziadek - gromadzki pisarz. W 1947 żołnierze i jego wygonili z chaty, bili kolbą.

- Możecie mnie zastrzelić ale ja stąd nie pójdę - rzucił do żołnierzy pradziadek. Scenę zobaczył oficer.

- Mam 80 lat - szukał staruszek obrońcy w oficerze - nic złego nie zrobiłem dla państwa polskiego.

Pokazał przedwojenny medal, który otrzymał za zasługi dla państwa.

-Zostajesz - zadecydował oficer obejrzawszy medal.

Wraz z nim został do opieki dziadek i babka Teodora Gocza.

Teodor wrócił na ojcowiznę po odbyciu służby w wojsku i to wtedy, kiedy innym nie pozwalano nawet popatrzeć na swój dom, pola. Kiedy taki śmiałek przyjeżdżał z Ziem Odzyskanych bito go i z miejsca wywożono do obozu w Jaworznie.



Piotr i Joanna Stawiscy ze Śnietnicy

GÓRY WYLECZĄ



Chomiakowa wracała trzy razy. Za czwartym udało się!

Melania Chomiak, matka Mirosławy, autorki łemkowskiej gramatyki dla szkoły podstawowej po wywiezieniu na zachód, rozchorowała się. Po długim leczeniu lekarz powiedział: - To z tęsknoty. Góry wyleczą. Chomiakowa zaczęła wracać. Przyjeżdżała trzy razy. Szukała za każdym razem grobu swojego dziecka na cmentarzu coraz bardziej demolowanym i niszczonym koło Uścia Gorlickiego. I trzy razy była wyganiana.

Ostatnim razem przyjechała z córeczką. Policja złapała je, gdy w lesie zbierały kwiaty na grób zmarłej. Dziecko ją uchroniło. Inaczej siedziałaby w więzieniu - tak powiedział milicjant. Chomiakowa wróciła, gdy pojawiła się nadzieja na to, że nie będzie wyganiana po raz piąty.

Wiedz - każdy by leciał ptakiem
Ze świata na swoje.
Pieszo by wędrował, ciągnął
Zaprzęg swój, do skonu.
Czy jechałby tak, jak niegdyś
Z bydłem w eszelonach.

Tak pisał Wania Horoszczak (tłum. P.Trochanowski), którego życie też pokaleczono wygnaniem ze swego w świat.

- Za co?

- Bóg nas ukarał za jakieś grzechy - mówi poeta w dialogu ze swoją matką. *- Byliśmy mali, biedni, cisi, a tacy jak świat światem grzechów najwięcej mają.*

Oddajmy jeszcze raz głos pieśniarzowi tego narodu Petrowi Trochanowskiemu.

Wróciliśmy - pisze poeta - *tam gdzie było można. Dziesiąta część nas wróciła. I tu w niemocy swojej staramy się tworzyć, istnieć. Tam na obczyźnie nie zrobiliśmy nic albo prawie nic. Płakaliśmy w wierszach, których nikt nie czytał. Tu ziemia powiedziała nam, że chce żyć, że chce śpiewać.*

Boże, za nic w świecie nie oddałbym tych chwil z malutkiej cerkiewki. Tych oczu pełnych wiary, miłości i nadziei. Dzwonów wielkanocnych o świcie. Jak odzywają się w potężnej piersi Jaworiny, jak powtarzają się gdzieś tam, pod słońcem, pomiędzy Dubnym a Busowem.

Dziesiąta ich część nie oddała tych gór.

Anna Radziukiewicz
Fot. Marek Dolecki

TRIUMF ORTODOKSJI

Ten ogień nie parzy, nie pali, ludzie dotykają płomienia, wielu płacze ze szczęścia, że doznało uczucia Łaski Bożej, umywają się płomieniem Świętego Ognia.

Przed dwoma laty zadzwonił telefon w pokoju naczelnego redaktora "Przeglądu Prawosławnego. **Eugeniusz Czykwin** podniósł słuchawkę. Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu był to telefon do mnie. Tak rzadko tam bywam!

Pan **Jancewicz** z Kuraszewa poszukiwał mnie od dawna i znalazł właśnie tu. Chciał wraz ze swoją matką zapisać się na pielgrzymkę do Jerozolimy. Pielgrzymka miała odbyć się w Wielkanoc, na *Błahodatnyj Ohoń*. Zgłosiło się kilka osób, znanych ze swej pobożności. Ale stanęło na przeszkodzie wiele spraw, dopiero w tym roku, udało się nam pojechać na tę pielgrzymkę.



Pielgrzymi z Polski na tle murów Jerozolimy

Może właśnie nie było Bożego Błogosławieństwa?

Decyzja o wyruszeniu do Grobu Chrystusa, zapadła niespodziewanie. Wynegocjowałam dość niskie koszty przelotu do Izraela, choć bez zniżkowego biletu dla przewodnika. Powiadomiłam wszystkich chętnych. Kilka osób zrezygnowało. Jak w przypowieści Chrystusa o uczcie. Jeden tłumaczył się zakupem samochodu, inni rodzinnymi wydarzeniami. Żal, że "zaproszeni nie skosztowali uczty".

Naszym przewodnikiem duchowym był o.**Mitrofan**. Odczuwaliśmy, że spoczywa na nas błogosławieństwo naszego metropolity. W Warszawie, w katedrze św. Marii Magdaleny, odbył się przed naszym odlotem *naputstwiennyj* molebien, odprawiony przez proboszcza protoprezbitra o.**Afanasija**. Metropolita **Bazyli** powiedział do nas pielgrzymów:

- Zawieźcie tam naszą łzę, a przywieźcie radość...

Świt Niedzieli Palmowej spotykaliśmy już przy Świątyni Chrystusowego Grobu. Nasza poranna modlitwa współbrzmiała z biciem dzwonów i zegarów Starej Jerozolimy.

Zamieszkaliśmy przy "via doloros", przy drodze, którą Chrystus niósł krzyż na Golgotę. Do Grobu Chrystusowego dostąpiliśmy dopiero następnego dnia, tak niezliczony tłum pielgrzymów napełnił tę Świątynię, zbudowaną przez świętych **Konstantyna** i **Helenę** w IV wieku.

Ulicami Jerozolimy płynęły strumienie pielgrzymów: z Grecji, Cypru, Syrii, Etiopii, Sudanu, z Europy i Ameryki i z Wysp Brytyjskich. Byli tak liczni jak nigdy dotąd, i świeccy i duchowni.

Na początku Wielkiego Tygodnia modliliśmy się w Hebronie, przy Grobie Abrahama, śpiewaliśmy tropariony Trójcy Świętej pod dębem, gdzie Abraham gościł trzech Aniołów.

W Wielką Środę przystąpiliśmy do sakramentu *soborowanija* w cerkwi rosyjskiej w Getsemanii. *Priczastije* przyjęliśmy w Wielki Czwartek w Gorniej, w monasterze rosyjskiej cerkwi. Wzniesiona została na miejscu spotkania Marii z Elżbietą. Dwanaście Ewangelii wysłuchaliśmy w Getsemanii, w cerkwi zbudowanej na miejscu modlitwy Chrystusa przed Jego męką.

Na wynos p*łaszczenicy* włączyliśmy się do modlitwy na Górze Oliwnej w cerkwi zbudowanej w pobliżu miejsca Wniebowstąpienia Chrystusa. W Wielką Sobotę, około godziny czternastej, oczekiwaliśmy na zejście *Błahodatnego* Świętego Ognia. Ogień pojawił się na płycie Grobu Zbawiciela i zapalił stojące tam wygaszone łampady. Patriarcha Jerozolimski **Diodor II**, wyniósł świece zapalone tym Ogniem na zewnątrz kaplicy Grobu i ogień rozszedł się wśród pielgrzymów. Każdy z nas z płonącą pochodnią, składającą się z 33 cienkich, świeczek, przeżywał dobro najwyższe, uczucie niebiańskiego szczęścia, które trudno opisać słowami. Ten Ogień nie parzy, nie pali, ludzie dotykają płomienia, wielu płacze ze szczęścia, że doznało uczucia Łaski Bożej, umywają się płomieniem Świętego Ognia.

Po zejściu Ognia, patriarchowie Wschodu: Antiocheński, Koptyjski, Ormiański uczestniczyli w uroczystej procesji paschalnej, którą prowadził Patriarcha Jerozolimski Diodor II. Odczuwaliśmy jakby "powiew" nowej Pięćdziesiątnicy. Prawosławni Arabowie Cerkwi wschodnich, wyrażali swą radość uroczystym dostojnym śpiewem w narodowych językach. Byliśmy u najczystszego źródła chrześcijaństwa. Przeżyliśmy triumf ortodoksji. Duchową głębię tych przeżyć trudno wyrazić w słowach. Filmy, które przywieźliśmy oddają w części pojęcie o ich wielkości i możliwościach poznania miejsc życia Chrystusa opisanych w Ewangelii.

Halina Lachocka

Jest organizowana paschalna pielgrzymka w 1995 r. do Świętej Ziemi. Jej koszt wynosi 680 $ (przelot, hotel z jednym posiłkiem, przejazd taksówkami do Betlejem, Galilei i Samarii). Zgłoszenia telefoniczne: 523-586, Białystok.

Święty Synod Cerkwi Prawosławnej w Ameryce rozpoczął kilka procesów kanonizacyjnych zmierzających do zaliczenia do grona świętych osób najbardziej zasłużonych w głoszeniu Słowa Bożego i wiary prawosławnej na tym kontynencie.

Procesy kanonizacyjne rozpoczęto w stosunku do o. Aleksandra Hotowickiego, w 1930 roku zamordowanego przez komunistów, o. Jana Kaczurowa, w 1917 zamordowanego również przez komunistów, o. Jakuba Niecwietowa, który był pierwszą osobą wyświęconą na duchownego prawosławnego, urodzoną w Ameryce Północnej (na Alasce). W najbardziej zaawansowanej fazie znajdują się przygotowania do kanonizacji, nazywanego często "ojcem prawosławia w Ameryce", protoprezbitra Aleksego Tofta (Totha).

Święty Synod Cerkwi Prawosławnej w Ameryce na swym posiedzeniu trwającym od 29 marca do 1 kwietnia zaliczył protoprezbitra Aleksego Tofta do grona świętych. Uroczystości wysławiające ten fakt odbyły się 29 i 30 maja w monasterze św. Tichona w South Canaan w Pensylwanii.

ŚWIĘTY ALEKSY TOFT

patronem i ojcem

O. Aleksy Toft urodził się w 1853 roku w niewielkiej wsi w okolicach Preszowa (wówczas Austro-Węgry, obecnie Słowacja). Ochrzczony został w Kościele greckokatolickim. Przez rok uczył się w seminarium rzymskokatolickim w Eszterzom, po czym kontynuował naukę w seminarium w Użhorodzie. Kończąc edukację o. Aleksy ożenił się i został wyświęcony na duchownego unickiego, bardzo szybko jednak owdowiał. Z tego też powodu nie został przydzielony do parafii, lecz przeniesiony do Preszowa, gdzie został mianowany na kanclerza unickiego biskupa **Iwana (Valyj)** oraz wykładowcę prawa kanonicznego i historii Kościoła miejscowego seminarium unickiego.



Napływająca od końca lat 70. XIX do Ameryki fala emigrantów z rejonu Karpat, Podkarpacia i Galicji - w większości wyznania unickiego oraz poszukiwanie przez nich własnego miejsca w obcym kraju powoduje nawarstwianie się problemów ich egzystencji, tak natury religijnej jak i narodowej. By pomóc w ich rozwiązywaniu biskup preszowski Iwan wysyła swego kanclerza - o. Aleksego Tofta. Ten przybywa do Minneapolis w Minnesocie w grudniu 1889 roku. Zderza się tu z tragiczną sytuacją swoich rodaków. Nie mają możliwości używania w świątyniach języka cerkiewnosłowiańskiego ani głoszenia Słowa Bożego w języku Karpato-Rusinów, ani też używania przez nich kalendarza juliańskiego. Watykan nie wyraża zgody na duszpasterstwo żonatych lub owdowiałych duchownych unickich. W odpowiedzi na prośby o możliwość zachowania swych tradycji, Watykan wydaje encyklikę, w której stwierdza, iż unici nie mogą liczyć na ustanowienie swego biskupa w Ameryce, że będą podlegać bezpośrednio jurysdykcji biskupów diecezjalnych rzymskokatolickich, na terenie których znajdują się ich parafie.

Dyskryminacja unitów ze strony wiernych i hierarchii rzymskokatolickiej oraz brak reakcji unickiej hierarchii w Europie przepełnia czarę goryczy. Ojciec Aleksy decyduje się na powrót do prawosławia. 25 marca 1891 r., w Niedzielę Prawosławia do Minneapolis przybywa z San Francisco biskup **Włodzimierz (Sokolowski)** i przyjmuje o. Aleksego wraz z jego parafianami do prawosławnej rosyjskiej diecezji Alaski i Wysp Aleuckich.

Swym powrotem na łono Cerkwi prawosławnej o. Aleksy wskazał drogę wielu innym duchownym i wspólnotom unickim w USA. Sam zaś do chwili swej ziemskiej śmierci doprowadził do powrotu do prawosławia 17 parafii i ponad 29 tysięcy osób (spośród 150 tysięcy unitów przebywających w USA w końcu XIX wieku). Nie darmo amerykańscy Karpato-Rusini nazywają go swym **patronem i ojcem** wywyższając go podobnie jak Serbowie wywyższają św. Sawę, Słowianie św.św. Cyryla i Metodego czy Japończycy św. Mikołaja.

O. Aleksy Toft zmarł 7 maja 1909 roku Wilkes-Barre w Pensylwanii. Został pochowany w Monasterze św. Tichona w South Cannan w Pensylwanii.

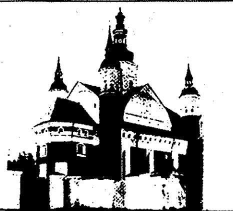
Kanonizacja ojca Aleksego Tofta jest przede wszystkim wysławieniem nowego świętego Cerkwi prawosławnej. Jest ona jednak również znamiennym wydarzeniem w uroczystym roku 200-lecia prawosławia na kontynencie amerykańskim. Jest wyrazem uznania wkładu ludzi prowadzonych przez o. Aleksego do powrotu Karpato-Rusinów do Cerkwi prawosławnej.

Niech wstawiennictwo nowokanonizowanego sługi Bożego ojca Aleksego Tofta będzie nam pomocą, a jego osoba i praca przykładem w poszukiwaniu i znajdowaniu.

Jarosław Charkiewicz

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



Святыя Беларускай Зямлі

Уладыка Міна Полацкі

Дзень 3 ліпеня па новаму, або 20 чэрвеня па старому стылю, праваслаўная Царква ўшаноўвае як памяць аднаго з першых беларускіцх святых, полацкага епіскапа **Міны**.

Як жа нялёгка разгледзець з глыбінь адыйшоўшых стагоддзяў вобраз уладыкі Міны, першага з тых беларускіх іерархаў, якія пашыралі і ўмацоўвалі на землях крывічоў хрысціянства і пра якіх захаваліся да нашага часу вельмі скупыя летапісныя звесткі!

Нам невядома, дзе і калі нарадзіўся полацкі свяціцель. Мы можам толькі здагадвацца, што ён прыйшоў на гэты свет не пазней 1065 года - значыць: болей за 900 гадоў таму назад - у Полацку або яго ваколіцы. У Полацку прайшло яго дзяцінства, тут ён здзяйсніў і першае сваё падзвіжніцтва як юнак глыбока пранікнуты навукамі Святога Пісання.

Праз некаторы час, імкнучыся памножыць сваё служэнне Госпаду, будучы епіскап падаецца ў вядомы ва ўсёй Усходняй Славяншчыне набожнасцю сваіх насельнікаў Кіева-Пячэрскі манастыр. У гэтай абіцелі ён пакорліва ажыцяўляе свой духовы подзвіг, прыняўшы пры пострыгу імя Міны. У адным са старажытнейшых дакументаў з мінулага Славяншчыны "Пячэрскім пацерыку", успамінаецца пра Міну. Хіратонія ці інакш пасвячэнне ў епіскапа адбылася 13 снежня 1105 года, мабыць, пасля смерці яго папярэдніка, невядомага па імю полацкага іерарха. Гэты факт падаюць старажытнейшыя летапісы.

На жаль, нам нічога невядома пра вынікі дзейнасці святога Міны ў сане епіскапа, але ёсць падставы меркаваць, што дзякуючы яго намаганням удасканальвалася царкоўнае жыццё ў Полацкай зямлі, якая тады займала большую частку тэрыторыі цяперашняй Беларусі, прыбывала цэркваў і манастыроў, выхоўваліся ў законах дабралюбства пастыры і веруючыя. Пры яго жыцці, відаць, прыняла манаскі пострыг прападобная Еўфрасіння, ігумення Полацкая.

Зямное жыццё ўладыкі Міны закончылася ўлетку 1116 года, 20 чэрвеня па старому, або 3 ліпеня па новаму стылю.

За выдатную пастырскую дзейнасць і заслугі для Праваслаўя епіскапа Міну Праваслаўная Царква кананізавала, ён належыць да Беларускіх Святых.

Святы Ойча Міна, малі Бога пра нас!

(Паводле А.Мельнікава - іс)

З жыцця праваслаўнай Царквы ў Беларусі

Адродзіцца Слуцкая Святыня

Група мінскіх архітэктараў падрыхтавала праект праваслаўнага духоўнага комплексу. Збудаванне, якое плануецца ўзвесці ў Слуцку,уключае ў сябе нядзельную духоўную школу, баптыстэрый, званіцу, дом міласэрнасці. Галоўнае месца зойме храм Прабражэння Гаподняга. Пра ўрачыстасць пасвячэння месца пад гэты аб'ект і памятнага крыжа мы пісалі ў мінулым годзе.

Першая чарга будаўніцтва комплексу прадугледжвае і ўзвядзенне помніка святой Сафіі Слуцкай, якая падзвізалася ў гэтым горадзе.

Званы над цытадэллю

Праваслаўная грамадскасць і абласныя ўлады Бярэсця (Брэста) робяць настойлівыя захады ва ўрадавых установах Беларусі пра вяртанне праваслаўнай Царкве гмаху Свята-Мікалаеўскай царквы. Храм знаходзіцца на тэрыторыі памятнага комплекса-музея "Брэсцкая крэпасць - герой". Берасцяне спадзяюцца, што на гэтым святым месцы будуць узносіцца да Госпада малітвы пра ўсіх тых, хто паклаў тут сваё жыццё за бліжніх сваіх у абароне айчыны.

Як трывога...

... то і беларускія католікі пабеглі за дапамогай у праваслаўную Царкву.

Прагаздабыць галасы праваслаўных, выйграць выбары ды заняць пасад першага прэзідэнта Рэспублікі Беларусь прымусіла **старшыню Сойма Беларускага народнага фронта Зянона Пазняка нізка пакланіцца Мітрапаліту Мінскаму і Слуцкаму, Патрыяршаму Экзарху ўсяе Беларусі Філарэту**. Як падавала "Народная газета" ад 28.4.94 падчас перамоваў: "Былі абмеркаваны шляхі захавання грамадскага міру і згоды, роля праваслаўнай Царквы і іншых традыцыйных беларускіх канфесій у працэсе адраджэння беларускай мовы, культуры, традыцыі, духоўнасці і маралі. Мітрапаліт Філарэт і Зянон Пазняк прыйшлі да разумення ва ўсіх пытаннях, якія павінны садзейнічаць станаўленню грамадзянскай еднасці і незалежнасці Беларусі".

Следам за апазіцыянерам З.Пазняком падаўся ў праваслаўную Царкву Вячаслаў Францавіч (фактычна: Чэслаў сын Францішка) Кебіч, таксама католік і таксама кандыдат у прэзідэнты Беларусі. Газета "Голас Радзімы" ад 2.6.94 пісала: "20 мая Старшыня Савета Міністраў Вячаслаў Кебіч паломнікам наведаў Свята-Успенскі манастыр, дзе прыняў удзел у святкаванні 500-годдзя з'яўлення Жыровіцкай Іконы Божай Маці і з дня заснавання мясцовага манастыра . Звяртаючыся да прысутных, прэм'ер-міністр падкрэсліў важную ролю Царквы ў выхаванні духоўнасці і нацыянальнай самасвядомасці". А тым часам...

Каталіцызм атакуе, бо

..." На адным з пасяджанняў пробашчаў (настаяцеляў) рыма-каталіцкіх касцёлаў Беларусі быў дадзены загад: за два гады ў кожным раённым цэнтры павінен быць касцёл - падае "Царкоўнае слова" Нр 4/94. - Для гэтага будзе аказана фінансовая дапамога не толькі далярамі, але і ксяндзамі з Захаду. Кожны ксёндз павінен зрабіць усё магчымае, каб значна і больш актыўна пашыраць сваю празелітычную дзейнасць (*перахрышчваць у каталіцызм - іс*) на тэрыторыі Беларусі сярод праваслаўных. На гэта ёсць асаблівае благаславенне і Папы Рымскага".

ПОЛАЦКІ САБОР

Сёлета мінае 155-я гадавіна рашэння сабора грэка-каталіцкае Царквы ў справе аб'яднання уніятаў з праваслаўнаю Царквою. Пракламавана яно было ў Полацку 12 лютага 1839 года ў Нядзелю праваслаўя. Пасля 243 гадоў праваслаўная Царква на беларускіх землях зноў вярнула сабе дамінуючыю пазіцыю.

На пачатку XIX стагоддзя па ўсёй беларуска-польскай тэрыторыі, якая апынулася ў межах Расіі, засталіся толькі невялікія групы праваслаўных цэркваў і манастыроў. Надалей там пераважаў каталіцкі Касцёл і грэка-каталіцкая Царква, якая пасля Замойскага сабора (1720) усё больш набліжалася да лацінізму. Гэтаму спрыяла палітыка цара Аляксандра І. Аж да лістападаўскага паўстання без перашкод дзейнічалі семінарыі і каталіцка-уніяцкія школы. Захоўвалася дагэтуляшняя арганізацыйная структура каталіцкага і уніяцкага Касцёлаў разам з епархіямі.

На рашэнне аб аб'яднанні уніятаў з праваслаўнай Царквою паўплывала некалькі фактараў. Найважнейшым з іх было становішча грэка-каталіцкай Царквы. Уніяцкае духавенства вучылася ў каталіцкіх семінарыях, іх выхаванцам аддаваліся царкоўныя пасады. Тадышні каталіцкі епіскапат цікавіўся праблемай уніі настолькі, каб утрымаць кантроль над мясцовым насельніцтвам і духавенствам. Свабода ў тлумачэнні догмаў веры Усходняе Царквы лацінскім духавенствам і перш за ўсё несур'ёзныя адносіны да яе традыцый сталі прычынай парушэння прынцыпаў функцыяніравання грэка-каталіцкае Царквы. Уніятаў далей успрымалі як пераходную стадыю ад праваслаўя ў каталіцызм. Уніяцкае духавенства ніколі не атрымала роўных з каталіцкім клірам правоў. Кафедры ва уніяцкай Царкве атрымоўвалі толькі тыя людзі, якія імкнуліся шляхам паступовых зменаў наблізіць грэка-каталіцкі абрад да рымска-каталіцкага. Толькі вельмі нязначная частка манаскага духавенства (базыльянаў) патрабавала зраўняць іх у правах з каталіцкім духавенствам і захаваць у Царкве ўсходнюю традыцыю.

У рамах лацінізацыі Уніяцкае царквы былі ліквідаваны іканастасы, а на іх месца ўведзены алтары. Масава ўводзіліся ў цэрквах амбоны, манстранцыі, канфесіяналы і арганы. Літургічнае адзенне і абсталяванне храмаў набліжалася ў выглядзе да лацінскіх. Найбольшыя змены ўзніклі ў багаслужэнні, шляхам увядзення ціхіх малітваў, ціхіх чытаных службаў,а таксама культу святых каталіцкага Касцёла. Праваслаўныя літургічныя кнігі былі замененыя уніяцкімі. Змены ў абраднасці заключаліся м.інш. у споведзі, хрышчэнні і еўхарыстыі (па каталіцкаму ўзору). Царкоўнаславянская мова багаслужбы замянялася польскай. Дагэтуляшнюю мову пропаведзяў-беларускую - таксама паступова выцясняла польская.

Перад 1839 годам грэка-каталіцкая Царква апынулася ў цяжкім становішчы і далейшае яе існаванне стала немагчымым. Перад Царквою паўстала альтэрнатыва: альбо яе поўнасцю праглыне каталіцкі Касцёл, злацінізаваны і спаланізаваны, альбо яна ўз'яднаецца з рускаю праваслаўнаю Царквою.Разумеў неабходнасць гэтага і арганізатар аб'ядноўваючага сінода Язэп Сямашка, які стаяў тады ў цэнтры спраў грэка-каталіцкае Царквы.

У 1827 годзе Я.Сямашка апрацаваў мемарыял аб становішчы гэтае Царквы, у якім прааналізаваў гісторыю уніі і прапанаваў план аб'яднання уніятаў з праваслаўнаю Царквою. Праект атрымаў падтрымку цара Мікалая І. Паступова Сямашка ўводзіў змены ў сістэме кіравання Царквою, абрадах, традыцыі і літургіі. У Віленскую каталіцкую семінарыю забаранялася высылаць уніятаў, для якіх была арганізавана асобная семінарыя ў Жыровічах. У аснову уніяцкага навучання ўводзілася сістэма праваслаўнага школьніцтва, а ў школах уніяты былі зраўнаны ў правах з праваслаўнымі. Уведзеныя змены давялі да аддзялення уніяцкае іерархіі ад каталіцкае, да стварэння ўласнага школьніцтва і росту праваслаўных настрояў сярод духавенства і верных грэка-каталіцкае Царквы.

Гэты працэс быў умацаваны пасля высвячэння Язэпа Сямашкі ў сан епіскапа (1829) і назначэння яго ардынарыем літоўскае кафедры. Уваход Сямашкі на гэтую пасаду практычна абазначаў пачатак аб'ядняня уніятаў с праваслаўнаю Царквою. Для правядзення гэтых змен Сямашка кансекраваў у студзені 1834 года трох епіскапаў: Васіля Лужынскага, Язафата Жарскага і Антона Зубко. Да 1838 года былі праведзены наступныя рэформы ва уніяцкай Царкве: была зменена арганізацыйная структура, уведзены праваслаўныя літургічныя кнігі, падобнымі да праваслаўных сталі ўпрыгожэнні уніяцкіх Цэркваў.

12 лютага 1839 года ў Нядзелю праваслаўя сабраўся Сабор грэка-каталіцкае Царквы, у якім удзельнічалі: літоўскі епіскап Язэп Сямашка, полацкі - Васіль Лужынскі і брэсцкі - Антон Зубко, 24 святароў і міран. На Саборы было пракламавана аб'яднанне, а адпаведны дакумент падпісалі ўдзельнікі Сабора. Адначасова быў накіраваны ліст да Святога сінода і цара Міколая І з просьбай прыняць іх у праваслаўную Царкву. Да паслання быў далучаны спісак 1305 святароў, якія выказаліся за аб'яднанне.

25 сакавіка Святы сінод Рускае Праваслаўнае Царквы выдаў паведамленне, што епіскапаў, духавенства і верных да сёння грэка-уніяцкае Царквы згодна з правамі і прыкладам айцоў Царквы прымае ў праваслаўную ўсходнюю ўсерасійскую Царкву.

Такім чынам адбылося афіцыяльнае аб'яднанне грэка-каталіцкае Царквы з Праваслаўнаю Царквою ў Беларусі і Літве. Дакумент ад 12 лютага 1839 года прынёс глыбокія рэлігійныя і палітычныя перамены. Наступіла афіцыйная ліквідацыя грэка-каталіцкага абраду і паварот нашых продкаў да праваслаўне Царквы.

Полацкі сабор дазволіў беларускаму народу захаваць тую веру, у якой ён прыняў сваё хрышчэнне.

Антон МІРАНОВІЧ
("Царкоўнае слова" Нр 4/94)

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ВАСИЛЬ БІДНОВ
2.I.1874 - 1.IV.1935

Видатний історик Православної Церкви, вихователь церковних кадрів, дослідник історії України, діяч в царині перекладу Святого Письма на українську мову, культурний діяч, редактор і публіцист Василь Біднов був відомий також під псевдонімами В. Степовий і В. Ширичастий.

Він народився в містечку Широке на Херсонщині в селянській сім'ї. Вчився в початковій школі в Широкому, в Духовній школі в Херсоні та Духовній семінарії в Одесі.

Після її закінчення в 1897 році навчав Закону Божого в школах Миколаєва. В 1898 р. Біднов записався до Духовної академії в Києві, де познайомився з відомим істориком Церкви Олександром Лотоцьким.

Академію Біднов закінчив 1903 року і став викладачем гомілетики, філософії, історії Церкви та загальної історії в духовних семінаріях у Астрахані, а відтак у Катеринославі. Тут він написав «Короткі історині відомості про Катеринославську Духовну семінарію» (1904). Професор співробітничав з Катеринославською архівною комісією як її секретар, публікував свої праці в «Літописі» цієї комісії. Він зацікавився архівними матеріалами Запоріжжя, редагував крім «Літописі» також «Вісник Товариства Просвіта», а відтак газету «Земське Життя» (1917-1918).

До громадських обов'язків Біднова належало головування Українському педагогічному товариству і організація українських педагогічних курсів.

У 1917 р. професор викладав історію України та опрацював посібник «Що читати по історії України». Чергова його публікація це «Дніпрові пороги» (1919). У 1918 р. Біднова запрошують до Кам'янець-Подільського університету, де він читав історію України, а відтак став деканом Богословського факультету. Одночасно співробітничав з газетами «Життя Поділля», «Новий Шлях», «Світло». Професор у 1919-1920 рр. був радником Міністерства ісповідань Української Народної Республіки і членом Ради Міністра ісповідань. Наприкінці 1919 р. читав лекції на пастирських курсах. Спогади про цей період опублікував у «Літературно-науковому віснику» (1928, нр 11-12).

Згідно з історичними подіями в листопаді 19120 р. Біднов перейшов Збруч і був інтернований у таборі в Ланцуті. Саме у тому таборі йому прийшлося очолити Український народний університет. Професор перебував частково у Ченстохові й Тарнові, де у «Видавництві Української Автокефальної Православної Церкви» випустив роботу «Українська Православна Церква на Україні» (1921). Професор допомагав редагувати «Релігійно-науковий вісник» (1921-1922) в Олександрові Куявському та Каліші. В цьому журналі він помістив між іншим статтю «Церковна справа на Великій Україні» (1921). Він був обраний почесним членом Братства Св. Покрови при кінному полку ім. гетьмана Івана Мазепи.

В 1921 р. Біднова запрошено до Кременця, як викладача історії Православної Церкви в Духовній семінарії. Тут він редагував двотижневик «Православна Волинь». У цьому часописі надрукував статтю «Дбаймо про автокефалію своєї Церкви» (1923, нр. 6).

Восени 1922 р. Біднов виїхав до Праги, де викладав історію Православної Церкви в Українському вільному університеті та історію України в Господарській українській академії в Подєбрадах. У жовтні 1926 р. на Українському з'їзді в Празі він прочитав реферат на тему «Монастирі Лівобережної України в XVII-XVIII ст.»

Від 1.III.1929 р. Біднов став надзвичайним професором Богословського факультету Варшавського університету і читав лекції з літургіки та історії Церкви. Натомість в Українському науковому інституті він був секретарем Комісії для перекладу Святого Письма на українську мову. Комісію очолював митрополит Діонісій.

Як уже відмічалося, Василь Біднов, крім педагогічної, редакторської та громадської діяльності, опублікував значну кількість праць українською, російською та польською мовами. Частина з них, як зазначено, вийшла до його виїзду з України. Крім згаданих, назвімо такі: «Материалы по истории церковного устройства на Запорожье» (1907), «До біографії Лазаря Глоби» (1912), «Православная Церков в Польше и на Литве» (1908). Останнє це дуже цікаве дослідження, на яке покликаються пізніші історики Церкви. Так, наприклад, Біднов цитує промову архієпископа Юрія Кониського перед королем Станіславом Августом у червні 1765 р. у Варшаві:

«Одна тільки віра наша ставиться нам як злочин. Нас, християн, переслідують християни. Нас, вірних, тиснять більше ніж невірних. Замикають наші Церкви, в яких завжди прославляється Христос, а жидівські синагоги, в яких Христос знеславляється, залишають відкритими і безпечними. За те, що ми не сміємо

тлумачити вічний Закон Божий за людськими переданнями, змішувати земне з небесним, нас називають схизматиками, еретиками, відступниками від віри. За те, що ми боїмося безсоромно суперечити совісті, нас засуджують у темниці, на рани, на меч, на вогонь.»

У Кремеці появилася робота Біднова «Дослідження церковної історії в православних країнах» (1931), а в «Записках наукового товариства ім. Т. Шевченка» дослідження «Січовий архімандрит Володимир Шокальський» (1927, т. 147). Польською мовою Біднов публікував статті в органі Богословського православного факультету Варшавського університету «Ельпіс», а також в журналі «ПрзеглГд ВспвЦцзесну». Йому належить нарис «Куліш і його переклад Святого Письма» (1931). Досліджував також творчість Григорія Сковороди і Миколи Костомарова, писав про доробок істориків Дмитра Яворницького, Михайла Грушевського, Олександра Лазаревського та Володимира Антоновича. Чимале зацікавлення викликає його розвідка про діяльність матері гетьмана Івана Мазепи, Марії Магдалени, яка стала ігуменією Києво-Печерського жіночого монастиря, а згодом також Глухівського жіночого монастиря. Спогади про письменника Адріяна Кащенка Біднов опублікував у «Літературно-науковому віснику» (1923, нр. 7). У Варшаві вийшов його нарис «Дзвони, короткі історичні відомості» (1931) та інші.

В столиці Польщі професор Василь Біднов спочив на віки. Був він членом Наукового товариства ім. Шевченка у Львові, членом Слов'янського товариства мистецтв і культури у Варшаві, Наукового товариства у Києві і Українського історико-філологічного товариства у Празі. Як бачимо, професор Біднов видатно заслужився Церкві та українському народові.

Антін Верба

З АКТУАЛЬНИХ ПОДІЙ

Утворена Православною Церквою світова телевізійна мережа має транслювати (від 1995 року) за посередництвом чотирьох супутників цілодобові передачі (16-ти мовами). Телемережа діятиме під англійською назвою «Цросс ГЖ», її центр міститиметься на грецьких островах Родос і Крета та матиме сім головних переказних станцій: в Австралії, США, Канаді, Південній Африці, Росії, в Женеві і на Близькому Сході. Предбачається, що програми не обмежуватимуться лише Святими Літургіями чи молитвами, але матимуть також більш загальний характер, опертий на засади православ'я і взагалі християнства.

Вийшов друком перший номер часопису православної парафії св. Івана у Варшаві «Православні на Волі». Парафія, яку очолює декан Варшавського округу, відомий добре в українському середовищі о. Анатолій Шидловський, славиться, між іншим, історичною некрополією, де лежить прах сотень борців за волю України, українських служителів Церкви, культури, мистецтва, науки і звичайних мирян. До цих постатей і до нинішнього життя парафіян храму у варшавській дільниці Воля (діє тут, м.ін., пункт навчання української мови) обіцяють звертатися редактори часопису-бюлетеня і запрошують усіх охочих до співпраці.

З датою 29 травня з'явився перший номер нового українського часопису — двохтижневика «Гомін», якого видавцем є Фундація для розвитку української освіти і шкільництва «Заграва». На сторінках часопису можемо знайти також інформації про життя Православної Церкви, зокрема в рубриці «З обрію Церкви».

Historia powstania monasteru św. Onufrego w Jabłecznej nie jest dokładnie znana. Tradycja głosi, iż na brzegu Bugu, w pobliżu Jabłecznej, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się monaster, pewnego dnia ukazał się rybakom św. Onufry i rzekł: "W tym miejscu sławione będzie imię moje". Niedługo potem przypłynęła w to miejsce ikona Świętego. Wkrótce wśród lasów i mokradeł zbudowano kapliczkę. Niebawem powstał monaster, którego patronem został św. Onufry.

MONASTER nad Bugiem

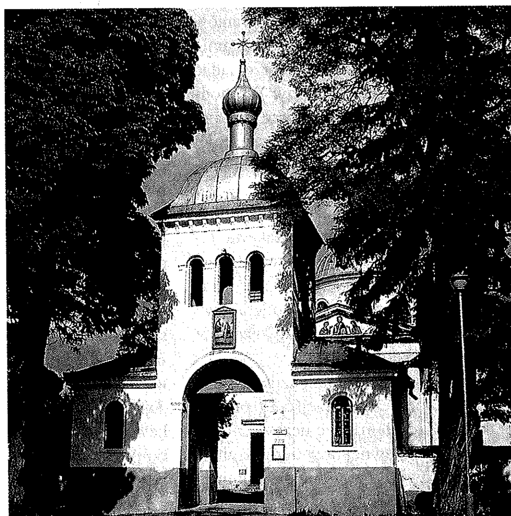
Według źródeł historycznych, początek istnienia monasteru przypada na koniec XV wieku a data 1498 r., widniejąca na ewangeliarzu, uważana jest za początek jego ufundowania przez ród **Zaberezińskich**, właścicieli Jabłecznej i okolicznych miejscowości. Przywilej króla **Zygmunta Starego** z 1522 roku potwierdza kupno wsi Jabłeczna z monasterem Onufrego przy Bugu. Z zachowanych dokumentów wynika, że w 1527 r. kult św. Onufrego był szeroko rozpowszechniony na Podlasiu.

Kolejni właściciele monasteru i okolic to możne rody **Iliniczów, Bohwitinowiczów, Bohuszów, Prońskich** i **Leszczyńskich**. Monaster posiadał wówczas 1355 dziesięcin nadziału ziemskiego i należał do diecezji łuckiej metropolii kijowskiej.

Pod koniec XVI wieku, w wyniku zmian zachodzących w Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej, monaster został wystawiony na ciężkie próby. Większość klasztorów i parafii uznało akt unii brzeskiej (1596), monaster w Jabłecznej wytrwał przy prawosławnej wierze. Ówczesny właściciel Jabłecznej - **Radziwiłł**, propagator unii, funduje cerkiew we wsi Jabłeczna (1750). Mimo to monaster pozostaje przy wierze przodków. Przy prawosławiu, oprócz Jabłecznej, wytrwał monaster w Brześciu, Bielsku Podlaskim i Drohiczynie nad Bugiem.

Po III rozbiorze Polski (1795) monaster znalazł się w Cesarstwie Austriackim, podporządkowany metropolicie bukowińskiemu, a od 1815 r. w Królestwie Polskim. Początkowo zwierzchnictwo duchowe należało do biskupa mińskiego, później wołyńskiego a od 1835 r. do diecezji warszawskiej. Częste zmiany granic politycznych i kościelnych ujemnie wpływały na stan obiektów sakralnych. Dopiero w latach 1837-1840 wybudowano okazałą cerkiew św. Onufrego, dzwonnicę, ogrodzenie i budynki dla mnichów, które przetrwały do dziś.

W monasterze otwarto szkołę dwuklasową (1838), a w 1862 r. szkołę rysunku i malowania ikon.


Monaster w Jabłecznej

W drugiej połowie XIX wieku monaster staje się ponownie znaczącym ośrodkiem religijnym. W latach 1876-80 wybudowano nowy dwupiętrowy budynek dla mnichów, a na początku lat 80. dokonano zmiany biegu rzeki Bug, podmywającej prawy brzeg, na którym znajdował się monaster.

W 1889 r. otwarto szkołę psalmistów i dyrygentów cerkiewnych, a w 1896 r. zbudowano szkołę we wsi Jabłeczna, w której od 1907 r. rozpoczęto kształcenie nauczycieli do szkół cerkiewno-parafialnych i szkół gramoty. Wkrótce powstały oddziały o profilu rzemieślniczym i rolniczym. W ten sposób działało tutaj 5 szkół, w których w 1914 r. naukę pobierało 431 osób.

W nowoerygowanej diecezji chełmsko-lubelskiej (1905) monaster w Jabłecznej pełni szczególną rolę. Liczba mnichów zwiększyła się do 35 osób. Rozbudowano monasterską cerkiew. W 1908 r. wybudowano kaplicę Zaśnięcia NMP, a w 1909 r. na wyspie na Białym Jeziorze powstał skit (filia) św.św. **Sergiusza** i **Hermana Wałaamskich**. W 1912 roku nad brzegiem Bugu, w miejscu zwanym Święte Pole, gdzie według tradycji znaleziono ikonę św. Onufrego, wzniesiono kaplicę Spotkania Pańskiego. Także monaster roztoczył swą opiekę nad cerkwią św. Eliasza w Dratowie. Liczba mnichów w 1913 r. przekroczyła 80 osób. Były to czasy największego rozkwitu monasteru i jego znaczącej roli w odrodzeniu prawosławia.

Po I wojnie światowej życie religijne odżyło dopiero w 1918 roku. W 1922 r. wydalono z Jabłecznej przełożonego monasteru biskupa **Sergiusza (Korolowa)**. Władze zastosowały restrykcje. Liczba mnichów w 1924 r. zmniejszyła się do 4 osób.

W monasterskich zabudowaniach znalazł miejsce sierociniec. W 1927 r. udało się zorganizować w monasterze dom dla emerytowanych duchownych. Latem prowadzono kolonie dla prawosławnych dzieci z biednych rodzin. W 1934 r. otwarto także szkołę psalmistów, a w dwa lata później kursy diakonów i katechetów.

Akcja niszczenia cerkwi na Chełmszczyźnie i Podlasiu w 1938 r. zaciążyła na sytuacji klasztoru, a wybuch II wojny światowej zmienił sytuację Cer-

c.d. na str. 24

"Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali". *(J 13.35)*

BYŁEM w JABŁECZNEJ

Urodziłem się na Górnym Śląsku. Moim rodzinnym miastem są Świętochłowice, gdzie na co dzień można spotkać katolików i ewangelików. Z prawosławiem zetknąłem się dopiero w liceum. Film "Liturgie Wschodu i Zachodu" wyświetlany dla ministrantów parafii rzymskokatolickiej zrobił na mnie ogromne wrażenie. Zacząłem przeglądać literaturę na temat Kościołów Wschodnich, historii Bizancjum oraz dialogu ekumenicznego. Z czasem coraz lepiej poznawałem Tradycję Cerkwi prawosławnej, obrzędowość i dyscyplinę.

W 1989 roku, po złożeniu egzaminu maturalnego wstąpiłem do Zakonu Jezuitów i po dwóch latach nowicjatu *(posłuszania)* złożyłem wieczyste śluby zakonne, po czym przybyłem do Krakowa na studia filozoficzne, przygotowując się w ten sposób do kapłaństwa.

Bardzo pragnąłem zaangażować się w dialog ekumeniczny, przejść z teorii do praktyki. Zacząłem więc uczęszczać do cerkwi prawosławnej przy ulicy Szpitalnej w Krakowie, gdzie atmosfera ekumeniczna posiadała już swoją tradycję zapoczątkowaną przez ś.p. ks. mitrata **Eugeniusza Lachockiego**, poprzedniego proboszcza prawosławnego i ówczesnego metropolitę krakowskiego, Arcybiskupa **Karola Kardynała Wojtyłę**. Zauważyłem, że do cerkwi przychodzi dosyć dużo katolików, wielu spośród nich śpiewa w chórze. I pewnego dnia, podczas Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, w styczniu 1992 roku i ja także stanąłem na klirosie i przeczytałem *"Swiatyj Bożе"*. Towarzyszyłem wówczas archimandrycie **Josifowi** z Klasztoru Daniłowskiego w Moskwie, który przebywał wówczas z wizytą w Krakowie i zatrzymał się w Kolegium Jezuitów, gdzie był przez kilka dni naszym gościem. Bardzo duże wrażenie zrobiła na mnie jego otwartość na problemy dotyczące relacji pomiędzy naszymi siostrzanymi Kościołami.

Widziałem ciągłą potrzebę zgłębiania wiedzy z zakresu duchowości prawosławnej. Dużo dowiedziałem się o prawosławiu z rozmów z arcybiskupem łódzko-poznańskim **Szymonem**, któremu jestem wdzięczny za jego nauki i spostrzeżenia dotyczące dialogu ekumenicznego między naszymi wspólnotami kościelnymi.

Bardzo owocne są również dla mnie spotkania z proboszczem prawosławnej parafii krakowskiej, ks. **Witoldem Maksymowiczem**. Nie tylko poznajemy Tradycje naszych Kościołów, ale także razem modlimy się i to nie tylko podczas Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, lecz także w ciągu roku.

Ponieważ zacząłem śpiewać w chórze cerkiewnym, rozpocząłem pobierać nauki śpiewu cerkiewnego oraz języka cerkiewno-słowiańskiego **Julii Lachockiej** oraz **Haliny Lachockiej**.

Chcąc wzbogacać swoją wiarę i miłość do Boga i ludzi, a szczególnie moich braci w wierze, w pierwszą niedzielę lipca 1993 roku, uczestniczyłem w pielgrzymce do Jabłecznej na odpust święta Turkowickiej Ikony Matki Bożej. Pojechałem uczcić Bogurodzicę i jak inni pielgrzymi *priłożitsia* do ikony znajdującej się na środku cerkwi. Gdy pielgrzymi opuszczali monaster, udałem się do ihumena klasztoru, ojca **Rafaela** z prośbą, abym mógł przebywać w tymże klasztorze podczas wakacji. Ojciec Rafael powiedział wówczas do mnie: "jesteśmy otwarci na wszelkie formy dialogu".

We wrześniu 1993 roku znalazłem się ponownie w monasterze św. Onufrego w Jabłecznej nad Bugiem.

Ale oto tuż przed wakacjami dało się słyszeć o kłótni między monasterem a parafią rzymskokatolicką o cmentarz. Odradzano mi wyjazdu w tym czasie do monasteru. Ja jednak się nie poddałem.

MONASTER nad Bugiem

c.d. ze str. 23

kwi na tych terenach. W 1940 r. restytuowano diecezję chełmsko-podlaską, jej ordynariuszem został bp **Hilarion (Ogijenko)**. Okres okupacji niemieckiej szczególnie zaważył na monasterskim majątku. Dokonano rekwizycji. 10 sierpnia 1942 r. spłonęła większość budynków oraz biblioteka, archiwum a jednego mnicha zabito.

Po zakończeniu II wojny światowej okoliczna ludność była ewakuowana do ZSRR, później w ramach akcji "Wisła" na Ziemie Odzyskane. W okolicy pozostało jedynie 80 parafian. W 1950 r. w ramach nacjonalizacji odebrano ziemię klasztorną i wszystkie zabudowania gospodarcze wraz z inwentarzem. Początkowo zamierzano całkowicie zlikwidować klasztor. Na szczęście pozostał jako jedyny męski monaster w granicach Polski. W 1953 r. powróciły, po 40-letniej tułaczce po ZSRR, ikony św. Onufrego i Bogarodzicy (w 1990 r. zostały one skradzione z monasterskiej cerkwi i dotychczas ich nie odnaleziono).

Po 1956 roku, gdy nastąpiła polityczna odwilż, ożyło życie monastyczne. Niektórzy wracali z Ziem Zachodnich, ludność znajdowała łaskę otuchy i pocieszenia w modlitwach do św. Onufrego. Rozpoczęto odbudowę budynków gospodarczych i monasterskich.

W czasie, gdy przełożonym klasztoru był archimandryta **Sawa (Hrycuniak)** otworzono Wyższe Prawosławne Seminarium Duchowne. Działało w latach 1974-1992.

W 1989 r. kolejny przełożony **Abel (Popławski)** zostaje ordynariuszem reaktywowanej diecezji chełmsko-lubelskiej. W 1990 r. umieszczono w monasterskiej cerkwi kopię Turkowickiej Ikony Matki Bożej z nieistniejącego żeńskiego monasteru w Turkowicach koło Tomaszowa Lubelskiego.

Obecnie w Jabłecznej jest 15 osób, a przy monasterze istnieje parafia skupiająca 6 okolicznych wsi. Przełożonym monasteru jest ihumen **Rafael (Żuk)**.

ks. **Grzegorz Sosna**

Akurat podczas mojego pobytu w monasterze, obie strony doszły do porozumienia. Zauważyłem, że nowo ustanowiony ksiądz proboszcz rzymskokatolickiej parafii jabłeczyńskiej oraz o. ihumen Rafael, mimo krótkiej znajomości, pomagają sobie wzajemnie w sprawach gospodarczych. Ponadto 1. października uczestniczyłem w uroczystościach odpustowych jabłeczyńskiej parafii rzymskokatolickiej, gdzie o. Rafael był oczekiwany jako gość honorowy.

Prawosławni mnisi nie tylko, że nie odnosili się do mnie z rezerwą jako do katolika, ale wręcz przyjęli mnie bardzo serdecznie i z życzliwością. Nie było dla nich przeszkodą, że jestem katolikiem, czy jezuitą. Może nawet wydałem się im bliższy jako człowiek żyjący według reguły zakonnej. Sam zauważyłem, jak wiele jest elementów wspólnych między życiem monastycznym prawosławnym i zakonnym katolickim.

Na życie duchowe prawosławnych mnichów składają się te same nabożeństwa, co i w duchowości Kościoła Zachodniego: codzienna święta Liturgia (Msza św.), Czasy (godzin kanoniczne), Wieczernia (Nieszpory), Powieczerie (Kompleta), Całonocne Czuwanie (Nieszpory i Jutrznia). Dłuższe nabożeństwa, bogata oprawa muzyczna, głasy, kanony, a także post sprzyjają kontemplacji i jest nieodzownym elementem duchowości wschodniej.

Jako zakonnik otrzymałem *posłuszanije*, którym była praca przy koszeniu trawy.

Wyjeżdżając, czułem, że poznałem nowy świat i nowych ludzi, braci prawosławnych, którzy stali się mi bardzo bliscy. Dziękuję im za to, szczególnie ojcu ihumenowi Rafaelowi za przyjęcie mnie w prawosławnej wspólnocie mniszej, której patronuje św. **Onufry**, żyjący jeszcze w czasach, gdy stanowiliśmy jeden, niepodzielony Kościół Chrystusowy.

Wkrótce opuszczam Polskę. Udaję się na dłuższy okres czasu do Irlandii, gdzie będę pracował z młodzieżą uczącą się w jezuickiej szkole. Ale i tam nie zapomnę w modlitwie o moich braciach w wierze, których, ufam, spotkam także na ziemi irlandzkiej.

Nie jest dobrze, że tak wiele jeszcze jest uprzedzeń i ignorancji po obu stronach. Przez to często stajemy się ofiarami wrogów chrześcijaństwa. Myślę więc, że trzeba zacząć działać, wychodzić z inicjatywą i wtedy okazuje się, że można się porozumieć.

Trzeba sobie wreszcie uzmysłowić, że wszyscy wierzymy w tego samego Boga, w tego samego Jezusa Chrystusa, wywodzimy się z tej samej Tradycji. W naszym Zbawicielu, Jezusie Chrystusie, jest źródło naszej wiary, nadziei i miłości. Pokażmy to światu, niech przez nas zobaczy Prawdę.

Jeśli bowiem będziemy tylko dużo mówić i czekać, aż druga strona sama do nas przyjdzie, podział będzie trwał, a sami zamiast głosić Ewangelię, staniemy się hańbą dla Chrystusa i Jego Kościoła.

Marek Blaza SJ



Kaplica Świętego Ducha w Jabłecznej

Pielgrzymka do Jabłecznej

17 czerwca z Białegostoku do monasteru św. Onufrego wyruszyła piesza pielgrzymka, organizowana przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej.

Pielgrzymi wyruszyli z parafialnej cerkwi św. Eliasza na Dojlidach po uroczystym molebniu, by z modlitwą stawić czoła ponad 200-kilometrowej trasie wiodącej przez Ryboły, Bielsk Podlaski, Milejczyce, Mielnik, Pawłów Podlaski i Kobylany.

(J.Ch.)

ZŁOTO dla SMYKA

Najbardziej prestiżową nagrodą przyznawaną w Polsce dziennikarzom radiowym jest "Złoty Mikrofon".

Nagroda jest przyznawana przez profesjonalistów, czyli kapitułę, profesjonalistom.

22 czerwca w Warszawie zostały wręczone nagrody "Złoty Mikrofon". Tegorocznymi laureatami zostali m.in.: **Jan Nowak-Jeziorański**, były dyrektor Radia "Wolna Europa"; **Eugeniusz Rudnik**, kompozytor; **Jan Smyk**, reporter Radia Białystok i **Jerzy Tuszewski**, reporter z Warszawy.

Do Białegotoku "Złoty Mikrofon" trafił po raz czwarty. Poprzednio otrzymali tę nagrodę **Andrzej Bartosz, Wiesław Janicki** i **Janusz Weroniczak**.

Jankowi Smykowi gratulujemy.

(ar)

NAGRODY
młodym redakcjom

Rozstrzygnięty został III Konkurs dla prasy lokalnej organizowany przez Instytut na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej. Wśród 78 nagrodzonych pism znalazło się pięć spośród redagowanych w Białymstoku, w tym aż cztery poruszające na swych łamach problemy wyznawców prawosławia.

Laureatem drugiej nagrody został "Czasopis", trzeciej redagowane przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej "Wiadomości Bractwa", "List Informacyjny", "Fos" oraz "Rrom po Drom". Nagrody stanowił sprzęt komputerowy.

Uroczyste wręczenie nagród wszystkim laureatom odbyło się w Warszawie w gmachu Uniwersytetu Warszawskiego 12 czerwca. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele Biblioteki Narodowej, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Dialogu Społecznego Funduszu Współpracy PHARE, przedstawiciele licznych fundacji oraz organizatorzy.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy!

PS. "Przegląd Prawosławny" jako miesięcznik ogólnopolski nie uczestniczył w konkursie.

W czerwcu i lipcu w bielskim Ratuszu są prezentowane ikony z Bielskiej Szkoły Ikonograficznej. Jest ich około pięćdziesiąt. Organizatorem wystawy jest Szkoła Ikonograficzna przy parafii św. Michała w Bielsku Podlaskim i Muzeum Okręgowe w Białymstoku - Oddział w Bielsku Podlaskim.

IKONY w bielskim ratuszu



W bielskiej pracowni ikonograficznej

Wystawę można zwiedzać codziennie, oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godzinach od dziesiątej do siedemnastej.

Inicjatorem i twórcą szkoły jest o. **Leoncjusz Tofiluk**. Już od 1983 roku o. Leoncjusz, początkowo na Grabarce później w parafii św. Michała w Bielsku Podlaskim, organizował letnie obozy ikonograficzne dla młodzieży. Uczestniczyło w nich około 120 osób. Obozy, prowadzone przez specjalistów z Finlandii, Rosji a następnie Polski, pozwoliły wyselekcjonować grupę uzdolnionej młodzieży, na trwałe rozbudziły też zainteresowanie twórczością ikonograficzną.

W maju 1991 roku szkoła uzyskała status uczelni kościelnej. Trudnej i odpowiedzialnej sztuki pisania ikon obecnie uczy się 21 uczniów. Proces nauczania jest wzorowany na funkcjonujących w przeszłości szkołach mistrzów ikonografii. Kształcenie polega na realizacji zamówień dla potrzeb Cerkwi przez uczniów pracujących pod nadzorem mistrza.

Obecnie o.Leoncjuszowi pomaga w prowadzeniu szkoły **Walentyna Żdanowa**, absolwentka kierunku ikonopisania Petersburskiej Akademii Teologicznej.

Absolwenci po zdaniu egzaminu, otrzymują dyplom dający uprawnienia wykonywania ikon na potrzeby Cerkwi.

Pozostaje tylko życzyć, by jak najszybciej proboszczowie parafii zechcieli uznać dyplom lub opinię szkoły za kryterium oceny fundowanych do ich cerkwi ikon. Pozwoliłoby to zahamować praktykę umieszczania w naszych cerkwiach obrazów nie mających nic wspólnego z kanoniczną ikoną.

E.Czykwin

Bractwo Młodzieży Prawosławnej proponuje obozy dzieciom i młodzieży w różnym charakterze. Na wielu obozach miejsca są już zajęte, np. w Cieplicach, Białowieży, Zamościu, Gdańsku, w Bieszczadach.

LATO z BRACTWEM

Bractwo proponuje jeszcze następujące obozy:

DZIECIĘCE

Michałowo - 1-14.07 (z udziałem dzieci z Czarnobyla),
Dubiny - 1-14.07 (z udziałem dzieci z Czarnobyla); 20.07-3.08
Białowieża - 11-20.08; 21-30.08
Jaczno - 1-10.07; 11-21.07; 29.07-9.08
Odrynki - 3-13.08
Dubicze Cerkiewne - 1-10.07

MŁODZIEŻOWE

I. obozy roboczo - wypoczynkowe

Białowieża - 1-10.07; 11-20.07; 21-30.07
Św.Góra Grabarka - 11-21.08
Kożuchów k/Zielonej Góry 28.06-14.07

II. obozy językowe
języka angielskiego

Św.Góra Grabarka - 31.07-10.08; 22-31.08
Cieplice - wrzesień

języka niemieckiego
Jabłeczna - 1-10.08

III. obozy międzynarodowe

Białowieża 2-13.09 (polsko-rosyjski)
Lisiec - 28.07-7.08 (polsko-niemiecki)

IV. obozy wypoczynkowe

Cieplice - wrzesień

IV. obozy modlitewne

Św. Góra Grabarka - 15-30.07

V. obóz wypoczynkowo-teologiczny

Wojnowo - 4-14.08

Bliższych informacji udziela Bractwo Młodzieży Prawosławnej, którego biuro mieści się w Białymstoku przy ul. Lipowej 15a (II piętro) - tel./fax 265-28

(bmp)

NOWE TERENY MISYJNE

W majowym numerze "Posłańca Serca Jezusowego", organu księży Jezuitów, wydawanego w Chicago, ukazał się wywiad z **Anielą Jeznach**, która wyjechała do Nowosybirska "na nowe tereny ewangelizacyjne".

W stolicy Syberii istnieją 2 parafie rzymskokatolickie. Pracuje w nich kilkunastu księży. Biskup **Józef Werth** rozpoczął wznoszenie katedry. Zakończenie budowy przewiduje się jeszcze w tym roku.

Opowiadając o swej pracy A.Jeznach stwierdza, że "wśród chrześcijan na Syberii - prawosławnych i katolików - istnieje na szczęście duża życzliwość". Zapytana o trudności odpowiada:

"- Na brak trudności nie możemy narzekać. Najpierw problem personelu kościelnego, a więc potrzeba przede wszystkim księży z dobrą znajomością języka rosyjskiego, ale także kultury miejscowej, uwarunkowań i uzależnień ludności. Gdy mówię o księżach, których potrzeba co najmniej 300, muszę wspomnieć także o braku zakonnic. Mogłyby one w większej mierze poświęcić się charytatywnej posłudze Kościoła, szkolnictwu... Nie mniej ważni są świadomi katolicy świeccy. Głównie przed nimi stoi ogromne pole tworzenia małych grup życia chrześcijańskiego. Po powrocie rozpocznę chyba właśnie ten rodzaj posługi. Dotąd w Nowosybirsku z powodzeniem robi to o. **Stanisław**, jezuita. Ludzie świeccy mają często łatwiejszy dostęp do zlaicyzowanych środowisk robotniczych i innych - wszędzie, gdzie ksiądz albo zakonnica niezbyt mile są widziani".

"HOMINA"

Ukraińcy w Polsce wydali pierwszy numer dwutygodnika "Homina". Jego wydawcą jest Fundacja Oświatowa "Zahrawa" z Górowa Iławieckiego. Redakcja znajduje się w Warszawie. Redaktorzy pisma zamierzają poruszać tematykę polityczną, historyczną, literacką.

Wydawca planuje przekształcić "Hominę" od przyszłego roku w tygodnik a od 1996 r. jeszcze zwiększyć częstotliwość jego wydawania. **(ag)**

Widziane z Ameryki

LUKA cywilizacyjna

W Stanach jesteśmy jedną z licznych religii. Trudno jest mówić o jakimś specyficznie amerykańskim prawosławiu, ma ono tu niedługą raczej, ale bardzo piękną historię z bagażem tradycji wniesionym przez tych, którzy przenosili je na kontynent amerykański. Byli to przede wszystkim Słowianie, choć coraz więcej przybywa nam ludzi wywodzących się z krajów nie mających styczności kulturowej z prawosławiem: Francuzów, Niemców, Irlandczyków. Ale i w tych przypadkach są wspólne ogniwa - chrześcijaństwo celtyckie, wpływy (wielkiej dawności) kultury bizantyńskiej na Wyspach Brytyjskich, św. Patryk i św. Bonifacy - biskup Fuldy, św. Ambroży i oczywiście św. Mikołaj z Miry stanowią wyraźny pomost do dalszego rozwijania prawosławia zachodniego dla tych, którzy zechcą wgłębić się w historię chrześcijaństwa. Nic dziwnego, Ameryka jest krajem otwartym dla wielkiego potencjału duchowego, dającym szanse na ich rozwinięcie. Z jednej strony ogromnne potrzeby duchowe, z drugiej straszliwe ich wypaczanie przez kulturę masową, skłonności do sekciarstwa.

Najszybciej rosnącym kościołem w Ameryce jest Kościół mormoński, a raczej sekta mormońska. Mormoni działają dosyć aktywnie także w środowisku polonijnym, w samym sercu Polonii w centrum dzielnicy Jackowa. Od rana do wieczora w sobotę, czasem w piątki i niedziele stoją "prozelici" czy inaczej "naganiacze" z księgami Mormona rozłożonymi na stolikach. Kilkakrotnie sama próbowałam ich pouczać i wskazywać na ich błędy, kiedy mnie nagabywali. Przez jakiś czas ogłaszali się bardzo często w programie Polskiej Stacji Telewizyjnej, budując w ten sposób kontakty. Mają w swoim środowisku tzw. "starszych", mówiących po polsku, Amerykanów polskiego pochodzenia i przybyszy.

Są i całe rodziny przeżywające poważne rozdarcie. Poznałam jedną z nich - mąż ultrakatolik, żona z rodziny, która we wcześniejszym pokoleniu przeszła na katolicyzm, ojciec z prawosławia, wuj ksiądz unicki, przeszedł na katolicyzm tuż po wojnie. A jej pokolenie, rodzeństwo, kuzyni w wieku dojrzałym poszło różnymi drogami. Dwie siostry są świadkami Jehowy. Kuzynka - utalentowana studentka AWF-u przystąpiła do Mormonów.

Nie spotkałam jeszcze Mormonów, którzy przeszliby z prawosławia. Chyba wpływa na to pamięć o ciągłości historycznej Cerkwi.

Z całą pewnością prawosławie, jako wyznanie dobrze zakorzenione (tak - pomimo wszystkich przeciwności - moim zdaniem) winno w Polsce osiągnąć dobry status, mając do odegrania rolę stabilizacyjną.

Nie tak dawno słyszałam w telewizji wypowiedź byłej premier ***Hanny Suchockiej****, która zwróciła uwagę na konieczność likwidowania luki cywilizacyjnej (oczywiście rozumiane to było jako luka dzieląca Wschód od Zachodu).*

To rozpropagowanie, wręcz alienowanie się od Wschodu, jakie widzę choćby w likwidacji nauki języka rosyjskiego w wielu szkołach, już pogłębiło cywilizacyjną lukę ze Wschodem. Czy ułatwiło kontakt z Zachodem?

Sądzę, że cywilizacja Zachodu jest łatwiejsza, bo daje się traktować powierzchownie.

Natomiast cywilizacji Wschodu nie można traktować w ten sam sposób, bez uniknięcia poważnych zafałszowań.

Ciągle powraca problem luki cywilizacyjnej.

Lidia Walters

Po kilkuletnim pobycie na obczyźnie powracali tułacze w rodzinne strony, straciwszy prawie wszystko, niczym żebracy. Większość rodzin pozostawiła groby najbliższych, rozsiane po całej Rosji. Wracali jakże często na zgliszcza. Tam czekał na nich głód i upokorzenia. Po wsi Dawidowicze nie zostało nawet śladu.

Pierwsze rodziny powróciły do Dawidowicz pod koniec lata 1918 roku, najwięcej w 1919 r. Ostatni wracają Grigorukowie, Stepaniukowie, Pawluczukowie i Wiera Trofimiuk z dziećmi.

Największy szok spotkał rodziny, które powróciły pierwsze. Z całej zabudowy Dawidowicz ocalały jedynie trzy do połowy rozebrane ściany jedynej we wsi murowanki Jewstafijuków. Dawidowicze ucierpiały najbardziej spośród okolicznych wsi. Dzieła zniszczenia, rozpoczętego w sierpniu 1915 roku przez Kozaków, dokończyli okoliczni gospodarze. Oni nie ewakuowali się, rozbierali pozostałe budynki. Wiernie czekały jedynie stare grusze i parę nadpalonych jabłoni. Dookoła rosła pokrzywa. Miejsce, gdzie niegdyś była ulica, wyznaczała wąska ścieżka. Po zakopanym w sierpniu 1915 roku w lesie dobytku też nie zostało śladu. Najtrudniej było tym, którzy wracali zimą. Musieli szukać dachu nad głową u krewnych bądź w pustych domach sąsiednich wsiach: Socach, Pawłach, Puchłach, Ciełuszkach.

W numerach 3 (105) i 4 (106) "Przeglądu Prawosławnego" pisaliśmy o poprzednich etapach *bieżeństwa* mieszkańców wsi Dawidowicze. Dziś przedstawiamy ostatni.

NA PONIEWIERKĘ

- Pierwszą po powrocie zimę 1918 roku przetrwaliśmy w Socach w domu mojej ciotki, której rodzina nie wróciła - wspomina **Katarzyna Grigoruk** z domu Jewstafijuk. *- Najgorzej było z opałem. Szybko kurczyły się przywiezione z Rosji skromne zapasy żywności: worek sucharów, trochę mąki i słoniny, kilka głów cukru. Nam, dzieciom wydzielali rodzice dzienne porcje. Część słoniny i cukru sprzedali, aby za uciułane pieniądze kupić ziemniaków-sadzeniaków i nasion. Nie było rodziny, z której ktoś nie poszedłby na żebry. Chodziły głównie kobiety. Dzieci nie mogły się doczekać powrotu matki lub starszej siostry. Może poszczęściło im się tym razem i spróbują prawdziwego chleba, albo przypomną smak gotowanego ziemniaka - wyczekiwały. Wczesną wiosną podstawowym pożywieniem były młode pędy sosny, później szczaw. Wiosna i lato obrodziły zielem, jagodami, owocami. Tego roku (1919) był wielki urodzaj na gruszki. Stare grusze pomagały też powracającym ustalić miejsce, gdzie zaledwie przed kilku laty stały ich zabudowania. Matka gotowała nam niedojrzałe gruszki na palenisku zrobionym na środku podwórza. Zupę przyrządzano z kilku rodzajów ziela. O ile można to nazwać zupą. Do wrzącej wody wrzucano młode posiekane pędy pokrzywy i zabielano garścią mąki lub otręb, jeśli były. Podobnie gotowano lebiodę. Jedliśmy ziele zwane potocznie "snitka". Rosło ono w sadach i nie miało gorzkiego smaku. Po wysuszeniu można było je dodawać, podobnie jak pokrzywę czy lebiodę, do mąki i piec. Kolejną zimę spędziliśmy już w Dawidowiczach - w chałupie przerobionej przez ojca z kupionej u Żyda łaźni. Przedtem suszono w niej len. Budowę murowanki zakończyliśmy dopiero w 1928 roku.*

Olga Antoniuk z domu **Dawidowicz** wspomina: *- Pierwszy raz przyszłam do Dawidowicz wiosną 1919 roku, miałam wtedy kilkanaście lat. Zobaczyłam jedno wielkie pustkowie, parę prowizorycznych chat, kilka szałasów i ziemianek. Wiosną rodzice poszli w pole. Motykami i szpadlami kopaliśmy ziemię, leżącą odłogiem przez kilka lat, by na niej posadzić około dwóch worków zarobionych przez ojca zimą ziemniaków. Ale na jesieni czekał na nas dość obfity plon. Ojciec zakopcował kartofle na naszym siedlisku. Niestety, skorzystał z nich ktoś inny. Ukardł. Nie zapomnę naszej wielkiej rozpaczy. Tyle nadziei na przetrwanie zimy łączyliśmy z tymi ziemniakami. Wiosnę i lato 1919 roku przeżyliśmy na zgliszczach. Ojciec ze stryjkiem zbudowali nasz pierwszy po powrocie dom. Była to sklecona ze słomy prowizoryczna szopa. Chroniła przed deszczem. Tego lata ciężko zachorował mój ojciec. Kolejną zimę spędziliśmy w Zabłudowie. Matka pracowała jako służąca u Żyda. Szczególnie dziękowaliśmy Bogu za żydowski szabas. Wtedy najbardziej opłacało się chodzenie po prośbie. Żydzi nie odmawiali nawet drobnych pieniędzy. Moja matka paliła w tym dniu w piecach kilkunastu domów. Kolejne dwa lata, zanim powróciliśmy na stałe do rodzinnych Dawidowicz, mieszkaliśmy w majątku w Ignatkach.*

Najbardziej dawał się we znaki głód. Wielu sprzedawało przedmioty pierwszej potrzeby - cukier, ubrania, płótna, by za tak uciułane pieniądze kupić nasiona siewne i ziemniaki-sadzeniaki.

Mężczyźni wynajmowali się do pracy przy żniwach, sianokosach i omłotach. Za jeden funt żyta trzeba było młócić cały dzień. Kobiety przędły jedynie za sam wikt i czepiały się ostatniej deski ratunku - szły na żebry.

- Nasza matka też chodziła żebrać - mówi Anna Michaluk. *- Pamiętam, przeszła całą wieś i uzbierała zaledwie 12 małych ziemniaków. W dwóch domach odmówiono jej noclegu, w trzecim przyjęto. Spała na gołej glinie pod ławą. Z wieczerzy domowników nie otrzymała nawet okrucha.*

Kobiety wynajmowały się po wsiach, których ludność nie ewakuowała się w sierpniu 1915 roku, do różnych prac domowych. Najczęściej przędły. Wycieńczone fizycznie i psychicznie, schorowane nie były czasem w stanie podołać tak ciężkiej pracy.

- Pamiętam - wspomina **Bazyli Grigoruk** *- jak ciężko znosiła to moja matka. Z bólem serca patrzyłem na jej obrzęknięte jak kłody nogi, gdy wracała na niedzielę do domu. Przyjmowała jednak każdą pracę i nie przerywała jej. Opowiadała, że rzadko z życzliwością i współczuciem przyjmowano żebraków. Zdarzało się, że byli szczuci psami.*

Jesienią 1919 roku Jewstafijukowie zbierali pierwszy po kilkuletniej przerwie plon na własnym polu: rzodkiew, grykę, trochę ziemniaków.

- Z rzodkwi matkla piekła chleb. Najpierw odgoryczała ją gotując, następnie drobno tarła, dodawała mąki i tak piekła po powrocie nasz pierwszy chleb. Tak bardzo wtedy smakował - wspomina ze łzami w oczach po latach Katarzyna Grigoruk. *- Rzodkiew i ziemniaki oczywiście postne, gdyż nie było ich czym okrasić, stanowiły wtedy podstawowe pożywienie. Gotowano zupę zwaną "swarepą", przyrządzaną z szyszek chmielowych, kwiatów rosnących po sadach "dygali" i różnorodnego, pozbawionego gorzkiego smaku zielska.*

- Wyżebrane lub ciężko zapracowane ziemniaki - relacjonował Bazyli Grigoruk *- główna zapłata, były naszą największą*

nadzieją wiosną 1922 roku. Choć głód dokuczał przechowywaliśmy je pieczołowicie, niczym największy skarb. Cieszyliśmy się tak bardzo, kiedy pierwszy raz wyruszyliśmy w pole z kilkoma koszami pokrojonych ziemniaków a rozdrobnionych tak, że zdawało się, że już bardziej nie można. Po parę razy sprawdzały kobiety, czy podzieliły nawet najmniejszego ziemniaka. Nieuprawiana przez tyle lat ziemia wymagała nie lada wysiłku i pracy, aby ponownie zaczęła rodzić. Jako nawóz posłużyły dwa worki, prawie bezwartościowych, uzbieranych po pastwiskach i ugorach krowich odchodów.

Powracaliśmy jako jedni z ostatnich tułaczy jesienią 1921 roku - wspomina dalej B.Grigoruk. - *Pierwszą zimę wegetowaliśmy w prowizorycznej chałupie Jewstafijuków, naszych krewnych. Teraz aż trudno sobie wyobrazić, jak wówczas mogliśmy się tam pomieścić. Przyszła wreszcie upragniona wiosna 1922 roku i poszliśmy na swoje pogorzelisko. Ja, dwudziestoletni chłopiec, jedyny mężczyzna w rodzinie zabrałem się do budowy "domu". Naszym schronieniem stał się "oboroch" - stóg o podstawie kwadratu. Dach zrobiłem z rosnącego na mokradłach sitowia, nazrywanego przez matkę. Roślina ta, nikomu przedtem nie potrzebna, w tamtych ciężkich latach stała się powszechnie wykorzystywanym w "budownictwie" materiałem. Na prowizorycznym piecu, który przypominał bardziej zwyczajne palenisko, kobiety gotowały "pochlobkę". Tak przetrwaliśmy wiosnę i lato. Wiedzieliśmy, że już przetrwamy zimę u siebie. Wielki problem stanowiło jeszcze zgromadzenie opału. Dźwigaliśmy go na mocno obolałych plecach.*

Wyniszczenie fizyczne, wyczerpanie psychiczne, głód powodowały szerzenie się wielu chorób zakaźnych, głównie przewodu pokarmowego. Największe zagrożenie stanowił tyfus, mocno wyniszczająca organizm biegunka zwana potocznie "krwawką". Wynędzniali chłopi cierpieli na żółtaczkę, we znaki dawała się również febra. Często zachorowania prowadziły do śmierci. Liczba zgonów zwiększyła się w widoczny sposób w ciągu pierwszych lat, a szczególnie po miesiącu od powrotu z ewakuacji. Najczęściej ofiarami padali ludzie w starszym wieku i dzieci.

Ciężko pracowali nie tylko dorośli, ale również dzieci. Najmłodsi, jako parobcy, przy wypasie bydła. I cierpieli tak samo jak ich rodzice.

Irena Matus

W świecie starej fotografii





Trześcianka, 1937 rok

Wizytacja biskupa grodzieńskiego i nowogródzkiego ***Sawy (Sowietowa)*** *podczas parafialnego Święta Narodzenia Najświętszej Marii Panny (Preczystej) 21 września.*

Ze zbiorów prywatnych Gabriela Rutkowskiego.
Dostarczył ks. Grzegorz Sosna.

Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju- użala się **Anna Bikont** nad losem **Tadeusza Słobodzianka,** gdy ten w "Gazecie Wyborczej" opowiada o "prześladowaniach", jakich doznaje ze strony kurii prawosławnej. "Kuria - twierdzi T.Słobodzianek - posłużyła się **Eugeniuszem Czykwinem** żądając administracyjnego zakazu pokazywania prawosławnych Białorusinów". Niedoceniony artysta zyskał jednak uznanie poza Białostocczyzną. I to jakie!

Emisja telewizyjnej sztuki -"Prorok Ilia" poprzedzona została akcją propagandową, rozmiary której można jedynie przyrównać do zjazdów przewodniej siły narodu w minionej epoce.

Prasa centralna, nie wspominając o lokalnych "kurierach", zamieściła obszerne wywiady z T. Słobodziankiem. **"Gazeta Wyborcza" w swoim kolorowym, piątkowym magazynie "prorokowi" poświęciła 5 pełnych kolumn, rzecz w historii gazety chyba bez precedensu.** W telewizji i prasie zachęcały do obejrzenia spektaklu takie osobistości jak np. **Izabella Cywińska**. Starano się wytworzyć atmosferę, że oto w poniedziałek, 6 czerwca, ujrzymy coś wyjątkowego i wspaniałego, sztukę najwyższego lotu, w której autor otworzy nam w końcu oczy na otaczający nas świat. Sam autor dwoił się i troił. Udzielał wywiadów prasie, pouczał i objaśniał w telewizji.

Sztukę kto chciał mógł obejrzeć. Osobiście z trudem dotrwałem do jej końca. Dominującym odczuciem było zażenowanie i niesmak. Ale o gustach się nie dyskutuje. Możliwe, że dla części widzów obejrzany spektakl poprawił samopoczucie i udali się do snu chichocząc i dziękując Bogu, podobnie jak Żyd-Rodszyld, że nie stworzył ich Białorusinami.

NOWY PROROK

W marcu ubr. skierowałem do Ministra Kultury list, w którym zwracałem uwagę na bezzasadność finansowania ze środków państwowych programu mającego spopularyzować sektę "proroka" Ilji. Program ten przewiduje m.in. badania nad biografią **Eliasza Klimowicza**, wydanie książek i albumów, spektakle teatralne, mówi się o pełnometrażowym filmie. Wszystko po to by, jak stwierdził pomysłodawca - T. Słobodzianek zaoferować "Polsce i światu, coś co jest oryginalne i niemożliwe do zobaczenia gdzie indziej". Jako poseł uważałem za swój obowiązek wskazanie na znacznie pilniejsze potrzeby w dziedzinie kultury i oświaty służące ratowaniu kultury mniejszości białoruskiej, mogące pomóc zachować Białorusinom swą tożsamość narodową. Odpowiedzią były ataki w prasie, niestety również ze strony niektórych działaczy białoruskich. Izabella Cywińska dopatrywała się ataków ze strony "prawosławnych fundamentalistów", **Sokrat Janowicz** pisał o "rozpoczęciu kampanii wyborczej" a T. Słobodzianek, fałszując moje intencje, o "żądaniu administracyjnego zakazu pokazywania prawosławnych Białorusinów". Swój list do ministra kończyłem: "Kieruję do Pana tych kilka uwag nie dlatego, że moje osobiste poglądy, jak również społeczności prawosławnej, którą mam zaszczyt reprezentować w Sejmie, wykluczają możliwość prezentacji, również artystycznej, negatywnych zjawisk ze sfery życia duchowego prawosławia. Jednak w przypadku sekty grzybowskiej przekroczone zostały granice koniecznej w takich sprawach delikatności, a często i kultury".

Na wydanie książki Aleksieja Karpiuka "Raj w Wierszalinie, czyli przypadki Eliasza" Fundacja Kultury wyasygnowała 140 milionów

listy listy listy listy listy listy listy

W "Przeglądzie Prawosławnym" w numerze 2 z 1993 r. oraz w innej prasie ukazało się kilka informacji o grupie poetycko-literacko-teatralnej "Wierszalin" ***Tadeusza Słobodzianka.*** *Nie będę analizować strony artystyczno-literackiej poczynań tej grupy, ponieważ nie jestem osobą kompetentną. Chciałbym jednak skupić się na kilku faktach związanych z Wierszalinem. Sam byłem obserwatorem wielu wydarzeń dotyczących "proroka Eliasza", o innych dowiedziałem się z opowieści.*

Moja matka ***Anna Michniuk*** *z domu* ***Kurcewicz*** *urodziła się we wsi Górany, należącej do prawosławnej parafii w Grzybowszczyźnie. Mieszkała tam do 1915 r., potem przeniosła się do Krynek. Ciocia* ***Zofia*** *mieszkała we wsi Górany, później koło Stacji Waliły. Ja urodziłem się w Krynkach, ale tak jak rodzina byłem związany ze wsią Górany i Stacją Waliły.*

Jeździłem po drogach prowadzących do Grzybowszczyzny.

Przed I wojną światową matka wraz z rodziną pracowała przy budowie cerkwi w Grzybowszczyźnie, po 1921 r. ciocia Zofia remontowała ją wraz ze swoimi wujkami. Przy budowie cerkwi bardzo dużo udzielał się zamożny rolnik ***Eliasz.*** *Darował swoje grunty pod jej budowę. Był "motorem" przedsięwzięcia, oczywiście obok proboszcza parafii. Po 1930 r. coraz częściej po kazaniu proboszcza wychodził do przodu ze swoimi "kazaniami". Stało się to nieznośne i po porozumieniu się parafian, proboszcza i wyższej hierarchii cerkiewnej zabroniono mu występowania z "kazaniami" w cerkwi. W najbliższej okolicy Eliasz, z wyjątkiem kilku osób, nie znalazł zwolenników swych nauk. Wybudował więc coś w rodzaju kaplicy na kolonii, której nadał nazwę "Wierszalin". Zaczęli napływać ludzie w podeszłym i średnim wieku z okolic południowych województwa białostockiego, brzeskiego (Polesia), mówiący akcentem białorusko-ukraińskim. Dlatego u nas nazywali ich chochły. Miało to znaczenie pejoratywne. Sam nieraz słyszałem, gdy przy Stacji Waliły pytali się mnie i cioci, "gdzie jest Hrybowo szto cerkwa wyszła z zemli i gdzie żywe swiaty prorok Ilja". Gdy ciocia lub mama odpowiadała, że cerkiew budowali parafianie własnymi rękoma, że Eliasz to zwykły, zwariowany trochę parafianin a nie "prorok", żegnali się i szybko odchodzili mówiąc, że natrafili na nieczyste diabelskie siły.*

W Wierszalinie odbywały się różnego rodzaju celebry, prowadzone przez "proroka" Eliasza wśród swych wyznawców z dalekich stron (w bliskiej zwolenników było ***zero****). Stosunki między prawosławnym proboszczem, parafianami a Wierszalinem, szczególnie Eliaszem, zaostrzały się.*

zł, realizacja telewizyjnego spektaklu kosztowała grubo ponad miliard zł. Wszystko to dzieje się w sytuacji, gdy Festiwal Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce co roku boryka się z ogromnymi problemami finansowymi, upadają zespoły folklorystyczne, zamykane są domy kultury, brakuje środków na wydanie podręczników do nauki języka białoruskiego.

W wywiadzie dla "Kuriera Porannego" (23-25.04 br.) T. Słobodzianek stwierdził: "Uważam list posła Czykwina za donos do władz przeciwko wolnej myśli, sztuce, w której złożyłem hołd Białorusinom wyznania prawosławnego, moje sztuki więcej zrobiły w Polsce i za granicą dla prawosławnych Białorusinów, niż działalność posła Czykwina".

W poniedziałek, 6 czerwca odebraliśmy kolejny hołd pana Słobodzianka. Niebawem nastąpią nowe, autor pracuje nad kolejną, już trzecią sztuką o "proroku" Ilji. Osobiście, jako czwarte dziecko biednej białoruskiej rodziny nie nawykłem do hołdów. Tym bardziej od wnuka "szlachcica całą gębą". Mam wrażenie, że nie tylko ja odetchnąłbym z ulgą gdyby twórcy i realizatorzy programu o "proroku" Ilji zechcieli pozostawić nas w spokoju.

Eugeniusz Czykwin

W latach 1932-35 o sekcie nieco ucichło. Ale już po 1935 albo 1937 r. (dokładnie nie pamiętam) zaczęły się procesy sądowe Ilji przeciwko parafii prawosłanej o odzyskanie cerkwi jako jego prywatnej własności, ponieważ stała na jego prywatnych gruntach. Ku zdumieniu wszystkich, ówczesne sądy stanęły po stronie Ilji.

Po uprawomocnieniu się wyroków sądowych, Ilja ofiarowuje "swoją" cerkiew Kościołowi rzymskokatolickiemu. Pod nadzorem policji, w obecności hierarchów kościelnych następuje wyświęcenie cerkwi na kościół

. Święto fetowano przez kilka dni, a "św. Eliasz" pozyskał opiekę polskich władz nad Wierszalinem.

Po klęsce wrześniowej, w 1939 r. świątynia wróciła do prawowitych właścicieli. Eliasza władze radzieckie wywiozły na Syberię, skąd już nie wrócił. Cerkiew służy prawosławnym w Grzybowszczyźnie do dnia dzisiejszego.

***Rościsław Michniuk**, Białystok*

listy listy listy listy listy

Wielce szanowny Panie Redaktorze!

*6 czerwca obejrzałam sztukę "Prorok Ilja" i jestem rozczarowana. **Spektakl był beznadziejny, godny potępienia!** Nie dość, że spacza prawdziwy obraz wsi białostockiej, to Białorusinów przedstawia jako mieszkańców wulgarnych, inkwizytorów, profanujących ikony. To mógł napisać tylko człowiek nie znający specyfiki wsi białostockiej i głębi prawosławia. Nic dziwnego, Tadeusz Słobodzianek nie był związany z tą społecznością, urodził się na Syberii, a mając ojca katolika przedstawił wieś katolicką. Mimo jego autorskiego wysiłku nie pokazał wsi prawdziwie białostockiej, prawosławnej, lecz polską, z polskim chłopem. **Prawosławni nie profanują ikon niosąc je na brzuchach, przywiązanych do szyi sznurkami. Oni je czczą. Ikonie oddają wielką cześć i chwałę z dziada pradziada.** Widocznie u niektórych autorów są halucynacje, w wyniku czego powstają takie niedorzeczne obrazy, podrywające opinię Białorusinom i w ogóle prawosławnym. Dużo jest jadu w sercach niektórych ludzi. Wydaje się, że wszystko to wynika z zazdrości, bo tylko prawosławie daje pradziwe przeżycie duchowe, a w cerkwiach - Swiatoje Swiatych!*

Z poważaniem

Maria Jewczuk

P.S. Po spektaklu wysłuchałam uwag Szanownego Pana Redaktora, podzielam Pana zdanie. Tę sztukę należałoby jak najszybciej zdjąć z ekranu.

* * *

Szanowna Redakcjo

Obejrzałem sztukę "Prorok Ilja". Wysłuchałem też dyskusji po spektaklu. Panu Czykwinowi albo zabrakło odwagi, albo chciał być układnym wobec widzów polskich i nie do końca powiedział to, co należało powiedzieć. Trzeba jednak przynać, że był sobą i zaprezentował się jako człowiek, któremu nie są obojętne sprawy Białorusinów, a w szczególności ich prawosławnej wiary.

Nie mogę natomiast pozytywnie ocenić trochę bałamutnej wypowiedzi pana Janowicza.

Jako literat winien być bardziej wnikliwy i krytyczny wobec sztuki...

Życie ludu białoruskiego w Polsce przedwojennej było nie do pozazdroszczenia. Wieś białoruska w swej większości była wsią "zabitą deskami". Wiele można powiedzieć o jej mieszkańcach, ale na pewno sprawy wiary traktowali oni bez kpin i ironii, szczerze wierząc w Boga. W mentalności chłopa białoruskiego nigdy nie mieściła się myśl tworzenia figur Chrystusa czy innych świętych ze słomy lub gipsu. Figury świętych to cecha charakterystyczna dla chłopa polskiego, związanego ściśle z wiarą rzymskokatolicką. Mam wrażenie, że autor, wieszając prawie wszystkim osobom ikony na szyi i ciągle pokazując śpiewającego półgłówka, chciał tych ludzi ośmieszyć. To prawda, że chłop białoruski nie był zbyt wyedukowany. Ale pojęcie grzechu było mu bardzo dobrze znane. Dlatego fałszywe są wszystkie sceny, w których aktorzy wyrażają się tak wulgarnie. Czyżby w czasie pobytu autora na Grabarce, o którym wspomina w swym wywiadzie, nie poznał ludzi niosących nie jeden a dziesiątki krzyży? Nie jest też zrozumiałe, dlaczego autor uchwycił się wsi "skansenu" białostockiego, która to wieś jest mu obcą? Wszak przykładów podobnych nie mało mógłby znaleźć i na bardziej znanej sobie wsi, gdzie nie musiałby się tak trudzić i z pewnością nie popełniłby tylu błędów...

Przez swą wypowiedź nie chcę sugerować, by mniejszości narodowe chronić jakimś specjalnym statusem. Wręcz odwrotnie, chcę, aby częściej na szklany ekran mogła zawitać specyfika terenów "ściany wschodniej", często nieznanych społeczności polskiej. Pokazać należałoby Dni Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce, obyczaje, tradycje, piosenkę, radość i smutek tego ludu, który nie był i nie powinien być obcy dla Polski.

Z poważaniem

***Michał Poskrobko**, Hajnówka*

O POLEGŁYCH POD LORETO

W "Przeglądzie Prawosławnym" (nr 5 z br.) został zamieszczony spis poległych prawosławnych żołnierzy spoczywających na cmentarzu pod Loreto. Na tym cmentarzu znajduje się grób mojego wujka kpr. ***Romualda Kurcewicza.*** *Urodził się on w Góranach w województwie białostockim. Jako trzyletnie dziecko bierze udział wraz z rodzicami w bieżeństwie w głąb Rosji. Tam umiera jego ojciec. Matka z dziećmi dopiero wiosną 1920 r. wraca furą do ojczyzny. Moja matka wyjeżdża nieco wcześniej pociągiem, aby móc dojechać do rodzinnej wsi i zarobić trochę chleba i ziemniaków na zimę dla całej rodziny. Dwa razy mijał matkę front wojny polsko-radzieckiej na Wileńszczyzny. Wsie były spalone. Po przyjeździe moja matka zamieszkała w Krynkach. Zaopiekowała się Romanem Kurcewiczem i jego bratem Janem. Ich matka zmarła po drodze, gdzieś pod Kaługą. Roman z bratem wiosną 1921 r. wykopali ziemiankę a po kilku latach wybudowali drewniany dom, następnie drugi.*

Kpr. Roman Kurcewicz odbył służbę wojskową na początku lat trzydziestych jako ułan. Po powrocie z wojska ożenił się z Lubą Łapińską. Urodziło im się dwóch chłopców: Eugeniusz i Anatol. We wrześniu 1939 r., gdy wujek wyjeżdżał na wojnę Tolek był niemowlęciem. Wujka żegnaliśmy wszyscy. Więcej go nie widzieliśmy. Od jesieni 1939 r. do lata 1941 otrzymaliśmy od niego kilka listów z niewoli radzieckiej. Pod Lwowem jednostkę, w której służył wujek, wojska radzieckie wzięły do niewoli. Jeńcy pracowali przy budowie szos pod Lwowem i Równem, aż do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej. Dalszy los i droga do Włoch jest nam nieznana. Był z nim w niewoli do 21 czerwca 1941 r. mieszkaniec Krynek ***Wsiewołod Anisimowicz*** *(już nie żyjący), którego - jako zaopatrzeniowca - zastała wojna w drodze po prowiant. Udało mu się uciec. Dotarł do domu, do Krynek.*

Po wojnie żonę wujka powiadomiono, że jej mąż kpr. Roman Kurcewicz zginął śmiercią żołnierza we Włoszech. Z Anglii przysłano jej zdjęcie grobu i cmentarza. Mój wujek harował całe życie. Nie zaznał szczęścia przez przeklęte wojny. Musiał zginąć na obczyźnie.

Z poważaniem ***Rościsław Michniuk***

O POMNIKU ŚW.ŚW. CYRYLA I METODEGO

Czcigodny Księże Doktorze!

Z wielką radością przeczytałem artykuł ks., zamieszczony w "Przeglądzie Prawosławnym", z maja 1994 roku, "Pomnik w Krakowie"?, dotyczący pomnika moich umiłowanych świętych Cyryla i Metodego.

Jako kapłan Kościoła polsko-katolickiego i absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, całym sercem i duszą popieram wspaniałą inicjatywę budowy pomnika. Dałby Bóg, aby ten pomnik, który stanie w królewskim mieście Krakowie był dowodem wdzięczności dla wspaniałych świętych, za ich apostolską działalność na terenach południowej Polski.

Pragnę przy okazji nadmienić, że studenci polonistyki mają w programie nauczania język starocerkiewnosłowiański jako swoiste źródło naszego ojczystego języka.

Osobiście uważam, że komitet budowy pomnika Apostołów Słowian powinien uformować się przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla czcigodnego Księdza oraz zapewniam o pamięci modlitewnej.

ks. mgr ***Ludwik Szumowski****, Kraków*

O PIELGRZYMCE DO MOSTOWLAN

Szanowna Redakcjo!

Jestem stałym czytelnikiem "Przeglądu Prawosławnego". Zawsze znajduję w nim coś ciekawego. Pismo to jest dla mnie podstawowym źródłem wiadomości o prawosławiu w kraju i za granicą. Niedawno brałem udział w pielgrzymce do Mostowlan do cerkwi św. Apostoła Jana Teologa. Chciałbym, by tradycja pielgrzymowania do Mostowlan ożyła. Dlatego postanowiłem napisać parę słów o tej pielgrzymce.

Przed laty w dniu św. Apostoła Jana Teologa przed cerkwią w Jałówce zbierali się wierni, aby wyruszyć do namodlonego przez długie lata miejsca, cerkwi w Mostowlanach oddalonej od Jałówki 8 kilometrów. Z biegiem lat tradycja ta zanikła. Wrócono do niej w ubiegłym roku z inicjatywy proboszcza parafii w Jałówce o. ***Eugeniusza Konachowicza.*** *W pielgrzymce uczestniczyło około 40 osób.*

W tym roku było podobnie. Mimo zimna i siąpiącego deszczu wyruszyło około 40 osób, w bardzo różnym wieku, również młodzież z Bractwa. Na trasie dołączyli inni. Na miejsce dotarło około 60 osób. Przed Mostowlanami na spotkanie pielgrzymów wyszli wierni tutejszej parafii z krestnym chodem. W tym roku modlono się w intencji miłości w rodzinie.

Piotr Dubicki*, Cisówka*

O KONCERCIE MUZYKI CERKIEWNEJ

Droga Redakcjo!

Na koncercie galowym Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej byłam po raz pierwszy. Zaraz po nim nie potrafiłam powiedzieć ani słowa. Dla mnie był on nadzwyczajnym wydarzeniem prezentującym same perły, a wiadomo, rzeczy wielkie nie wymagają słów.

To, co przeżyłam, przerosło wszelkie moje oczekiwania. Przepiękny, wprost anielski śpiew chórzystów w różnym wieku i z różnych państw, ogromna różnorodność pieśni wyciszyły mnie do tego stopnia, że zapomniałam, gdzie jestem.

Szczególne wrażenie wywarła na mnie pieśń "O wsie pietaja mati" w wykonaniu 30-osobowego chóru dziecięcego ***"Sokoliata"*** *z Rybińska nad Wołgą. Pieśń przywoływała w mojej pamięci lata dziecięce, kiedy to w niewielkiej nadbużańskiej cerkiewce, której proboszczem był wówczas ks.* ***Grzegorz Sosna****, śpiewała moja matka* ***M. Wawryszewicz*** *wraz z* ***N. Antyborzec*** *i* ***A. Rychlik.***

Wśród wykonawców widziałam podczas koncertu dużo młodzieży, młodych utalentowanych dyrygentów. Jakież to optymistyczne! Muzyka cerkiewna przetrwa wieki, żyje w sercach i starszych i młodych - tak wtedy myślałam.

Serdecznie dziękuję Redakcji "Przeglądu Prawosławnego" za zamieszczenie dokładnego programu Festiwalu. Dziękuję także organizatorom za koncert, który był dla mnie nadzwyczajnym i niepowtarzalnym przeżyciem. On wzmocnił moją wiarę.

Łączę pozdrowienia

Larysa Kamińska*, Mikołajki*

Przekonywanie o nieistnieniu w Bielsku Podlaskim Białorusinów przeniosło się z prasy kościelnej do gazet ogólnopolskich. W "Życiu Warszawy" (10 VI 94) "młody ksiądz katolicki" mówi: "Ludność prawosławna Podlasia nie jest mniejszością narodową, ale rdzenną ludnością polską, zruszoną w czasie zaboru i pod przymusem przypisaną do Kościoła prawosławnego". Przy okazji, w tym samym tekście **Leon Tarasewicz** z Walił nazwał Hajnówkę wsią i zaprotestował przeciw urządzaniu tam centrum kultury białoruskiej.

Na koncert galowy Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej przybył wicepremier **Włodzimierz Cimoszewicz**. Do Hajnówki wybrał się, na szczęście, autem a nie pociągiem.

Linia kolejowa: Bielsk Podlaski - Hajnówka - Białowieża kilka tygodni wcześniej została zlikwidowana.

W Kodniu nad Bugiem odbyły się kolejne Spotkania Ekumeniczne. Z tej okazji po raz kolejny "Gazeta Wyborcza" dołożyła mnichom z klasztoru prawosławnego w Jabłecznej. Mnisi odmówili wstępu "ekumenistom" do klasztoru. W Jabłecznej trwa od lat spór o cmentarz, którego część zaanektował proboszcz katolicki. O sprawie wie prymas, papież i zapewne **Jan Turnau,** który napisał w "Gazecie Wyborczej" tekścik "Twierdza Jabłeczna". Jak wiadomo, twierdze są po to, by je zdobywać.

Kazimierz Dziewanowski, do niedawna ambasador RP w USA: "Od czasu do czasu także w USA pojawiają się głosy, że wiązanie się z Polską, gwarantowanie jej bezpieczeństwa jest niebezpiecznym absurdem, bo Polska jest nieobliczalna w swym szaleńczym nacjonaliźmie".

Jeśli wierzyć "Gazecie Wyborczej", tak miało wyglądać otwarcie fabryki lodów Schöllera w Namysłowie koło Opola, którą poświęcił kardynał **Henryk Gulbinowicz**: "- Z fabryki Schöllera jeden procent zysku dla proboszcza, trzy procent dla biskupa, pięć dla mnie - zaproponował pani Schöller kardynał Henryk Gulbinowicz".

Watykan a także Episkopaty Polski i Niemiec przygotowują dokumenty o pojednaniu z Żydami. Według rabina **Davida Rosena**, negocjatora Izraela w rozmowach z Watykanem, Kościół katolicki przygotowuje dokument, w którym uznaje współodpowiedzialność katolików za prześladowania Żydów. Rabin **Marvin Hier** z Centrum Szymona Wiesenthala w Los Angeles miał powiedzieć: " - Wygląda na to, że dokument będzie rzeczywiście historycznym przyznaniem się Kościoła do odpowiedzialności za niepowstrzymanie Holocaustu".

Nowymi greckokatolickimi biskupami pomocniczymi we Lwowie zostali duchowni z Polski: o. **Julian Gbur** - werbista, proboszcz z Górowa Iławieckiego oraz o. **Bazyli (Medwid)**, proto-ihumen bazylianów w Warszawie. Nominacje komentowane są jako brak zaufania Rzymu do duchowieństwa unickiego na Ukrainie. Są oni absolwentami prawosławnych akademii duchownych, albo samoukami. Młodzi bazylianie z Ukrainy, Rumunii i Słowacji studiują teologię na katolickim seminarium w Warszawie.

Handel Polski z Japonią zmniejsza się. Obroty handlowe w 1992 roku osiągnęły 400 mln dolarów, w roku 1993 - 250 mln dolarów. Na 13 tysięcy inwestycji zagranicznych w Polsce japońskich jest zaledwie 19. Przestaliśmy budować "drugą Japonię".

Nagonka we wszystkich polskich mediach na prywatny szpital "Korvita", a zwłaszcza na oddział okulistyczny, na którym rosyjscy specjaliści z Krasnodaru przeprowadzali (skutecznie) operacje oczu od najprostszych aż do najbardziej skomplikowanych. Pacjenci uważają, że lekarze ci leczą dobrze. Problem w tym, że to "ruskie". Do czego to byłoby podobne, aby dzięki "ruskim" Polak przejrzał na oczy?

Pełnomocnicy rządów Polski i Rosji podpisali porozumienie o zwrocie dzieł sztuki zagrabionych w trakcie i po II wojnie światowej. Porozumienie musi ratyfikować rosyjski parlament. Każdy, kto ma dokumenty poświadczające własność dzieł sztuki będzie mógł się zgłosić do Biura Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą, działającego przy Ministerstwie Kultury.

Prawicowe partie obchodziły w Warszawie drugą rocznicę odwołania prawicowego rządu Jana Olszewskiego. Na występy prawicowych polityków sali odmówiły: Politechnika Warszawska, Uniwersytet Warszawski i Akademia Muzyczna. Wiec odbył się w Rosyjskim Ośrodku Nauki i Kultury przy ulicy Foksal.

Po dwudziestu latach wygnania powrócił do Rosji **Aleksander Sołżenicyn**. Rosję zaczął poznawać od Władywostoku i Magadanu (centrum kołymskiego Gułagu). Pisarz będąc w Ameryce w miejscowości Vermont przede wszystkim pracował po szesnaście godzin na dobę. Rzadko wypowiadał się na tematy polityczne. W Rosji krytykuje prawie wszystkich (rządzących). Jego samego bardzo ostro zaatakowała "Niezawisimaja Gazieta". "Zjawia się w Rosji, odświętny jak Pierwszy Maja i jak to święto anachroniczny" - napisano.

Od 1990 roku istnieje w Rosji reaktywowane Stowarzyszenie Szlacheckie. Swój lokal ma w byłym muzeum Marksa i Engelsa w dawnym pałacu Dołgorukich. Członkowie spotykają się trzy razy w tygodniu w godzinach wieczornych. W poczet członków Stowarzyszenia Szlacheckiego przyjmowani są wyłącznie ludzie, którzy potrafią udokumentować swoje pochodzenie. Braki w dokumentach wyznaczają miejsce członka - korespondenta. Do organizacji należy cztery tysiące osób z Rosji i tzw. bliskiej zagranicy.

Według danych Państwowego Komitetu Metali i Kamieni Szlachetnych Rosja wydobyła w ubiegłym roku diamenty o wartości 2 mld dolarów. Z tego kamienia o wartości 1,2 mld dolarów kupił De Beers - kartel kontrolujący 80 proc. światowego rynku nie oszlifowanych diamentów.

Witalij Masoł został premierem Ukrainy. Masoł był premierem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w latach 1987-1990. Wtedy ustąpił pod naciskiem narodowo-demokratycznej opozycji w parlamencie wzmocnionej głodówką studentów w centrum Kijowa. "Czuję dziś moralną satysfakcję" - powiedział Masoł po powołaniu go na premiera demokratycznej Ukrainy.

Wyborcza lista intelektualistów francuskich do Parlamentu Europejskiego "Europa zaczyna się w Sarajewie" otrzymała 2 proc. i nie weszła do Parlamentu. Intelektualiści "Sarajewa" z przywódcą **Bernardem Henri Levy** byli i są za zniesieniem embarga na broń dla Bośni, za Bośnią wielonarodową, no i za bombardowaniem Serbów. Ciekawostką jest to, że pośród tych intelektualistów jest **Marina Vlady** - wdowa po **Włodzimierzu Wysockim**.

Turcy wracają na Bałkany. Rada Bezpieczeństwa ONZ dała zielone światło na przybycie tureckiego kontyngentu w sile 2700 żołnierzy. Zasilą oni oddziały UNPROFOR w Bośni. Turecki minister spraw zagranicznych proponował przysłanie 10-tysięcznego kontyngentu. Przeciwko decyzji ONZ zaprotestowały Bułgaria, Serbia i Grecja. "Wysłano wilka, by strzegł owcy" - powiedział grecki minister spraw zagranicznych.

Kilka zdań

Pan Tadeusz

Adam Mickiewicz napisał "Pana Tadeusza".

Pan Tadeusz, mieszkaniec Białegostoku, napisał "Proroka Iljç". Anna Bikont, dziennikarka "Gazety Wyborczej", zauważyła przy tej okazji, że "... nikt nie jest prorokiem we własnym kraju".

"Jego pełnokrwista a zarazem poetycka wizja tego świata "z pogranicza" spotkała się z ostrym sprzeciwem prawosławnych fundamentalistów..." - dodała pani minister (była) Izabella Cywińska.

Niestety, zacytowanie choćby fragmentów "pełnokrwistości" "Proroka Ilji" w "Przeglądzie Prawosławnym" równałoby się z pogardą wobec czytelników naszego miesięcznika.

Telewizja chrześcijańskich wartości pana Walendziaka odtworzyła tekst "Proroka Ilji" z całą pieczołowitością.

Po filmie "Prorok Ilja" reżysera pana Tadeusza (pan Tadeusz także reżyseruje) pan Sokrat nazwał to sztuką czy też utworem.

A pan Tadeusz jest skromny. Mówiąc o sobie i swoich zmaganiach piórem napomknie o takich kolegach z zagranicy, jak Dostojewski czy też Lew Tołstoj. Oni też wadzili się z Bogiem, sugeruje.

A w kraju, gdzie, jak wiadomo, trudno być prorokiem?

A w kraju wierzby płaczącej i mazurka Chopina pan Tadeusz podaje przykład Mickiewicza, Miłosza, Konwickiego, Janowicza.

- U mnie ta sama polszczyzna, ta fraza, ten sposób obrazowania co u nich - sugeruje pan Tadeusz.

Pan Tadeusz, mimo swej skromności, jest prześladowany. Nastają na niego "prawosławni fundamentaliści". A liczba ich jeden - Eugeniusz Czykwin, który zaprotestował przeciw wydawaniu pieniędzy prawosławnych podatników na coś, co obraża ich uczucia.

Pan Tadeusz, będąc prześladowanym, ma szanse zostać prorokiem.

Pan Tadeusz prorok we własnym kraju, czyli w Polsce.

Michał Bołtryk

Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ NA ŚWIECIE

EGIPT

Afryka potrzebuje naszej miłości

Patriarcha Aleksandryjski **Parteniusz III**, zwierzchnik Cerkwi prawosławnej w Afryce złożył wizytę duszpasterską greckim oraz tubylczym wspólnotom prawosławnym Afryki Południowej, Zimbabwe i Afryki Wschodniej (Kenia, Uganda, Tanzania). W czasie podróży hierarcha kilkakrotnie opowiadał się za prawosławiem lokalnym

- Przyszłość Patriarchatu Aleksandryjskiego jest związana z czarnym prawosławiem. Kocham Afrykańczyków i pragnę, by w przyszłości mogli oni ponosić odpowiedzialność za prawosławie na tym kontynencie - oświadczył.

Patriarcha rozpoczął wizytę w Afryce Płd, w której w 1931 roku dla potrzeb diaspory greckiej erygowano diecezję Johanesburga. W związku z przełomowymi wydarzeniami politycznymi w tym kraju, patriarcha wezwał tysiące wiernych by nie bali się jutra i nie emigrowali. Podczas jednego z wystąpień hierarcha stwierdził: - Modlę się, by ten okres przejściowy był spokojny [...]. To miejsce należy do wielkiego narodu afrykańskiego i trzeba, żebyśmy go kochali, żebyśmy mu pomogli w jego drodze, żebyśmy byli jego godni [...]. Dziękuję Wam, ponieważ dodajecie mi odwagi do pozostania w Aleksandrii z małą garstką wiernych. Wy także zostańcie tutaj".

Patriarcha spotkał się z osobistościami politycznymi (m.in. z prezydentem **de Klerkiem**), przedstawicielami innych wyznań. Odwiedził prawosławne ośrodki duszpasterskie i pomocy społecznej, szkołę katechetyczną w Benoni, centrum misyjne w Johanesburgu, które bezpłatnie dostarcza lekarstwa i żywność oraz udziela pomocy medycznej potrzebującym oraz grecko-afrykański Instytut Pedagogiczny.

Następnie patriarcha przybył do Zimbabwe. W Harare hierarcha także zachęcał wiernych greckich do pozostania w kraju. W Lusace, stolicy Zambii, patriarcha powiedział: - Afryka pot-rzebuje naszej miłości, naszej dobroci, naszej umiejętności wybaczania.

Diecezję Afryki Wschodniej, która była ostatnim etapem wizyty założono 40 lat temu. Obecnie liczy ona 160 parafii i 56 ośrodków parafialnych w Kenii, 30 parafii w Ugandzie, 9 parafii i 21 ośrodków parafialnych w Tanzanii. Kler (75 duchownych w Kenii, 19 w Ugandzie i 6 w Tanzanii) prawie w całości składa się z Afrykańczyków. Biskup **Makary**, z pochodzenia Cypryjczyk rezyduje w Nairobi, bp **Teodor** w Ugandzie, bp **Jonasz** w Tanzanii. Dwaj ostatni są Afrykańczykami.

Patriarcha Parteniusz III spotkał się z profesorami i studentami seminarium prawosławnego w Nairobi, które kształci miejscowe duchowieństwo. Uczestniczył także w chrzcie dorosłych katechumenów w wodach jeziora Wiktorii i w wyświęceniu nowej cerkwi w Kisumu.

W Ugandzie zwracając się do licznie zgromadzonych wiernych hierarcha powiedział: - Nadchodzi dzień, w którym będziecie musieli wziąć w swoje ręce sprawy swojej Cerkwi. Patriarcha odwiedził także szpital i kilka szkół misji prawosławnej. Uczestniczył w zgromadzeniu diecezjalnym duchowieństwa i w spotkaniu Towarzystwa Biblijnego Tanzanii.

ESTONIA

Nie zrywać więzi

W liście wystosowanym do patriarchy **Bartolomeusza I** arcybiskup Tallina **Korneliusz** potwierdził więzi kanoniczne swojej diecezji z Patriarchatem Moskiewskim. Hierarcha zaznaczył, iż wbrew żądaniom Cerkwi estońskiej na wygnanie "ze Sztokholmu", zmiana uwarunkowań politycznych nie wpłynie na status quo jego diecezji. Podobne oświadczenie zostało wystosowane do zwierzchnika Fińskiej Cerkwi Prawosławnej arcybiskupa Karelli **Jana**, biskupa diecezji Patriarchatu ekumenicznego w Szwecji metropolity Pawła do cywilnych władz estońskich, Światowej Rady Kościołów.

Obecne kłopoty Cerkwi prawosławnej w Estonii rozpoczęły się w 1991 r., kiedy część jej parafii związała się z "Cerkwią estońską na wygnaniu", która znajduje się w jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego i jest kierowana przez "Synod" składający się z duchownego i kilku laików. Z pomocą Ministra Spraw

Zagranicznych Estonii jednostka ta została oficjalnie zarejestrowana jako spadkobierczyni Estońskiej Cerkwi Prawosławnej, która w okresie międzywojennym cieszyła się statusem autonomii w jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego.

Na mocy tego rozporządzenia prawosławna diecezja Estonii, dysponująca statusem autonomii w łonie Patriarchatu Moskiewskiego, może w każdej chwili zostać ograbiona ze swych dóbr. Należące do niej domy już zostały odebrane. Diecezja Estonii w dalszym ciągu grupuje 2/3 prawosławnych parafii. Stojący na jej czele biskup Korneliusz jest powszechnie szanowanym rdzennym Estończykiem, który w późnych latach 50-tych przeszedł przez więzienia i obozy.

Ważne jest, by w najbliższym czasie władze cywilne zaczęły traktować Cerkiew estońską na wygnaniu i diecezję Estonii w jednakowy sposób. Cerkiew na wygnaniu nie może być jedynym spadkobiercą wszystkich dóbr kościelnych, które powinny należeć nie do administracyjnego centrum lecz do poszczególnych parafii znajdujących się w jurysdykcji kanonicznego biskupa.

Prawosławie dotarło do Rosji do Estonii w XI wieku. W przededniu II wojny światowej prawosławni stanowili 20 proc. ludności. W 1989 roku diecezja Estonii liczyła ok. 80 parafii, połowa spośród nich była estońskojęzyczna, w ośmiu używano dwóch języków, w pozostałych języka rosyjskiego.

FINLANDIA

Z pomocą Karelczykom

W końcu kwietnia 6 ekip duszpasterskich Fińskiej Cerkwi Prawosławnej, składających się z duchownego i kilku chórzystów, udało się do Republiki Korelskiej stanowiącej część Federacji Rosyjskiej, by w parafiach pozbawionych kleru odsłużyć nabożeństwa Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy. Ta misja pomocy została zorganizowana przez prawosławną Cerkiew Finlandii we współpracy z diecezją Patriarchatu Moskiewskiego w Kareli, na czele której stoi biskup Pietrozawodska **Manuel**.

Diecezja ta przed rewolucją 1917 roku liczyła około 800 parafii. Na początku lat 80. po fali prześladowań, potrzebom wiernych służyło zaledwie 6 świątyń. Obecnie życie religijne stopniowo odradza się ale skala problemów jest ogromna. Brakuje zarówno duchownych jak i środków materialnych. Wiele nowo otwartych parafii nie ma duszpasterzy. I to im z pomocą przyszyła Fińska Cerkiew Prawosławna. Po-dobne ekipy odwiedziły Karelię także na święta Bożego Narodzenia.

Taką współpracę umożliwia m.in. bliskość kulturowa i językowa. Wschodnia część Karelii znajduje się na terytorium federacji Rosyjskiej, zachodnia w Finlandii. Liczni mieszkańcy Karelii zachodniej wyemigrowali ze wschodniego terytorium, po inwazji radzieckiej w 1939 roku. Nie bez znaczenia jest także fakt, iż prawosławni fińscy posługują się wyłącznie kalendarzem gregoriańskim (także w przypadku świętowania Wielkanocy). Ich duchowni mogą więc przybyć do rosyjskiej części Koreli na święta obchodzone według kalendarza juliańskiego.

Z Korelii wywodzą się korzenie fińskiego prawosławia. Korelczycy są bowiem potomkami jednego z plemion fińskich, które przyjęło chrześcijaństwo na przełomie XIII i XIV w., w następstwie działalności misyjnej rosyjskich mnichów prawosławnych. Zwierzchnik Cerkwi prawosławnej Finlandii z siedzibą w Kuopio nosi tytuł arcybiskupa Karelii.

FRANCJA

Wizyta patriarchy Bartolomeusza I

Na zaproszenie **E.Klepcha**, przewodniczącego parlamentu europejskiego, z 3-dniową wizytą w Strasburgu przebywał patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I**. Na lotnisku gości powitali przedstawiciele parlamentu europejskiego, władz francuskich oraz liczna delegacja prawosławna, której przewodniczył metropolita **Jeremiasz**, biskup diecezji Patriarchatu Ekumenicznego we Francji.

W referacie wygłoszonym w parlamencie europejskim patriarcha przypomniał, że Kościół konstantynopolitański wraz z Kościołem rzymskim stanowią osie odniesienia i jedności w Europie. Hierarcha wyraził życzenie, by narody związane z prawosławną tradycją i pozostające obecnie poza Wspólnotą weszły także do zjednoczonej Europy i jej instytucji.

Ustosunkowując się do wojny w Jugosławii Bartolomeusz I potępił wszelki fanatyzm i przemoc oraz wezwał parlamentarzystów europejskich do takich działań, które broniłyby słabych i mniejszości. Alarmujące dysproporcje między krajami uprzemysłowionymi i słabo rozwiniętymi nazwał "niebezpieczeństwem dla przyszłości ludzkości".

Patriarcha nie pominął także problemów związanych z bezrobociem i degradacją środowiska, w obydwu przypadkach podkreślając, iż dobro człowieka winno brać górę nad przesłankami ekonomicznymi.

Tego samego dnia patriarcha odpowiadał na pytania prasy oraz spotkał się z osobistościami religijnymi i politycznymi. W trakcie pobytu hierarcha odwiedził cerkiew prawosławną w Strasburgu i spotkał się z jej parafianami. Na zaproszenie katolickiego biskupa **Ch.Branda** udał się też do strasburgskiej katedry. - Znane jest nam Wasze braterskie otwarcie - oświadczył biskup podejmując gościa. - To braterstwo podtrzymuje nas na duchu w czasach, kiedy pojawiają się ataki przeciwko wierze, kościołowi, Chrystusowi.

W czasie konferencji prasowej po krótkim wystąpieniu na temat natury prawosławia, patriarcha odpowiadał na pytania.

Poproszony o komentarz do wydarzeń w Bośni, Bartolomeusz I stwierdził: - Kilkakrotnie podkreślaliśmy, że konflikt w byłej Jugosławii nie jest wojną religijną. Stąd też nie możemy mówić o walkach prowadzonych przez prawosławnych, katolików czy muzułmanów. Nie chcemy mieszać się do walki, która jest wyrównywaniem rachunków przeszłości. Niestety, te nabrzmiałe problemy usiłuje się rozwiązywać nie poprzez negocjacje pokojowe lecz działania zbrojne. Cerkiew prawosławna potępia każdy fanatyzm i działa na rzecz pokoju".

Tym, których interesowało miejsce Cerkwi prawosławnej w Europie patriarcha przypomniał: **- Prawosławie jest częścią fundamentów Europy, nie jest obcym ciałem, które swój wkład wniosło znacznie później**. I powołując się na wyrażenie **Jana Pawła II** o dwóch płucach chrześcijaństwa, Wschodnim i Zachodnim, Bartolomeusz I dodał: **- udział chrześcijaństwa będzie jednostronny, jeżeli ograniczy się tylko do jednego płuca.**

W odpowiedzi na pytanie dotyczące AIDS, stwierdził: - Nie trzeba przypominać, że Cerkiew prawosławna żywi sympatię do ofiar tej strasznej plagi i do ofiar każdej innej choroby. Cerkiew nie jest powołana do tego by sądzić, nie potępia chorych. Kiedy człowiek poprzez swoją słabość pada ofiarą plagi, jaką jest narkomania lub AIDS, Cerkiew, jak czuła matka, winna być przy nim i starać się zrobić wszystko, by zbawić jego ciało i duszę.

Wobec wzrostu fali integryzmu i wystąpień antyprawosławnych w Turcji mniejszość grecka w tym kraju "zachowuje zimną krew". Patriarcha wyznał, że ma zaufanie do władz tureckich, które nie podtrzymują tych przejawów przemocy. Hierarcha ma także nadzieję, że rząd nie pozwoli, by ekstermiści profanowali święte miejsca mniejszości chrześcijańskiej, która od wieków żyje w miejscu wyznaczonym jej przez Opatrzność".

ROSJA

Ważne pytania

Teologowie i duchowni Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej wystosowali list otwarty do patriarchy moskiewskiego **Aleksego II,** dotyczący problemów związanych ze zrozumieniem tekstów liturgicznych przez współczesnego człowieka. Kwestia ta wymaga gruntowej i głębokiej dyskusji, uważają sygnatariusze i nie może być rozwiązana poprzez odłączenie czy też oskarżenia tych osób, które ją podnoszą.

Rozmowy o ewentualnych reformach liturgicznych, m.in. użycia języka rosyjskiego zamiast słowiańskiego wydają się przygaszać.

Sygnatariusze listu zwracają uwagę na to, że istnieje w Cerkwi także inny punkt widzenia, który w przeszłości otrzymał poparcie wielkich duchowych autorytetów, m.in. biskupa **Teofana Pustelnika,** kanonizowanego w 1988 roku, czy patriarchy **Tichona.** Nie sprzeciwiali się oni wprowadzeniu języka rosyjskiego do nabożeństw liturgicznych. "Obecnie sytuacja w naszej Cerkwi się zmieniła - dodają autorzy. - Nikt nie może powiedzieć, co w lepszym stopniu ułatwiłoby dostęp naszym współczesnym, głównie młodzieży, do mądrości i piękna liturgii prawosławnej. Jesteśmy jednak przekonani, że Cerkiew musi wychodzić naprzeciw tym, którzy usiłują do niej wstąpić".

Sygnatariusze uważają, iż lepiej jest rozpocząć szeroką dyskusję na temat problemów związanych z praktyką liturgiczną, niźli umożliwiać niektórym grupom "polowanie na wroga". W dyskusji mogłyby się okazać pomocne następujące pytania: "Czy jest to możliwe, by w niektórych parafiach wielkich miast Liturgia św. była odprawiana w języku rosyjskim bądź przynajmniej w tym języku odbywało się czytanie Ewangelii i Listów Apostolskich? Czy należy popierać próby śpiewania przez wszystkich wiernych znaj-dujących się w cerkwi? Czy można wrócić do dawnych, obecnie zarzuconych praktyk liturgicznych Kościoła pierwotnego czy też Cerkwi rosyjskiej? Co możemy wykorzystać z praktyki liturgicznej innych autokefalicznych Cerkwi prawosławnych?

List otwarty do patriarchy Aleksego II podpisało 22 duchownych i teologów rosyjskich, m.in. o. **J.Swirdon** odpowiedzialny za prawosławne emisje radiowe "Sofia", o. **Zenon,** mnich i ikonopisiec, o. **Ignacy,** przełożony monasteru w Kołomnie, o. **W.Czaplin** z departamentu stosunków zewnętrznych, arcybiskup **Michał (Mudiugin)** i o. **Augustyn (Nikitin)** z Petersburgskiej Akademii Teologicznej.

USA

Ocalić, by zniszczyć?

Czterech biskupów Serbskiej Cerkwi Prawosławnej wystosowało list otwarty do prezydenta USA **B.Clintona,** plasując obecną wojnę w Jugosławii w perspektywi historycznej. "Oby wszystkie strony konfliktu na Bałkanach oraz ci, którzy go podtrzymują i popychają do zła, oby wszyscy okazali skruchę i wysłuchali zmartwychwstałego Chrystusa, który daje pokój" - wzywają biskupi.

W pięciopunktowym memorandum hierarchowie przypominają najpierw, że **10 kwietnia, dzień ataku NATO na pozycje Serbów w Bośni, zbiegł się z rocznicą utworzenia chorwackiego państwa faszystowskiego w 1941 roku." W tamtym okresie tysiące Serbów zostało zabitych w Gorazde. Komuniści, którzy niebawem przejęli władze odmówili im prawa do chrześcijańskiego pochówku. Teraz na ich kości padają amerykańskie bomby".**

"Czyż to nie ironia, że do bombardowania doszło w 50 lat po tym, jak 500 amerykańskich lotników zostało uratowanych przez dowódcę armii serbskiej Drazę Michaiłowicza, który został następnie zamordowany przez komunistów? Warto zauważyć, że wówczas alianci bili się o to, by ocalić Jugosławię. Teraz sami ją niszczą" - piszą biskupi. Następnie dodają: "Zwracamy Pańską uwagę na fakt, że sankcje przeciwko narodowi serbskiemu rozpoczęły się już w 1941 roku. W czasie II wojny światowej przeszliśmy przez okupację niemiecką i włoską, krwawą rewolucję, ustaszowskie masakry na terytorium niezależnej Chorwacji, które obejmowało także Bośnię i Hercegowinę".

"Po 50 latach totalitarnego reżimu komunistycznego, niszczącego naród serbski - stwierdzili biskupi - **dzieło kontynuowane jest w krwawej wojnie domowej, wywołanej w znaczącym stopniu przez Wspólnotę Europejską i USA: to ich pochopna i pospieszna decyzja, tworząca i uznająca małe marionetkowe państewka na Bałkanach, jest jedną z głównych przyczyn konfliktu".**

Hierarchowie podkreślają, że granice administracyjne wyznaczone arbitralnie przez komunistów nie mogą być brane pod uwagę, gdyż nie są one ani granicami naturalnymi, ani historycznymi. Ich utrzymanie w "sposób nieunikniony prowadzić będzie do niekończących się walk".

"Kiedy ideologia komunistyczna panowała w naszym kraju, z nadzieją zwracaliśmy się ku Stanom Zjednoczonym jako obrońcy wolności, demokracji i ludzkiej godności. Dzisiaj serbskiemu narodowi, który jest bombardowany przez samoloty amerykańskie, pozbawiony praw i opuszczony przez międzynarodową społeczność, pozostaje wiara w jedynego Boga i jego wieczną sprawiedliwość" - piszą hierarchowie.

Posłanie do prezydenta Clintona podpisali: metropolita **Amfilohij,** biskup Nisu **Ireneusz** (Serbia) oraz metropolici **Krzysztof i Ireneusz,** biskupi diecezji patriarchatu serbskiego w Ameryce Północnej.

Na podstawie "SOP"
opracowała **Ałła Matreńczyk**

FINAŁ OLIMPIADY

I Olimpiadę Międzyparafialną Bractwa Młodzieży Prawosławnej zakończyło wręczenie pucharu przechodniego, ufundowanego przez arcybiskupa białostockiego i gdańskiego **Sawę**. W imieniu Władyki puchar wręczył diecezjalny opiekun młodzieży o. **Mikołaj Borowik**.

W końcowej punktacji najlepsze okazało się koło Bractwa z parafii św. Eliasza w Dojlidach w Białymstoku. Po nim uplasowały się kolejno: Bractwo z parafii Wszystkich Świętych w Białymstoku, z Supraśla, Bielska Podlaskiego i Zabłudowa. Łącznie sklasyfikowano 13 drużyn, a we wszystkich konkurencjach olimpiady wzięło udział ponad 200 zawodników.

Do przyszłego roku puchar przechodni pozostanie własnością młodzieży prawosławnej z Dojlid. Jesienią tego roku ma się rozpocząć kolejna edycja olimpiady.

(jch)



Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

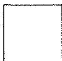
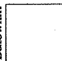
za pośrednictwem redakcji. Ceny zawierają koszt egzemplarza i przesyłki

	Cena 1 egzemplarza w zł / dol. USA*)	Prenumerata kwartalna w zł / dol. USA	Prenumerata półroczna w zł / dol. USA	Prenumerata roczna w zł / dol. USA
Polska	10.000	30.000	60.000	120.000
Europa	15.000	45.000	90.000	180.000
USA i Kanada	30.000	90.000	180.000	360.000

Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej!).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

***) według oficjalnego kursu dolara.**

Odcinek dla poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla wpłacającego
zł	zł	zł ....
(słownie złotych)	(słownie złotych)	(słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
ORTHDRUK sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	ORTHDRUK sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	ORTHDRUK sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**
Datownik  .... (Podpis przyjmuj.) Opłata zł.	Datownik  **Wypełnić na odwrocie**	Datownik  .... (Podpis przyjmuj.) Opłata zł. ....

NASZE LEKTURY

IKOS

W kwietniu młodzież skupiona w Kole Teologów Prawosławnych w Warszawie wydała pierwszy numer nowego pisma. "IKOS" - z greckiego dom - w zamyśle młodych redaktorów ma pomagać młodzieży prawosławnej w "wędrówce do Ojca, do miłości i szczęścia w Bogu". Zawartość, właśnie ukazał się drugi numer, dobrze świadczy o zespole radakcyjnym. Pismo posiada swoją "teologiczną" linię. Stanowiąc dopełnienie do już istniejących wydawnictw, z pewnością spotka się z życzliwym zainteresowaniem nie tylko wśród młodych czytelników.

Redakcji "Ikosu" życzymy wielu sukcesów.

Komitet Wyborczy Prawosławnych dziękuje wszystkim, którzy pomogli swoim głosem, pracą i radą w czasie kampanii wyborczej do Rady Miasta Białegostoku.

PRZEPRASZAMY

W zamieszczonym w poprzednim nr. "Przeglądu Prawosławnego" artykule "Życie za grobem" błędnie podaliśmy naziwsko autora. Winno być hieromnich **Jakub Kostiuczuk**. Przepraszamy.

TRZECI RZYM

Św. św. Cyryl i **Metody**, przebywając na Morawach, szerzyli chrześcijaństwo w wersji słowiańskiej. Nadanie sakralności słowiańskiemu językowi - pisze **Frank Kmietowicz** w książce >Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem"< - stało się objawieniem dla Słowiańszczyzny. Plemiona zaczęły tworzyć narody.

Teza Franka Kmietowicza jest śmiała, interesująca i skłania do przemyśleń wielu utartych schematów historycznych.

Kmietowicz pisze: "Gdyby nie cyrylo-metodianizm, nie byłoby Polski, Rosji, Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii. Po naszych przodkach pozostałyby bardzo mgliste wspomnienia, jak po Słowianach nad Elbą w Niemczech, czy też ich kuzynach osiadłych na Półwyspie Peloponeskim w Grecji, jak po Gotach, Awarach, Chazarach, którzy wykazali dużą bitność, ale z braku narodowego spoiwa ulegli rozbiciu, rozproszyli się i pamięć o nich zaginęła".

Co dał cyrylo - metodianizm polskim plemionom? Zjednoczył je i na ich ziemiach ulokował swój ośrodek. Słowiańscy arcybiskupi przez około 150 lat w Krakowie kierowali rozległą metropolią. W czasach rozluźnienia więzów z Rzymem Kraków pełnił prawdziwą rolę "Trzeciego Rzymu".

W czym przetrwał cyrylo - metodianizm, pomimo latynizacji, do naszych czasów? Kult Maryjny, typowy dla cyrylo - metodianizmu, jest silniejszy dzisiaj w Polsce niż 1000 lat temu.

Najstarsza pieśń polska "Bogurodzica" prawdopodobnie była hymnem cyrylo - metodiańskim. Pieśń "Święty Boże" ceniona jest tak przez katolicyzm, jak i prawosławie. To może świadczyć o wspólnej przeszłości cyrylo - metodiańskiej katolickiej Polski i prawosławnej Rusi.

Cyrylo - metodianizm w Polsce poszedł w zapomnienie. Najbardziej przyczynili się do tego kronikarze - preparatorzy historii: **Gall, Kadłubek i Długosz**, którzy starannie zacierali ślady.

Frank Kmietowicz zebrał w swej książce cały zasób faktów świadomie przemilczanych zarówno przez kronikarzy, jak i historyków czasów najnowszych.

Najnowsze badania archeologiczne zdają się potwierdzać hipotezy Franka Kmietowicza.

Bibliofil

Kmietowicz Frank, Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem", Orthdruk, sp. z o.o., Białystok 1994, ss. 122.

PIELGRZYMKI

Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Hajnówce organizuje I pieszą pielgrzymkę z Hajnówki do monasteru NMP w Supraślu w dniach 6-10 sierpnia oraz IV pieszą pielgrzymkę z Hajnówki na Św. Górę Grabarkę w dniach 14-19 sierpnia.

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

Prenumerata:

☐ po raz pierwszy

☐ wznowiona

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

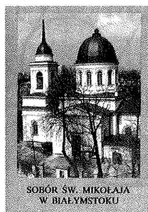
ORTHDRUK PROPONUJE



Sergiusz Bułgakow, Prawosławie
Książka jest popularnym wprowadzeniem do prawosławia, adresowanym do każdego czytelnika.



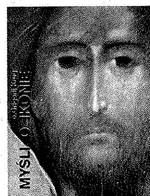
Św. Serafin z Sarowa, Ogień Ducha Świętego
Świadectwo dostąpienia łaski Ducha Świętego.



Sobór św. Mikołaja w Białymstoku
Przewodnik-historia, architektura, freski, życie parafialne.



Święta Góra Grabarka
Przewodnik - najważniejsze miejsce kultu prawosławnych w Polsce.



o. Grigorij Krug, Myśli o ikonie
Rozważania mnicha i wybitnego malarza ikon tworzącego we Francji.



Olivier Clement, Ojcze Nasz
Myśli o pozostawaniu dziećmi Boga jednego z najwybitniejszych filozofów francuskich.

КРЕСТНАЯ ПЕСНЬ
KRESTNAJA PIESŃ

Krestnaja Piesń
Tekst drukowany *grażdanką* z transliteracją polską.

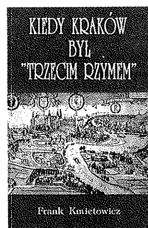


ŻYCIE ZA GROBEM

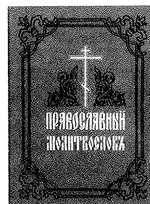
o. Sergiusz Bułgakow, Życie za grobem
Autor prezentuje poglądy na temat losu istot ludzkich po śmierci.



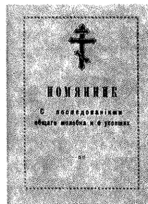
o. Aleksander Schmemann, Wielki Post
Wprowadzenie do godnego przeżywania postu.



Frank Kmietowicz, Kiedy Kraków był "Trzecim Rzymem"
O misji cyrylo-metodiańskiej na ziemiach polskich.



Modlitewnik
z transliteracją polską.



Pomiannik
Z molebnem za zmarłych

Nasze książki możesz otrzymywać wypełniając "Kartę zamówień". **Przyjemnej lektury!**

ZJAZD

u "TARASZKIEWICZA"

IV Zjazd Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim odbędzie się 24-25 września 1994 roku i będzie połączony z uroczystościami 50-lecia powstania szkoły.

Opłata za uczestnictwo w Zjeździe wynosi 500 tysięcy złotych. **Informacje: tel. 21-81, Bielsk Podlaski.**

Konto Komitetu Organizacyjnego:
PKO Bielsk Podlaski, nr 5614-32883-132
pod nazwą IV Zjazd Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego z BJN im. B. Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim

....	o. G. Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie"		
....	cz. demograficzna - chrzty, śluby i zgony wg ksiąg metrykalnych	20.000 zł	18.000 zł.
....	cz. alfabetyczna, Suplement I	30.000 zł	25.000 zł
....	Suplement II	20.000 zł	18.000 zł
....	o. G. Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej, wybór dokumentów (1928-1939)	20.000 zł	18.000 zł
....	Frank Kmietowicz "Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem"	35.000 zł	28.000 zł

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Zamawiający

....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

przedstawimy wywiad z niedawno zmarłym archimandrytą monasteru św. Jana Chrzciciela w Essex w Anglii o. Sofroniuszem. Podążymy śladami o. Maksyma Sandowicza, do którego kanonizacji przygotowuje się Cerkiew w Polsce. Przybliżymy również zawiłe problemy prawosławnej misji na Podkarpaciu. Odwiedzimy łemkowskich twórców. O życiu prawosławnych chrześcijan w krajach reguł Koranu oraz wiele innych interesujących tematów przedstawimy niebawem naszym Czytelnikom.

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł	26.000 zł
....	Prawosławny molitwosłow (z transliteracją)	4.000 zł	3.000 zł
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł
....	Pomiannik	3.500 zł	2.500 zł
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł	2.500 zł
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł	8.000 zł
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł	3.000 zł
....	Krestnaja Pieśń	18.000 zł	15.000 zł
....	Katechizm	5.000 zł	4.000 zł
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł	8.000 zł
....	Św. Góra Grabarka (wyd.kolorowe)	15.000 zł	12.000 zł
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	8.000 zł	6.000 zł
....	O. Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł	5.500 zł
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	3.000 zł	2.000 zł
....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	12.000 zł	10.000 zł
....	Kalendarz prawosławny 1994	15.000 zł	12.000 zł
....	P.Heintsch "Wszystkim samotnym"	30.000 zł	26.000 zł
....	S.Bułgakow "Życie za grobem"	12.000 zł	10.000 zł

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego).

Stale współpracują: Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Włodzimierz Misijuk, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski, Irena Matus, Antoni Mironowicz.

Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 218-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji.